



Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



FRANCJA
NIE BĘDZIE KRAJEM
NIEWOLNIKÓW



FRANCJA
NIE BĘDZIE KRAJEM
NIEWOLNIKÓW

XV

Autoryzowany przekład z jęz. francuskiego
TADEUSZA TESLARA

INNE ORYGINALNE PRACE TADEUSZA TESLARA:

- W niewoli — Moskwa 1917.
Narody w sieci Sowietów — Warszawa.
Czerwona Gwiazda — Warszawa.
Żydzi na wulkanie sowieckim — Warszawa.
Zarys ustroju państw. Z. S. R. R. — Warszawa.
Mapa admin. Rosji Sowieckiej — Warszawa.
„Wojna musi wybuchnąć” — Warszawa.
Przygotowania Kominternu do wybuchu rewolucji
w Polsce — Warszawa.
Powijaki P. O. W. w Moskwie — Warszawa.
Ja chcę żyć — Warszawa.
Polityka Rosji Sowieckiej podczas wojny w 1920 r. (nowość).
Metody propagandy bolszewickiej podczas wojny pol.-ros.
1920 r. (w druku).

TLUMACZENIA Z ROSYJSKIEGO:

- W. Brunowski — „A działo się to w Sowietach”.
Lew Nikulin — „Handlarze Tajemnic”.

JACQUES DORiot

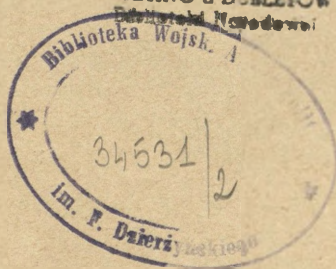
FRANCJA
NIE BĘDZIE KRAJEM
NIEWOLNIKÓW

WARSZAWA 1937 — F. HOESICK

Książka Jacques Doriota
nie jest litylko dziełem doktry-
ny, które dojrzało w ciszy ga-
binetu. Stworzył ją w rytmie
dni i zdarzeń rozmój wnikliwej
myśli i niemzruszonej logiki po-
sła do parlamentu, mera Saint-
Denis, w obliczu rzeczywistości.



WYDANO Z DUKLETOW
~~Biblioteka Narodowa~~

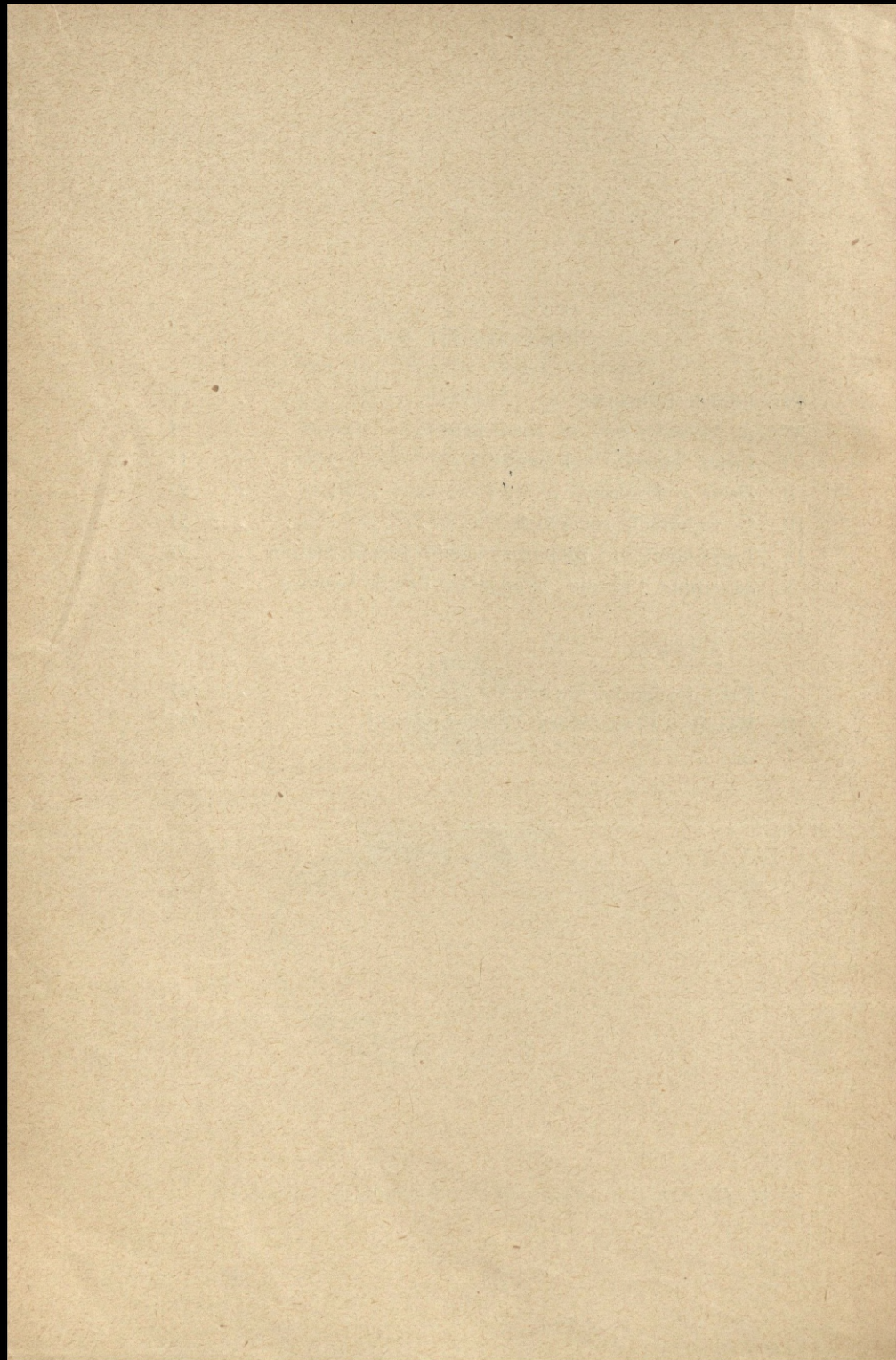


SPIS RZECZY

Przedmowa tłumacza	V
Wstęp. Francjo, czy to twój pan?	1
I. Front ludowy i komuniści	11
II. Złoto z Moskwy	25
III. O wyborach senackich	51
IV. Tragi-komiczne nieporozumienie Józefa Stalina	57
V. Za wolną Francję. Francuska Partia Ludowa	85

Aneksy:

I. Pakt francusko-sowiecki	145
II. Manifest Francuskiej Partii Ludowej	165



PRZEDMOWA TŁUMACZA.

Dziwna to zaiste książka „Francja nie będzie krajem niewolników”; raczej mówiona niż pisana przez Jacques Doriota — zdaje się wschodzącego we Francji nowego człowieka czynu. Przynajmniej za takiego sam Doriot chce uchodzić. Zresztą ma on co-raz to większe rzesze sympatyków pośród inteligencji, co dziwniejsze, iż przemodzi odłamowi sfer robotniczych Francji.

Jacques Doriot jest merem miasta St. Denis i deputowanym do parlamentu. Znamy go jeszcze jako komunistę. Znał go również mury więzienne w Santé, gdzie przebywał dwanaście miesięcy. Podczas krwawych dni 6 lutego 1934 r. znalazł go bruki paryskie i barykady robotnicze.

Dziś Doriot jest wrogiem komunizmu — głównym przeciwnikiem Stalina, staje w obronie niezależności Francji, ostrzegając społeczeństwo francuskie przed skutkami zagranicznej polityki sowieckiej. Wszystko to ze wszech miar dziwne i prawdziwe.

Doriot jest przymódcą i duszą nowego ruchu antykomunistycznego we Francji. Stoi na czele „Ludowej Partii Francuskiej”; w dramatycznej pozie wobec frontu ludowego, wobec robotniczych organiza-

cji syndykalnych, wobec socjalistów, burżuazji, wielkiego przemysłu i prawicowych organizacji narodowych, „Ognisteo Krzyża“ plk. de la Roque.

Doriot demagog — czy człowiek przyszłości na ziemi francuskiej? Doriot pacyfista grożący wojnie, wyciągający rękę do zgody z Niemcami.

Książkę Doriota jako mykłądnię ideologiczną trudno było tłumaczyć i trudno było nie podjąć się tej pracy. Bo z jednej strony wymowa programu Doriota powiększa rozmach odradzającego się szowinizmu nacjonalistycznego ograniczonego ciasnymi ramkami separowanej ultra — swojszczyzny, — bo z drugiej podsyca zamkniętą klasowość mroga pramdzimęj demokracji. Źle zrozumiana „aktualność“ ruchu doriotystów francuskich, błędnie transponowana na obce tereny polityczno-socjalne, byłaby może niepożądanym czynnikiem.

Niemniej, wprowadzeni przez Doriota za kulisy wewnętrznej polityki tarć socjalno-narodowych we Francji, w sfery radykalizmu i specyficznie ujętego solidaryzmu wiele skorzystać możemy pro domo nostra. Drastyczne uchylenie zasłony szorstką dłonią Doriota, zasłony poza którą tworzył się front ludowy, podobny jednak do takich frontów w innych krajach Europy, musi budzić orzeźwienie — staje się ostrzeżeniem. Naimność hasel łatwo pociągających tłumy i rzesze zmęczonych harmidrem polityki partyjnej, chociażby uprawianej pod „świętymi“ hasłami pokoju lub kastowości narodowej, również powinna powstrzymać naśladowców zgrupowanych na pramej stronie zróżniczkowanych społeczeństw.

Doriot jest przebogaty w prawdy i majaki hasła, tak gorączkowo dziś poszukiwanych.

Francja oczekuje pojawienia się męża opatrnościowego — człowieka siły w wykonaniu programu zjednoczeniowego. Dlatego właśnie Doriot ma ułatwione zadanie. Niezawodnie polityk ten wyczuwa swe szanse. Nie ulega też wątpliwości, że Doriot chce władzy i to go właśnie różni od pułkownika de la Roque. Ciesząc się dużą sympatią inteligencji francuskiej Doriot może wyzyskać charakterystyczny przejaw — oto, wydaje się, że inteligencja francuska niejako utraciła wiarę w możliwość wydania ze swego łona poszukiwanego i potrzebnego Francji silnego człowieka, być może w o d z a.

Zbyt symplicystyczne podejście Doriota do zagadnień bardzo trudnych i splątanych w polityce wewnętrznej i zagranicznej Francji rodzi w nas podejrzenie, iż Doriot jest unysłem, który ma duże jeszcze możliwości. Podobno nie zaniedbuje on okazji, by swoje wykształcenie dostosować do wymagań władzy, do której dąży.

Doriot obrał drogę zdecydowanej walki ze Stalinem, dąży do obalenia wpływów sowieckich we Francji i podważenia podstaw siły komunizmu francuskiemu.

Program wewnętrznej przebudowy Francji w ujęciu Doriota przypomina dążenia monarchistów francuskich i wywołuje mimowolne porównanie Doriota z Hrabią Paryża, aczkolwiek nie ma z nim nic wspólnego. Podobieństwo to przędzie chyba nic idei wiodzostwa, tak dominującej u Doriota.

Jacques Doriot nienawidzi międzynarodowego ruchu komunistycznego. Mówią, że powodem tego jest

złamanie kariery Doriota na politycznym terenie komunistycznym, przez Stalina. Wydaje się jednak, że działają w tym przesłanki rozumowe czysto francuskiej mentalności Doriota. Właśnie on jeden z pierwszych przejrzał i ocenił niemożliwość utrzymania komunizmu we Francji bez wchłonięcia go wraz z wartościami odrębnej kultury francuskiej przez imperializm rosyjski, czysto wschodni, rządzony autokratycznie przez Stalina. (Jakże to charakterystyczne, że w Polsce oddawna miedziały o tym nawet dzieci rozumniejsze). Prawdziwy Francuz wziął górę w Doriocie — francuskim komunście. I pomimo, iż Blum współdziałał z Sowietami, Doriot nie napada osobiście na niego, mierząc w tężesamą francuskość socjalistów. Nie znaczy to, aby na Doriocie nie pozostały ślady wpływów jego dawnej ideologii komunistycznej. Oto jakby nieświadomie ulega on czarowi „zdobyczy” postępu i techniki w Sowietach oraz ceni, czasem przecenia siłę zorganizowanego komunizmu we Francji. Tym chyba można tłumaczyć zasięg i rozpiętość na pewnym odcinku zbieżnego z komunizmem programu społecznego Doriota. W myśl tego nie obala on założeń społecznych i gospodarczych, żądając mylących praw dla robotników i chłopów. Uznaje zdobycz związków zawodowych, natomiast z pasją i nienawiścią ruguje z nich wpływy sowieckofilskie. Zwalczając przewagę polityki zagranicznej Sowietów, ciężającej na Francji, wysunął hasła nie mieszania się Francji do zagmatwanych spraw międzynarodowej polityki.

Nawiązując tu do wspomnianego przez nas symptyczmu kryteriów Doriota odnośnie jego polityki

zagranicznej wypada bliżej wyjaśnić ów prymityw Doriot, który jak niewinne dziecko doradza w programie i swych ognistych mówach „porozumienie się ze wszystkimi sąsiadami i interesowanie się tylko wewnętrzными sprawami Francji“. Argumentacji tej używa Doriot gdy przemawia za zbliżeniem Francji do Niemiec, natomiast jeśli chodzi o zerwanie polityczne z Sowietami Doriot, pomimo swej nienawiści do Stalina, nie zdradza jasnego poglądu, raczej przyjmuje postawę wyczekiwania. Oczywiście, że tu niemalże wpływ na niego musi wymierzać konieczność liczenia się ze mżrastającym na siłach komunizmem francuskim w organizacjach syndykalnych. Trzy bowiem największe związki — kolejowy, metalowców i przemysłu budowlanego są niemal całkowicie opanowane przez komunę, zaś ich socjalistycznych przywódców Doriot traktuje tylko nominalnie. Stąd może pochodzi ówe przecenianie sił komunistycznych i dlatego widzi on najjaśniej swój program przez pryzmat walki z komunistami. Jednakże i tu niejako rozdmaja się, bo aczkolwiek straszy walkami ulicznymi, nie wierzy w ich realność ani w epilog tej walki — to jest w otwartą wojnę domową Francuzów.

W rozlicznych wywiadach prasowych Doriot po rzuceniu najjaśniejszych gromów na swych przeciwników niejednokrotnie podkreślał, że komuniści, zdaniem jego, to legaliści z natury i mychomania, którzy jednakże przy tym rozumieją wygody jakie dają swobody demokratyczne. Doriot zdaje się wiedzieć, że robotnicy francuscy przy największym roznamiętnieniu walki, o ile dotrzymywane zostaną żądania społeczne, nie pójdą na mezwanie płatnych

agentów sowieckich lub zaślepionych sowietofilstwem ideowych przymódców komunizmu francuskiego, aby zaryzykować swe wygody życiowe lub nawet życie w obronie czysto rosyjskich interesów zamaskowanych w polityce zagranicznej.

Te jednak przesłanki, przypuszczać należy, Doriot wyzyskuje dla swej taktyki kunktatorskiej w stosunku do obecnego rządu. Kiedyś bowiem wyraził się Doriot, że nie wierzy w krwawe konsekwencje, gdyby rząd Bluma został obalony, a zdobycze socjalne nie zostały robotnikom odebrane.

Rozwijając kadry ludowej partii francuskiej Doriot opanował smymi wpływami St. Denis i niektóre przedmieścia Paryża. Widać również rozmogłą działalność jego organizacji w Nicei, Monaco, Cannes, Bordeaux i Nantes. Ostatnio zaczął działać w północnych okęgach Francji. Kilka miesięcy temu partia Doriota liczyła około 50.000 członków, obecnie umielokrotniła się. Jego organ naczelny „L'Emancipation Nationale“ wychodzi w nakładzie 200.000 egzemplarzy.

Niezawodnie Doriot osiągnąłby liczebnie znacznie większe wyniki, jednakże przejawia on niemałą ostrożność taktyczną, nie przyjmując zbyt masowo żywiclu z ugrupowań prawicowych, które nawet dość wyraźnie predestynują Doriota do roli jedyne-go dziś poważnego przymódcy ruchu antykomunistycznego — antysowieckiego, i z czasem może antyrządowego — a nawet widzą w Doriocie przyszłego dyktatora. Jacques Doriot jest przemidujący i liczy się (może do czasu) z opinią mas robotniczych co do zbyt rychłego zbliżenia się z burżuazją.

Atrakcyjną jego siłą jest umiejętnie wyzyskane

piętno przeszłości Doriota jako b. komunisty. Dzięki temu może on ciągle jeszcze autorytatyronie demaskować grożące zgubą nakazy i dążenia Rosji Sowieckiej, przemycane przez partię komunistyczną do Francji. To mu dodaje sił do walki z komunizmem, to mu ułatwia propagowanie zbliżenia z Niemcami, to mu otwiera drogę na przyszłość do niedouznaczenie pożądanej mładzy.

Silne i jakoby bezkompromisowe akcenty w mowach Doriota -- tak jak brzmi tytuł jego książki „Francja nie będzie krajem niemolników“ -- mają swoją magę.

Jak dalece jest to istotne czytelnik polski niechaj sam osądzi.

*

*

*

W różnych krajach głoszone przez zwolenników frontów ludowych zapowiedzi o zbliżających się zmianach ustrojowych i formach systemu polityki ekonomicznej nie pozostają bez wpływu na krystalizowanie się stanowiska przeciwników frontów ludowych jako systemu politycznej walki. W ścieraniu się tych prądów powstaje rzeczywistość naszej teraźniejszości. Dopiero po osiągnięciu zdecydowanej przewagi jednej ze stron walczących możemy snuć wnioski o pramdziwym, spokojnym obliczu struktury politycznej i gospodarczej na odległy i już ustalony na dłużej dzień jutrzejszy.

Mówimy „odległy dzień jutrzejszy“, bo niezamodnie będziemy świadkami wielokrotnych jeszcze i różnych, czasami pozornych, zmian w organizmie fron-

tów ludowych. Przymódcy i organizatorzy tych frontów będą zapewne (zresztą już to dzieje się we Francji) oscylować pomiędzy drogami do rewolucji a współpracą ze światem kapitalistycznym, a raczej z czynnikami decydującymi o sile i panowaniu kapitału.

Nie znaczy to, że ideologia polityczno-gospodarcza organizatorów frontów ludowych przestanie być czynnikiem rewolucyjnym i żywiołem destrukcyjnym.

Nie znaczy to, że w ogólnej polityce frontów ludowych czynnik zakonspirowany acz decydujący, pochodzący z zewnątrz — a więc mówimy otwarcie — z Rosji stalinowskiej, przestanie zagrażać infekcyjną „chorobą dzieciinną“, której miano „front ludowy“.

Bynajmniej tego nie przewidujemy. Przeciwnie skłaniamy się do wyrażenia przekonania, że Stalin pod żadnym pozorem nie wypuści z rąk steru wpływającego decydująco na politykę frontów ludowych we wszystkich państwach zagranicznych.

Omszem, Stalin jako artysta dialektyk i taktyk będzie się coraz bardziej unaradawiał, charakteryzował na coraz bardziej prawowitego syna Rosji, stając się coraz to jaśniej pozorowanym kapitalistycznym twórcą nowoczesnej „biegnącej z życiem“ rewolucji.

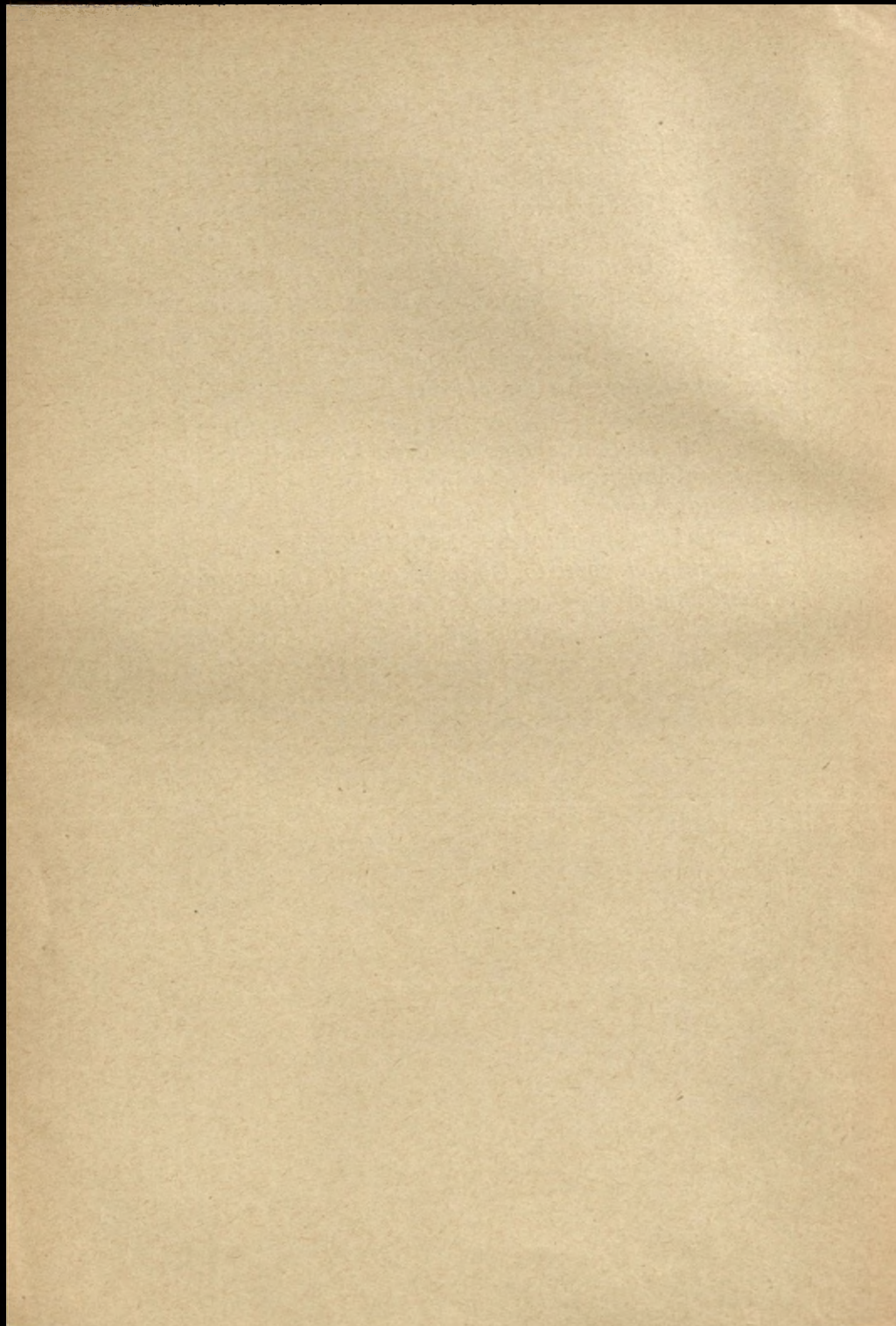
Niestety, razem z tym nurtem zawsze podążać będą programy frontów ludowych, głoszące m. i. także ideały demokratyczne i zrozumiałość zasady „walki klasowej“. Właśnie ta nie do pokonania nieod-

łączność dyktatorstwa proletariatu w cieniu Stalina i jego „socjalistycznej” opieki międzynarodowej — pomimo, iż do frontów ludowych mogą (zresztą nie myśl taktyki stalinowskiej powinny) należeć również czynniki klasowe bardziej narodo- uśmiadomione i pociągające innych przez swój liberalizm, a nawet przez swoją socjalistyczną tradycję bojo- mą — w ostatecznym wyładomaniu się sił politycz- no-socjalistycznych, a już nie daj Boże w rozgrywce międzynarodowej, — zmusza nas do wnikliwej ostrożności i szukania nowych dróg i innych form zjednoczeniowych, niż dać to mogą ideały i program frontu ludowego.

Zakamarki porachunków osobistych, ideowych i organizacyjnych, czy to Doriota, czy to francuskie- go frontu ludowego, czy to Stalina, wydobyte na światło dzienne na kartach tej książki, nabierają dla nas specjalnego znaczenia oraz smistej barwy.

Tadeusz Teslar.

Warszawa, marzec 1957 r.



WSTĘP

FRANCJO, CZY TO TWÓJ PAN?

CO TRZEBA WIEDZIEĆ O STALINIE.

Chcąc zrozumieć rozgrywający się obecnie w naszym kraju dramat, którego akcji nie zdołają powstrzymywać, ani oświadczenia Salengro ani zdrowe przeciwdziałanie niektórych radykałów i socjalistów z frontu ludowego — należałoby przede wszystkim poznać człowieka, trzymającego w swym ręku wszystkie nici komunizmu.

Imię jego — Stalin. Jest on panem Związku sowieckiego i Międzynarodówki Komunistycznej.

Stalin, którego charakter i działalność opisuje w swej znakomitej książce Borys Souvarine¹⁾, nie odznaczył się stworzeniem systemu filozoficznego i socjalnego. Nie przypomina on ani Marxa ani Lenina teoretyka — człowieka czynu. Jest typowym zawodowcem rewolucji, wytworem aparatu rewolucyjnego, stworzonego przez Lenina, w celu osiągnięcia zmiany ustroju socjalnego ZSRR. Jest on

¹⁾ Staline, aperçu historique du bolchevisme — Paris Plon 1955, in 8°.

przywódcą grupy ludzi, której od lat czterdziestu przyświecały wyłącznie interesy partii, bez względu na środki, jakich trzeba było używać dla ich realizacji. Dla tych ludzi zwykle cel uświęcał środki. Lenin odznaczając się wyjątkową uczciwością intelektualną, rozpatrywał wszystkie zagadnienia w świetle doktryny, jaką uważał za słuszną. Stalin, człowiek czynu bez zasad, posiada głównie dar przebiegłości, manewrowania i ewolucji. Dzięki swojej umiejętności intrygowania, zrobił z partii i Międzynarodówki, którą kieruje, dwa bardzo groźne narzędzia, zdolne do wszystkiego, byle tylko uratować kastę, na której czele stoi.

Wewnętrzna ewolucja w Związku sowieckim, utworzenie nowej klasy, powiedzmy śmiało, kasty sowieckiej arystokracji, zrobiła z najbardziej przebiegłego, z członków aparatu partii bolszewickiej — wielkiego szefa tych nowouprzywilejowanych ludzi w tym ustroju. Ci nowouprzywilejowani są zupełnie zdecydowani bronić swych praw, zdobytych ze szkodą narodu rosyjskiego. I bronią tych przywilei z takim samym sprytem, jak bronili partii. Wczoraj jeszcze prawo partii było prawem najwyższym, natomiast dziś ważniejsze jest prawo ich kasty. Znalazła ona w Stalinie znakomitego przywódcę, doskonale dostosowującego się do tego okresu Termidora. By bronić tę klasę przed krytyką opozycji posiada on wszelkie potrzebne do tego zalety: energię, brutalność i brak zasad. Trzyma w swej żelaznej garści całą partię bolszewicką, służącą mu za niezbędne narzędzie dla zachowania u władzy dyktatury nowouprzywilejowanych.

Zapewnia on partii jedność ideologii, usuwając

bezlitośnie wszystkich, nie chcących się temu podporządkować. Za rządów Stalina, tak jak za cesaratu Syberia stała się obozem koncentracyjnym dla ludzi walczących o ideę.

Jego rola w Komunistycznej Międzynarodówce jest nie mniej ważna i decydująca. Teoretycznie, przywódcą Międzynarodówki jest partia bolszewicka. W praktyce — Stalin. Poświęcił on całe lata pracy, by z Międzynarodówki utworzyć narzędzie wyłącznie dla swych potrzeb. Cała jego taktyka polegała na tym, by do aparatu Międzynarodówki Komunistycznej wprowadzić swoich ludzi, i usunąć tych wszystkich, którzy manifestowali swą niezależność. I osiągnął to w pełni. Każdy logiczny umysł pozna rękę mistrza, gdy zbada niezrozumiałe ewolucje francuskiej partii komunistycznej. Jeden Stalin, trzymając w ręku kadry partii komunistycznej, mógł bez ryzyka spowodować przejście tej partii z defetyzmu religijnego do obrony ojczyzny. Kadry partyjne, utworzone według jego wzoru, mogły z całym cynizmem, z łatwością poddać się tak skomplikowanym manewrom. Widzimy to przy każdej sposobności. Narzędzie Stalina funkcjonuje we Francji tak, jak on tego pragnie.

Tych, którzy wierzą — Thorez'owi, Duclos'owi, Gitton'owi, czeka przykre rozczarowanie. Właściwie słuchają oni tylko rozkazów Stalina. Rozkazy te i dyrektywy polegają na bardzo skomplikowanej grze, chodzi bowiem o pchnięcie Francji do wojny z Niemcami i to za wszelką cenę.

Gdy przestudiujemy plan Stalina, zrozumiemy jak wielkie niebezpieczeństwo grozi narodowi francuskiemu.

Francja dla Stalina jest praktycznym sposobem odwrócenia oczu Niemiec od granic ZSRR. Stalin chce być panem Azji. Jest to jego marzeniem. Posiada on niemal fizyczną pasję do spraw chińskich. Ojczyzna tego Gruzina nie wystarcza mu dla zaspokojenia jego ogromnych ambicji. By zdobyć własną kartę w historii musi zawładnąć Azją. Gdyby tylko został panem Azji mógłby osiągnąć panowanie nad światem. „Burza nad Azją“ — oto wielkie marzenia tego Gruzina.

Tymczasem Stalin nie jest w Azji sam. Panazjatyckie plany Japonii i formy ich urzeczywistnienia, krzyżują jego plany. Dlatego to Stalin nazajutrz po podpisaniu paktu francusko-sowieckiego oznajmił Japonii, że nie będzie tolerować jej posunięć w kierunku Mongolii. Po raz pierwszy od czasów rewolucji ZSRR dał dowody energii w stosunku do swego przeciwnika azjatyckiego. I właśnie Francja zaczęła odgrywać polityczną rolę, jakiej Stalin oczekiwał. Stalin obawia się ogromnie sojuszu Japonii z Niemcami. Sądzi on, że może wojować nad Bajkałem, lecz nie czuje się zdolny do wojny jednocześnie na dwa fronty, z Japonią i Niemcami. To są przyczyny doprowadzenia do zawarcia paktu francusko-sowieckiego. To są też przyczyny, dla których komuniści francuscy stali się naraz patriotami. W jego bowiem zamiarach leży, by Francja wydała wojnę Niemcom, a tym samym pozwoliła mu za triumfować bezkarnie nad Japonią.

Stalin nie dba o zachowanie naszej cywilizacji, o zbiorowy dobrobyt, tak drogi naszym politykom, ani też nie chodzi mu o demokrację francuską.

W gruncie rzeczy nienawidzi on tego „drobno-
szczańskiego narodu“.

My w jego planie odgrywamy rolę tylko czynnika
odciągającego ofensywę niemiecką. To jest tylko
właściwy cel o jaki Stalinowi chodzi. Użyje on
wszelkich podstępów, wszelkich manewrów, będzie
się starał pozyskać sympatię wśród sfer rządowych,
byleby tylko Francja odegrała rolę, jaką on jej
przeznaczył.

Cała zmiana taktyki komunistów w stosunku do
socjalistów, radykałów, katolików-ochotników-nacio-
nalistów, organizacja frontu ludowego, hasło poroz-
umienia francuskiego ukradzione „Krzyżowi Ogni-
stemu“, cała ta niezwykła akrobatyka, tak zadzi-
wiająca i olśniewająca przeciętnego Francuza —
wszystko to ma tu swoje wytłumaczenie. Stalinowi
chodziło o doprowadzenie do władzy ugodowców
dopingowanych przez aktywną mniejszość komuni-
styczną. Plan ten stwarzał Francję uległą, o więk-
szości parlamentarnej skłaniającej się bardziej na le-
wo niż dotychczas. Miała ona dążyć do uprzywilejo-
wania władzy rządów radykalnych, opierających
się o centrum i podtrzymywanych przez socjalistów
i komunistów w sprawach dotyczących polityki za-
granicznej i obrony narodowej.

Stalin, budując ten plan racjonalnego wykorzy-
stywania politycznych partii francuskich, nie znalazł
jednak całej głębi politycznego kryzysu w kraju.
Nie spodziewał się wyników wyborów, które dały
72 posłów komunistycznych ani też nie przewidywał
zwycięstwa socjalistów. Zamiast rządu radykalnego
i dyskontującego sowietofilstwo, ludność dała mu
większość utworzoną przez ex-braci wrogich, dla

których czuje tylko nienawiść (obecnie niewyjawioną) i najgłębszą pogardę. Trzeba jednak było być w zgodzie z socjalistami, wykazując im jednakże, że są oni pod pantoflem komunistów. Podczas gdy w stosunku do radykałów, komuniści przejawiają lojalne podtrzymanie, to w stosunku do socjalistów odnoszą się podejrzliwie i z rezerwą. W celu zademonstrowania socjalistom swej siły, komuniści rozpętali szereg spontanicznych strajków okupacyjnych.

Jeżeli oficjalnie syndykat nie jest bezpośrednio odpowiedzialny za rozłam ruchu, to o frakcjach komunistycznych nie można tego powiedzieć, gdyż odegrały one pierwszorzędą rolę w początkach konfliktu. Komuniści i tylko komuniści ponoszą odpowiedzialność za bunty i ich formę w największych metalurgicznych zakładach i fabrykach paryskich.

Ale i na tym polu brak znajomości psychologii doprowadził do pomyłek francuskich przywódców komunistycznych, wiernych wykonawców poleceń moskiewskich.

Niezadowolenie mas było tak wielkie, a obietnice poselskie tak zachęcające i piękne, że masy domagały się natychmiastowego ich urzeczywistnienia. W ten sposób adepci komunizmu rozpętali burzę, jakiej się nie spodziewali. A ponieważ są tylko wykonawcami, a nie przywódcami, nie zrozumieli ani doniosłości rewolucyjnej, ani pożyteczności tego ruchu. Masy stały o całe niebo wyżej od „wojtków moskiewskich“. Czasami odnosiło się wrażenie, że gdyby finansowani przez Sowiety propagatorzy we Francji mieli odwagę działania, władza wpadłaby

w ich ręce. Ani przywódcy wypadków 6 lutego, ani przywódcy komunizmu nie potrafili działać w odpowiedniej chwili. Niespodziewane to szczęście dla naszego kraju, że w czasie ostatnich strajków lwy były prowadzone przez osłów komunistycznych.

Ale nie na tym koniec. Strajki wpłynęły na wytworzenie poważnej sytuacji rewolucyjnej. Francja nie przeżywała tak gwałtownych wstrząsów od czasów Komuny. Każdy z niepokojem oczekuje ekonomicznych skutków „polityki Matignon’a”.

Liczne przedsiębiorstwa upadają, i widoczne już są oznaki fali drożyznianej. Jaka będzie sytuacja jutro i jak zareagują robotnicy, gdy spostrzegą się, że podstępem odbierają im to, co uzyskali? Niemal jest pewne, że pogorszenie się sytuacji ekonomicznej doprowadzi do nowych rozruchów robotniczych.

Biorąc to wszystko pod uwagę i zdając sobie sprawę z nowowytworzonej sytuacji i nowych perspektyw, Stalin zamierza przeprowadzić nowy swój plan. Partia komunistyczna znalazła się na rozdrożu.

Strajki wywołały kryzys frontu ludowego. Dyskusje w Komitecie Wykonawczym partii radykalnej, reakcje senatorów, skierowane były przeciw komunistom. Socjalne walki uczyniły pierwszy wyłom we froncie ludowym. Jest to fakt niezmiernie ważny, z którego Stalin nie omieszką wyciągnąć konsekwencji.

Nowe strajki spowodują usunięcie niepewnych stronników radykalizmu i licznych socjalistów.

Stalin chce wiedzieć, czy w razie rewolucji będzie sabotować sowiecką rewolucję, by zadowolić stronników socjalistycznych i niezdecydowanych radykałów, nawet na terenie polityki zagranicznej, czy też

pokusi się o wywołanie we Francji rewolucji sowieckiej, to znaczy, utworzy władzę, która mu będzie całkowicie oddana.

W tym tkwi sedno sprawy.

Często słyszę odpowiedź: sowiety w Paryżu, toż to automatycznie wojna z Niemcami. W planach Stalina właśnie taką ma wyznaczoną rolę Francja.

I dlatego, w przeciwstawieniu do tych, którzy sądzą, że w interesie Stalina nie leży zaprowadzenie sowietów w Paryżu, uważaliśmy, że Stalinowi właśnie zależy na tym, by Niemcy odwróciły swą uwagę od granic ZSRR. Słowem, Stalin jest zdolny do wszystkiego, by tylko sojusz niemiecko-japoński utracił swe aktualne znaczenie.

Stalin, aby uniknąć zwrócenia przeciwko sobie swych wewnętrznych chwilowych sojuszników, gotów jest pokusić się o zaprowadzenie w ciągu najbliższych miesięcy sowietów we Francji.

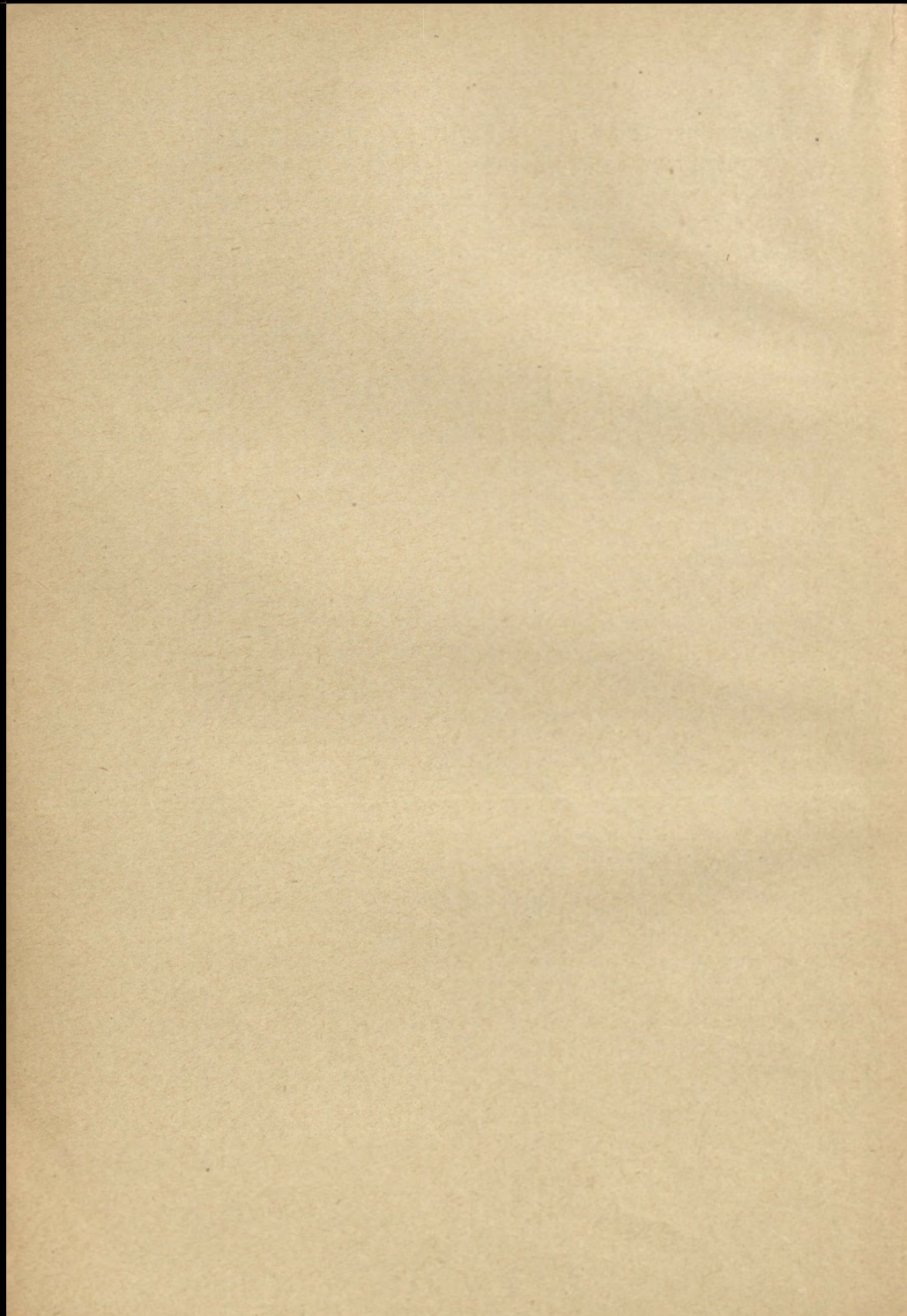
Jeżeli tego nie zamierza, to cóż znaczyć by miało „Ministerstwo mas“ Vaillant-Couturier i po co owe komitety frontu ludowego dla „pomocy“ rządowi? I co by znaczyło powstrzymanie się komunistów od udziału w rządzie? Wszystko to wskazuje, że plan rosyjski jest właściwie planem sowieckim. Wykonawcy francuscy nie umieli wykorzystać okoliczności, których przywódcy rosyjscy nie przewidzieli, jednakże nie oznacza to, że Stalin nie starał się pozyskać Francji dla sowietów.

A więc — sowiety — to prawdopodobnie wojna.

Musimy tylko wiedzieć, czy Francuzi zechcą ściągnąć na siebie klęski, jakie wlecze za sobą stalinizm. Francuska Partia Ludowa ukazując osobę i cele te-

go, który prowadzi grę w ZSRR i we Francji, czyni to świadomie z całą odpowiedzialnością.

Dla Francuza pragnącego spokoju, wolności, chleba nie ma innego wyjścia jak zwalczać pod naszymi sztandarami partię Stalina i zagradzać sowietom drogę do Francji.



Od dawna daje się odczuwać piekąca potrzeba szerokiego przegrupowania francuskich mas ludowych. Zapoczątkowanie tego ruchu powstało w Saint-Denis, gdzie od 1934 r. został utworzony związek robotników. Niestety momentalnie wielkie niebezpieczeństwo zaciążyło nad frontem ludowym: zagarnięcie go pod wpływy partii komunistycznej na rozkaz Moskwy. Czyż więc ten w zasadzie zdrowy ruch Rosjanie mają wykorzystać dla celów własnej polityki zagranicznej? W tym tkwi niebezpieczeństwo. A za tym jaką postawę należy zająć w stosunku do frontu ludowego?

I

FRONT LUDOWY I KOMUNISCI.

Zastosowawszy jeden z gwałtownych przeskoków, których tajemnicę posiada Międzynarodówka Komunistyczna, francuska partia komunistyczna przeszła bez specjalnych zapowiedzi od taktyki *klasa przeciw klasie*, do taktyki rozszerzonego frontu ludowego antyfaszystowskiego.

Tak więc, najzagorzalsi przywódcy partii komunistycznej, właśnie ci — którzy pełną gębą pożerali socjalfaszystów, zamienili się w jagniątka, zaledwie odróżniając się od najbledszych radykałów. Zresztą, ci którzy dali się nabrać na tę subtelną grę uważają komunistów za bardzo sympatycznych. W szczególności, radykali-socjaliści w Izbie nie szczędzą pochwał dla lojalności i uczuć republikańskich Ramet'a i Maurice Thorez'a.

Dla ścisłości, trzeba przyznać, że parlamentarzy-

ści z partii komunistycznej wszystko robią, aby nie zastraszać burżuazji.

Dyskusje, jakie delegacja lewicy prowadzi z prezesem rady ministrów na temat faszystowskich lig, po tylu innych przykładach, utrwaliły w nas to przekonanie. Oto mogłem słyszeć z ust Thoreza odżegnywanie się od nielegalności i zapewnienia, że partia komunistyczna kierowała swoją akcją w granicach prawa i konstytucji. Istotnie czekałem na usprawiedliwienie, czy znajdą bodaj cień usprawiedliwienia na swą działalność antymilitarną, co w swym czasie Laval zarzucał partii komunistycznej — odnośnie jej praktyk w Algierze; właśnie bowiem ową antymilitarną akcją i podżeganie żołnierzy ongiś przypisywali sobie komuniści, jako swe najślawniejsze wyczyny, nazywając to koniecznym obowiązkiem rewolucyjnym.

Skoro Daladier i Delbos stali na stanowisku stosowania represji — względem „ruchów, skąd by one nie pochodziły“ — to oświadczenie godziło w bezpieczeństwo i partię komunistyczną. Było to tylko potwierdzeniem chęci działania w ramach prawa. Thorez ogłosił się jako czynny obrońca swobód demokratycznych. Gdy jego towarzysze z Aubervilliers odślonili swe zamiary, że będą przy użyciu gwałtu uniemożliwiać odbywanie się posiedzeń rady municypalnej, tej mniejszości, Thorez wyraźnie oświadczył, że nie podziela tego punktu widzenia. — Jednym słowem, przywódcy partii komunistycznej w swych zamiarach tworzenia frontu ludowego maskowali całkowicie pewną ilość swych zasad i zaprzeczali otwarcie, lub nie dzielali zupełnie kardynalnych punktów swych programów. Byłoby bar-

dzo interesujące ekshumować „21 warunków“ i od-
czytać je delegatom lewicy.

Pytam zatem co one mają wspólnego z przemó-
wieniami drobnomieszczańskich demokratów Tho-
reza i Rametta.

Lebas był słusznie zaniepokojony na łamach „Po-
pulaire“, z powodu tego odstępstwa bagatelizujące-
go cały program wielkiej partii, zastępując go prze-
rażającą gadaniną o reformizmie.

Skoro doszło do takich ustępstw, pod względem
treści i formy, niezawodnie partią komunistyczną
musiały kierować ważne nakazy, przekraczające ra-
my wewnętrznej polityki francuskiej.

Thorez usiłuje wyjaśnić w „Humanité“, że zmia-
na sytuacji wewnętrznej usprawiedliwia dostatecz-
nie zmianę taktyki jego partii.

Stworzyć kartel, w okresie względnej stabilizacji
kapitalizmu, to znaczy oddawać masy robotnicze
pod kierownictwo burżuazji; Partia Komunistyczna
nie mogła podjąć się tego zadania.

Przeciwnie zaś, tworzyć front ludowy w okresie
kryzysu, to jest oddawać drobną burżuazję i siły de-
mokratyczne pod komendę proletariatu rewolucyj-
nego, w istocie jest to praca na rzecz sowietyzacji.

NAWROTY POLITYCZNE PARTII KOMUNISTYCZNEJ FRANCJI.

Tego rodzaju tania dialektyka ma tylko na celu
zamaskowanie prawdziwych motywów nawrotów
politycznych francuskiej partii komunistycznej.
W rzeczywistości od 1924 do 1928 r. polityka partii



komunistycznej zbliżała się do polityki frontu ludowego. Partia komunistyczna stosowała taktykę wyrzeczenia się lojalnego i bez stawiania warunków, pozostając na uboczu wobec sił socjalistycznych i radykalnych.

Ekonomicznie kraj był pochłonięty przez kryzys z powodu inflacji oraz stabilizacji waluty. To był słynny okres względnej stabilizacji kapitalizmu. Argument pseudo-naukowy Thorez'a nie jest więc ważny na ten okres. Raczej stanowi odwrotną rzeczywistość.

Jedyną różnicą pomiędzy taktyką z 1924 r. a obecną frontu ludowego z 1935 jest to, że partia komunistyczna zawsze odmawiała w pierwszym okresie poparcia rządowi. Lecz niechaj nie mówią, że jej postawa zasadniczo różni się obecnie na terenie wyborczym. Tak więc, w okresie dobrej koniunktury gospodarczej partia komunistyczna stosowała kartel wyborczy. Jeśli obecnie partia komunistyczna chce usprawiedliwić swoją przemianę taktyczną, trzeba będzie konsekwentnie szukać czegoś innego niż różnice pomiędzy sytuacjami politycznymi, t. zn. różnicy istniejącej pomiędzy względną stabilizacją kapitalizmu po wojnie, a załamaniem kapitalizmu wywołanym przez kryzys.

Skądinąd jeżeli bada się problem pod kątem widzenia taktyki klasa przeciw klasie argumenty sekretarza partii są bez wartości.

W 1928 roku partia komunistyczna zmienia nagle taktykę pomimo naszej nieustającej opozycji. Postanawia ona utrzymać się wszędzie przeciwko radykałom i socjalistom, którzy nie przyjmują potępienia przez własną partię. Znamy dziś wynik tej tak-

tyki, która sprawiła przejście większości izby z lewicy na prawicę, zmuszając do wyboru czterdziestu reakcjonistów na miejsce ludzi z lewicy. Represje zaś socjalistów pogorszyły jeszcze bardziej sytuację, za którą odpowiedzialność zaczątkowa spada na partię komunistyczną. Taka taktyka była utrzymywana od 1928 do 1935 roku. W ciągu więc tego czasu konstatujemy: — z początku utrzymywanie stabilizacji przez dwa lata, a później — przez cztery lata najdotkliwszy kryzys gospodarczy jaki kraj nasz przechodził.

Sztuczny związek, jaki czyni Thorez pomiędzy taktyką partii komunistycznej a ewolucją kapitalizmu francuskiego, zupełnie nie odpowiada rzeczywistości. Jeżeli mu chodzi o ewolucję polityczną kraju nie można być bardziej zadowolony z jego dyalektyki. Doświadczenie polityczne kraju wykazało, że ilekroć razy wola ludu przejawiała się pozytywnie dla dobra wielkich reform — a spotykamy się z tym przy głosowaniu na rzecz lewicy — wielkie wpływy kapitalistów kraju usiłowały wolę tę przełamać. W 1924 roku blok rozbił się o trudne zagadnienia waluty. W 1932 roku większość lewicy rozleciała się z powodu buntu 6 lutego. W roku 1935 wolę ludu wyrażoną przez wybory municypalne zaatakował Bank Francji, wywołając panikę franka. Te trzy wydarzenia mają rozmaite formy; lecz mają bezspornie to samo znaczenie. W przeciwieństwie do twierdzeń Thoreza one nie dowodzą, że ani blok z 1928 roku ani z 1932 roku nie oddają robotników pod władzę kapitalizmu. Raczej jest to dowodem, że kapitalizm nie znosi tej formy woli ludu, często nie skoordynowanej, często słabej, ale niemniej

groźnej dla niego. Zresztą jest to charakterystyczne, że kampanie antyparlamentarne wybuchają tylko wtedy, gdy większość lewicy, zresztą bardziej demonstrująca niż czynna, usiłuje się przejawiać. Wobec tych zbliżonych do siebie wypadków partia komunistyczna zajęła trzy zdecydowanie różne stanowiska. W 1924 roku przejawiała rezygnację i to po raz drugi — głosuje systematycznie przeciwko rządowi radykalnemu. W roku 1935 partia wycofuje się na rzecz antyfaszystów (socjalistów, radykałów-neosocjalistów), republikanów etc. Czyni jedynie wyjątek dla naszych kandydatów. Proponuje utworzenie rządu frontu ludowego, zaofiaruje nam poparcie swymi głosami i kadrami wzamian za kilka symbolicznych gestów.

Thorez niezbyt się wysilał, aby usprawiedliwić taktykę partii komunistycznej odnośnie zmian sytuacji politycznych, jakie zaszły w kraju; powoływał się jedynie na zmiany ekonomiczne.

TANIA MASKA ANTYFASZYSTOWSKA

Jeżeli nawet chodzi o specjalną obserwację sytuacji politycznej; rozwoju faszyzmu i jego lig, nie można znaleźć jakiegokolwiek logiki w zmianie stanowiska komunistów.

W roku 1926 ligi katolickie i młodych patriotów przejawiały silne ruchy dla wyzyskania trudności powstałych wskutek inflacji. Ligi występowały na ulicę przeciwko rządowi Herriotta, a partia komunistyczna kierowała się taktyką o jakiej mówiłem.

W 1934 roku moment 6 lutego był również wtedy

niebezpieczny jak obecnie. Brutalne ataki na parlament i przeciw rządowi radykalnemu nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do gwałtowności jego antydemokratycznych uczuć.

Cóż wówczas proponował Thorez w imieniu swej partii!! Walkę przeciw faszyzmowi, walkę przeciw rządowi katów (*Daladier do więzienia!*) i walkę przeciw socjal-faszyzmowi.

Mowa, jaką wygłosił Thorez w Izbie 6 lutego, podczas gdy faszyści byli na placu Zgody, przynosi wiele interesujących momentów na ten temat. Było to zastosowanie w określonym wypadku słynnej taktyki klasa przeciw klasie. Thorez jeszcze nie odkrył w sobie, w momencie największego zagrożenia bytu Republiki, swego powołania demokratycznego i liberalnego.

Następnie w lipcu 1934, dopóki socjaliści nie rozczarowali się do tego, proponuje się pakt „jedności akcji” i podpisuje się go.

Dla wyborów kantonalnych likwiduje się „po cichu” taktykę klasa przeciw klasie i odkrywa się nieoczekiwane właściwości radykałów. Dla wyborów municypalnych urzeczywistnia się antyfaszystowski front ludowy. Wystarczyło zdeklarować się jako antyfaszysta, aby mieć prawo do łaskawej opieki komunizmu. Rozumie się, że doktryner socjalizmu jak Jean Baptiste Lebas byłby cokolwiek zaniepokojony tym wirowym ruchem, dzięki któremu partia komunistyczna znalazła się nagle pomiędzy radykałami z Valois, a partią socjalistyczną.

Jeżeli, rzeczywiście obawa przed faszyzmem była przyczyną tej nowej taktyki połączonego frontu rozszerzonego na partie skrajne, lub umiarkowanie re-

publikańskie, to dlaczego partia komunistyczna w okresie luty-lipiec odrzekła się od wspólnego frontu z socjalistami dla zwalczania tych samych faszystów. Zresztą wystarczyłoby przypomnieć przykład z Niemiec, gdzie podczas całego okresu rozwoju faszyzmu, niemiecka partia komunistyczna bezpośrednio kierowana przez Moskwę, jak obecnie francuska partia komunistyczna, zastosowała taktykę biegunowo odmienną od frontu ludowego. W tych latach Partia Komunistyczna Niemiec walczyła tak samo silnie, jeśli nie silniej, przeciwko socjal-demokracji, oraz przeciw demokracji niemieckiej jak i przeciwko nacistom. Zdarzało się jej także jednoczyć wysiłki z nacistami przeciwko rządowi socjalistycznemu Brauna w Prusach. A wznowienie plebiscytu w sierpniu 1930 r. Można by przytoczyć wiele podobnych przykładów odnośnie postępowania komunistów w innych krajach, choćby komunistów bułgarskich w 1923 r. aby przekonać się całkowicie, że strach przed faszyzmem nigdy nie wpłynął tak głęboko na zmianę taktyki komunizmu.

Doprawdy obawa przed dojściem faszyzmu do władzy wydaje mi się być tanią maską, służącą do przykrycia szerszej sięgającej intencji i planu bardziej skomplikowanego. Skoro się mówi o partii komunistycznej nie trzeba nigdy tracić z pola widzenia mózgu, który stwarza jej teorie i ręki, która nią kieruje.

STALIN ROZKAZUJE.

Mówić o uczuciach komunistów francuskich względem jakiegoś poszczególnego zagadnienia to jest,

w istocie, mówić o rzeczy nieistniejącej. Komunista francuski, oprócz kilku wyjątków z przeszłości i teraźniejszości, jest tylko posłusznym wykonawcą, lecz bezinteresownym, a czasami entuzjastą polityki, która jest określana przez rosyjskie kierownictwo Kominternu. Polityka ta, jak się samo przez się rozumie, jest ściśle podporządkowana interesom Związku Sowieckiego, najistotniejszej sile komunizmu światowego. Komuniści francuscy składają poczytują sobie za chwałę i zaszczyt służyć pod rozkazami Stalina. Jeszcze nie tak dawno twierdzili, że „Stalin ma rację” i nazywali się „stalinowcami”. Słusznie zatem polityka komunizmu francuskiego nie może uważać się, tak jak innych partii — wolną i demokratyczną. Przede wszystkim więc trzeba ją traktować z punktu widzenia interesu ZSRR.

Jeśli chodzi o front ludowy, wydaje mi się, że jest to również najwłaściwsza metoda rozpatrywania tego zagadnienia. Jest oczywiste, że Moskwa panicznie boi się dojścia faszyzmu do władzy we Francji, nie tyle ze względu na sytuację socjalną i wewnętrzną, jakaby powstała, ile z powodu ewentualnego przymierza faszyzmu francuskiego z niemieckim. Takie zaprzyjaźnienie zmieniłoby zasadniczo warunki w Europie i mogłoby doprowadzić łatwo do krucjaty faszystowskiej przeciw Związkowi Sowieckiemu.

Obawy te nie pozbawione są pewnej słuszności, i dlatego właśnie Moskwa chce najpierw usunąć od władzy we Francji rządy prawicy, zdolne do okazywania troskliwości względem lig, tak jak znowu rząd moskiewski chce uniemożliwić triumf tychże samych lig.

Jednakże Moskwa zamierza doprowadzić do władzy rząd, który by był wynikiem większości parlamentarnej lewicy i centrum; który by nie mógł partii komunistycznej w niczym zaszkodzić.

To też sternicy moskiewscy wiedzą nieomylnie, że rząd taki, aby mógł posiadać jakieś takie szanse egzystencji, powinien opierać się na większości rozszerzonej jak najbardziej na prawo.

Wrzenie powstałe skutkiem działań ligowych, a szczególnie w dniu 6 lutego daje im możliwość wyszukania pomiędzy republikanami umiarkowanymi a konserwatystami ludzi związanych z tradycjami republikańskimi i z instytucjami parlamentarnymi. Dlatego właśnie zaproponowano Thorezowi, by utworzył rząd, sięgając aż do Bouneray'a, dawnego ministra Poincaré'go, członków większości Doumergue'a, Flandin'a, Laval'a, który podobną parantelą był niemiłe zdziwiony.

Jak widać z tego front ludowy może sięgać bardzo daleko. Wiadomo, że zaczyna się na Stalińie, lecz nie wiadomo wcale gdzie się zatrzyma. Dlaczegoż strażnikiem tradycji miałby być Bonnevay a nie Marin, takiż sam członek parlamentu. Nie byłoby dość racji zatrzymać się wobec tak wspaniałych możliwości.

Taka propozycja rozszerzenia frontu ludowego aż po notorycznych konserwatystów socjalnych, nie przeszkodziła komunistom wykluczyć inne przedstawicielstwo burżuazji. Właśnie dlatego Laval, który podpisał pakt franco-sowiecki, nie znalazł uznania ze strony neo-rządowców. Delegacje lewicy uchwałyły patetyczne adresy do Herriot'a, aby stanąć na czele rządu (oczywiście z teką ministra spraw za-

granicznych). A Ramette wyjaśnił naiwnie, że Laval zbyt wiele przejawiał wątpliwości, by pakt wojсковej pomocy podpisać.

Dobrze poinformowani opowiadali, że Rosjanie mieli nawet bardzo za złe Lavalowi, że odmówił przyjęcia klauzul o automatyzmie militarnych sankcji bez uprzedniego porozumienia się z Radą Ligi Narodów, oraz że nie chciał uwierzyć, iż rząd sowiecki i III Międzynarodówka to nie jest to samo.

Przez utworzenie rządu ludowego rozszerzonego, spodziewano się łatwiej wyszukać takiego ministra spraw zagranicznych, któryby był bardziej zdecydowany na przyjmowanie sugestii towarzysza Stalina. Te niepokojące usiłowania potwierdziły się przy okazji wyborów prezydium rady generalnej Seine. Komuniści eliminowali kandydaturę Riveta, symbolizującego kierunek antyfaszystowski i walkę o pokój, na korzyść dra Calmeta, lekarza z S. T. C. R. P. Przecież jedynie Riveta można było wysuwać, jako prawdziwą emanację frontu ludowego antyfaszystowskiego, aby dać odpowiedź Chiapę'owi, obydwaj bowiem byli rzucającymi się w oczy symbolami tych kierunków. Lecz Rivet był napiętnowany. Oto miał on odwagę podpisać wraz z intelektualistami manifest, w którym domagał się, aby podjęto z Hitlerem rozmowy, oraz potępił traktat wersalski. W innym zaś dokumencie otwarcie potępił deklarację Stalina na temat zbrojeń francuskich. Ta „zbrodnia“ wystarczyła, aby wielkiego pacyfistę i sztandarowego antyfaszystę, komuniści usunęli ze stanowiska, na którym dominował z wysokości swego urzędu zresztą o dość wątpliwej reputacji.

Ten prosty fakt jest bardzo wymowny. Stwierdza

bowiem, że polityka zagraniczna Sowietów odgrywa bardzo poważną rolę w nowej taktyce. Dla komunistów, front ludowy nie jest tylko skojarzeniem sił antyfaszystowskich francuskich, to także środkiem wciągnięcia mas do podtrzymywania zagranicznej polityki, tak niebezpiecznie nastawionej, Związku Socjalistycznych Republik Rad. To środek systematycznego podtrzymywania Związku Socjalistycznych Republik Rad przeciwko Niemcom, i hamowania zbliżenia pokojowego Francji i Niemiec, tak upragnionego przez masy francuskie.

Front ludowy jest środkiem oddawania pod plebiscyt paktu o wzajemnej pomocy wraz ze wszystkimi jego „ale”: jest on środkiem przygotowania mas robotniczych uprzednio wciągniętych do współpracy z szeroką frakcją burżuazyjną, w celu ich ewentualnego wykorzystania.

Nie jest on tylko środkiem zmierzającym do zwyciężenia wewnętrznego faszyzmu, lecz przede wszystkim, do przygotowania klasy robotniczej i kraju do ewentualnej wojny.

Z tych właśnie względów front ludowy dowodzony przez komunistów jest szczególnie niebezpieczny. Istnieje tu ryzyko pchnięcia klasy robotniczej francuskiej daleko po za cele bezpośrednie, jakie ona sobie wytyczyła.

FRONT LUDOWY I MY.

Zatem chodzi nam o jasne określenie naszego stanowiska wobec tego zagadnienia. Niezaprzeczalnie konieczne jest zjednoczenie sił robotniczych i demo-

kratycznych, w celu stworzenia bariery ochronnej wobec faszyzmu. Począwszy od lutego 1934 roku my pierwsi przewidywaliśmy jedność akcji sił robotniczych. Przewidywaliśmy odbudowę jedności politycznej. Lecz jednocześnie równowaga sił społecznych kraju, wykazywała nam jasno, że jedynie sojusz ze wsią i klasami średnimi może zagwarantować klasie robotniczej zwycięstwo. Związek ten wymagał wyraźnie łączności i kompromisu z ich radykalnymi i politycznymi organizacjami. Zatem należymy do tego frontu ludowego, skierowanego przeciwko faszyzmowi. Sądzymy również, że trzeba doń wnieść czynniki antyfaszystowskie nie tylko negatywnie i obronie, lecz także jako sprawę piekącą wysunąć program lub plan akcji dla zwalczania kryzysu, boć przez przełamanie kryzysu zwycięża się faszyzm. Właśnie dlatego należymy do frontu ludowego.

Program akcji jest najwłaściwszym środkiem najściślejszego określenia stanowiska tego frontu i może dać wszelkie szanse rozwoju. A zatem nie są to żadne nieokreślone tezy partii komunistycznej, lecz pozwalają dokładnie wiedzieć czym jest i czego chce front ludowy antyfaszystowski.

Pozatem wydaje się nam, że front ludowy powinien posiadać jasny program w sprawie pokoju. Front ludowy powinien być wielką przeszkodą tak dla wojny przeciwko Niemcom, jak i dla wojny przeciwko ZSRR. Powinien być bronią i środkiem nacisku, aby zmusić nasze sfery rządzące do rozmów z Niemcami, tak jak porozumiewały się z ZSRR. Powinien być powszechnym ruchem sprzeciwu przeciwko sojuszom wojskowym i przeciwko

wszelkim mogącym nas zbliżyć do wojny. Manifesty intelektualistów, pomimo ich niedociągnięć, dały frontowi doskonałą platformę akcji.

Front ludowy może odegrać znakomitą rolę w walce przeciw faszyzmowi, kryzysowi i wojnie. Może stać się zaczynem wielkiego ruchu wyzwolenia socjalnego.

Właśnie dlatego trzeba abyśmy przenigdy nie dopuścili do zagarnięcia go dla celów szczególnych polityki sowieckiej, nawet gdyby ta polityka była ożywiona najlepszymi intencjami.

Taki front ludowy kierowany i wyzyskiwany z zewnątrz stałby się zbyt łatwym celem dla ostrzału przez faszystów. Nie można pozwolić, aby zaborcze dążenia partii Stalina wycisnęły swe piętno grzechu pierworodnego na ruchu niosącym nadzieję dla wyzwolenia ludu.

Po zdemaskowaniu planu Stalina, na którym opiera się francuski front ludowy, trzeba by z kolei zdać sobie sprawę z samej formy działania. Jakie są wzajemne stosunki ZSRR, Międzynarodówki Komunistycznej i różnych partii komunistycznych?

A w szczególności należy wyjaśnić, dlaczego i jak, wbrew najistotniejszym interesom mas ludowych tego kraju, nie wahając się nawet pchać je w zamęt wojny — jeśli tego wymagają ważne cele Moskwy — przywódcy francuskich komunistów są litylko pajacami na sznurku, za który pociąga Stalin.

II.

ZŁOTO Z MOSKWY.

„NIEZALEŻNOŚĆ PARTII KOMUNISTYCZNEJ: CZYLI SIEDEM OKREŚLONYCH PYTAŃ POSTAWIONYCH PRZYWÓDCOM“.

Pośród uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej, — które ani na krok nie posunęły naprzód zagadnienia jedności klasy robotniczej — jedna zasługuje na szczególną uwagę: to ta właśnie, którą Duclos i Florimond Bonte z tak wielką emfazą komentowali w „Humanité“ i „Cahiers du Bolchevisme“, a mianowicie — o niezależności partii komunistycznej w stosunku do rządu sowieckiego.

Ci dwaj typowi reprezentanci biurokracji sowieckiej we Francji powtarzają na prawo i lewo, że shańbiliśmy ich, nazywając ich „wojtkami moskiewskimi“ i wykazując na bezspornych dowodach ich do obrzydliwości wstrętną służalczość wobec rządu sowieckiego.

Rozumie się, że uchwały VII Kongresu Międzynarodówki o niezależności partii komunistycznej napęłniły radością wszystkich menderów tej organizacji. One wyrobiły im alibi na przyszłość. One pozwalają temu zdyscyplinowanemu korpusowi funkcjonariuszy komunizmu, podporządkowywanemu hasłom dnia, uchodzić za ludzi wolnych i niezależnych.

Bezgraniczny entuzjizm Duclos'a i Florimond Bonte'a udowadnia, że najbardziej ulegli niewolnicy lubią przybierać pozory ludzi wolnych. Prawdopodobnie w głębi ducha odczuwają hańbę swego stanowiska.

Już ci dzielni urzędnicy partii komunistycznej pragnęliby, aby uchwały VII Kongresu wyrobiły im alibi nie tylko na przyszłość, ale także i przede wszystkim dla ich przeszłości. Otóż rezolucja ta sama przez się daje odpowiedź na te usiłowania, a jednocześnie przekreśla ich wynik.

„Na przyszłość Egzekutywa Międzynarodówki Komunistycznej powinna unikać zbytniego ingerowania w działalność partii komunistycznej. Powinna ograniczyć się do wytknięcia i określenia dyrektyw i generalnej taktyki sekcji, pozostawiając im troskę o zrealizowanie ich, licząc się z indywidualnymi warunkami poszczególnych partii“ (Rezolucja na wniosek W. Piecka).

Już sama forma tej rezolucji potwierdza wszystkie nasze zarzuty, jakie podnosiliśmy publicznie, przeciwko uzależnieniu partii komunistycznej od polityki sowieckiej. Protesty te wysuwaliśmy przez szereg lat w łonie samej partii, wytykając wciąż brak tej niezależności.

Jeżeli zatem „na przyszłość“ Egzekutywa Między-

narodówki Komunistycznej powinna unikać zbytniego wtrącania się, to znaczy, że w przeszłości ta ingerencja tym samym jest stwierdzona. To znaczy, że była niewzruszalną zasadą egzekutywy; to znaczy, że cała aktywność jej była, aż w najdrobniejszych szczegółach, kierowana z Moskwy; to znaczy, że komitety centralne musiały przyjmować do wykonania, na zasadach dyscypliny, decyzje Egzekutywy Generalnej Międzynarodówki Komunistycznej, mówimy ściślej, delegacji rosyjskiej.

Z biegiem lat, ta ingerencja, tak dyskretnie tuszowana w momencie powstawania Międzynarodówki, stawała się coraz to bezwzględniejsza. W konsekwencji przyniosła ona progresywnie usunięcie z partii wszystkich bojowców, którzy mieli inne niż Rosjanie sądy o ruchu rewolucyjnym. Ingerencja ta skończyła się wyrzuceniem ze stanowisk kierowniczych, to znaczy z sekretariatu tego decydującego organu, wszystkich tych, którzy nie dawali rękoi uległości i całkowitego serwilizmu. Ona przeniosła do Międzynarodówki rozłam, jaki zaistniał w partii rosyjskiej, w wyniku czego zwycięska frakcja wymagała od komunistów zagranicznych albo bezapelacyjnej wierności lub przynajmniej zachowania całkowitej neutralności. Krótko mówiąc, ta ingerencja Moskwy została gwałtem przez Rosjan utwierdzona i narzucona całemu kierowniczemu aparatowi Międzynarodówki i poszczególnych zagranicznych partii komunistycznych.

Niezmenną zasadą Rosjan było usuwanie z partii tych wszystkich, którzy nie okazywali całkowitego oddania nie tyle ideałom rewolucyjnym, ile samemu Stalinowi. Właśnie, nie był to przypadek, że komu-

niści francuscy nazwali się w swoim czasie stalinowcami, stwarzając tym samym samowolnie nową szkołę doktryny, której podstawowych zasad stalinowcy z samym Stalinem na czele nie umieliby dokładnie ująć.

Zwycięska frakcja bolszewizmu rosyjskiego, usadowiwszy na wyższych stanowiskach swoje kreatury, oddawszy ster rządów w partii w ręce swych zwolenników, wprowadziła w tej partii system kneblowania innych. Zniknęły demokracja wewnętrzna, wolność myśli i wolność słowa z łamów prasy i w szeregach organizacji. Lecz jeśli, pomimo tych sprytnie nastawionych barier, jakaś idea niezależna od nakazów służalnego aparatu zdoła się przejawiać, wówczas zaczyna się brutalna naganka. Zaczyna się atak masowy, kierowany przez Moskwę i przeprowadzany w życie z całą zaciekłością przez biurokrację partyjną w nadziei zdobycia awansu. Wówczas każdy niezależny otrzymuje stempel herezetyka oportunisty z prawa, czy z lewa, frakcjonizmu, zbrodni *laese majestatis* Stalina.

Ponieważ takie polowanie na człowieka przynosi wiele korzyści niektórym uszczęśliwionym, że mogą podkreślić swój stuprocentowy serwilizm wobec wielkorządców moskiewskich — to naganka prowadzona jest z bezprzykładną dziką zażartością.

Obojętne jest, że aparat organizacji i zwycięska Moskwa, w imię niewzruszonych świętych zasad na dany moment, przywłaszczają sobie nazajutrz idee, które onegdaj wyklinali: zasadą jest zachowanie bezpieczeństwa dla uległego aparatu i aby frakcja stojąca u władzy w ZSRR mogła trzymać na nim swą łapę.

Dodajmy, że oprócz tych środków — dla ironji nazywanych walką ideową — stosowane są środki materialne. Stalin doskonale rozumiał, że sam czar jego idei i uwielbienie, prowokowane przez swe metody rządzenia, okazały się niewystarczające, aby utrzymać w karchach posłuszeństwa cały korpus urzędniczy komunizmu francuskiego. Przez odpowiednie subwencje, które w naiwności ducha uczciwi komuniści otrzymywali — w imię solidarności międzynarodowej — zapewnia on trwałość niezbędnego aparatu, na którego utrzymanie same składki członkowskie i dotacje członków parlamentu okazałyby się niewystarczające.

Co więcej pomoc dla dziennika, przyjęta również w imię tej samej zasady solidarności, przyniosła w wyniku przejęcie tego organu przez samych Rosjan. Ich wpływ na „l'Humanité” jest taki wielki, że kontrola finansowa i administracyjna były przeprowadzane każdego roku przez przedstawiciela towarzysza Piatnickiego, sekretarza i wielkiego finansisty Międzynarodówki. Towarzysz Piatnicki — który dopiero co opuścił organizację Międzynarodówki — miał w posiadaniu większość portfela akcji „l'Humanité”.

Dowodzi to, że ostrożność ideologiczna, osobista i materialna została zastosowana przez zarządców rosyjskich, aby kierować i kontrolować jak naj-skrupulatniej komunistów francuskich.

Renaud-Jean przejawiał, wbrew opinii całej partii i naszej, bardzo ostrą przenikliwość, gdy w 1923 r. ostrzegał nas przed skutkami przyjęcia subwencji rosyjskiej. Fakt, że robotnicy, będący u władzy pomagają w imię zasady solidarności międzynarodo-

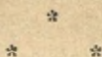
wej robotników w innych krajach robotnikom walczącym o swoje wyzwolenie, nie zawierał właściwie w sobie nic nagannego. „L'Humanité“ Jaures'a, otrzymało przed wojną, pomoc od socjal-demokracji niemieckiej, zaś w 1924 r. partia socjalistyczna korzystała z pomocy partii II Międzynarodówki. Ten fakt zatem nie wydawał się nowy. Oryginalną, w wypadku Międzynarodówki Komunistycznej, była, z jednej strony, jej centralistyczna struktura podporządkowania całkowicie narodowościowych sekcji Komitetowi Egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej, t. zn. Rosjanom, oraz, z drugiej, fakt, że sekcja rosyjska była u władzy w kraju, którego światowa rola polityczna przybierała na znaczeniu.

Ten dwoisty fakt dawał dostateczne podstawy dla racji Renaud-Jean'a, gdy wyrażał on obawy, że przelew subwencji sowieckiej, na cele międzynarodowego ruchu komunistycznego oznaczał, w tym momencie, całkowitą utratę niezależności.

Niezawodnie komunizm międzynarodowy przemienił się z niezależnego ruchu rewolucyjnego w instrument służący celom zagranicznej polityki sowieckiej. W przededniu VII Kongresu sekcje Międzynarodówki Komunistycznej nie mogły być czym innym. Przedstawiliśmy dostatecznie jasno na czym polega aktywność sekcji francuskiej i to w momencie podpisania paktu franco-sowieckiego: jej zadziwiająca służalczość uderzała wszystkich w oczy.

Jedna jedyna sekcja wyłamała się najoczywściej z pod reguły i wyobrazić sobie łatwo, sekcja kierująca, sekcja rosyjska Międzynarodówki Komunistycznej. Od momentu ujęcia w garść wszystkich nici komunizmu międzynarodowego, nigdy nie ra-

dzono się tego międzynarodowego komunizmu ani nie informowano, na czym polegają działania sekcji rosyjskiej. Jej aktywność generalna, zmiany taktyki, jej stosunki międzynarodowe, kompromisy polityczne, jej sojusze z różnymi krajami kapitalistycznymi, sensacyjne deklaracje Stalina, były wszystkie aktami, jakie zagraniczni komuniści musieli przyjmować bez dyskusji. A więc Rosjanie kontrolują i kierują niepodzielnie i w sposób absolutny całym komunizmem międzynarodowym. Ich kierownictwo jest jednotorowe aż do dnia VII kongresu.



Tyle z przeszłości i na tym punkcie tekst rezolucji nie dopuszcza do żadnej dyskusji. Jego program przyszłości przynosi najoczywistszy dowód na poparcie naszych słów, odnoszących się do najbliższej przeszłości.

Czy rezolucja ta może na przyszłość przynieść najlepsze skutki? Może takie niezlomne potępienie przeszłości zawiera w sobie zapowiedź zmiany na przyszłość?

Gdybyśmy w to wierzyli, dowodziłoby to tylko, że za mało znamy się na podstępach — przywódców rosyjskich i ich mężów zaufania.

Dymitrow tłumaczył Kongresowi, że jednym z najlepszych przykładów historycznych, na którym powinni się wzorować komuniści, jest manewr ze słynnym koniem, dzięki któremu zdobyto Troję. Słowem, maskujcie się jak możecie, aby tylko przeniknąć do fortecy, która ma być zdobytą.

Otóż istnienie III Międzynarodówki niezaprzeczenie krępuje rząd sowiecki w jego stosunkach z krajami kapitalistycznymi; są one mniej lub więcej oszukiwane w oficjalnych zapewnieniach o niezależności III Międzynarodówki od rządu sowieckiego. Dowody znajdujemy w notach amerykańskich i angielskich.

Ze swej strony, komuniści w posunięciach inspirowanych przez Moskwę, również są skrepowani, już tym samym faktem, że ci, którzy są ofiarami tych posunięć czasami — ale nie zawsze — spostrzegają się, skąd one pochodzą.

Komuniści tak ze strony sowieckiej jak i ze strony międzynarodowej musieli bardziej maskować metody swej pracy. I dlatego ta pierwsza rezolucja szeroko komentowana i otoczona hałaśliwą reklamą dała mało spostrzegawczym ludziom złudzenie, że ruch komunistyczny w każdym kraju staje się niezależny i że III Międzynarodówka separuje się od rządu sowieckiego.

Widzieliśmy bowiem we Francji naiwnych, którzy dali się na to nabrać.

Z jakiej racji komunizm międzynarodowy ma rezygnować z tych środków egzystencji i dlaczego ZSRR jako mocarstwo światowe ma się pozbyć tak skutecznego aparatu propagandy i takiego sposobu wywierania presji na niektóre rządy? Nie znajdziemy dosyć logicznych przesłanek rozumowych, dla których godzono by się pozbyć tej olbrzymiej maszyny a tak potrzebnej Związkowi Sowiećów. Nigdy jeszcze tego nie widziano, by jakaś władza dobrowolnie niszczyła tak ważną i tak pożyteczną dla swej polityki siłę międzynarodową.

Wiele rządów i ustrojów zapłaciłoby każdą cenę, aby mieć do dyspozycji narzędzie polityczne o tak wielkim zasięgu wpływów i tak skutecznych—na masę.

Sposoby i posunięcia różnych rządów, a więc rządu angielskiego, niemieckiego lub włoskiego, by móc wywierać wpływ na politykę innych krajów, nigdy nie osiągnęły takiego skutku jak posunięcia inspirowane przez Międzynarodówkę Komunistyczną.

Wspomniane rządy działają potajemnie na niektórych ludzi, lub na kilka dzienników; Międzynarodówka zaś, wyzyskując niezaprzeczony prestiż rewolucji rosyjskiej, która niosła w sobie nadzieję powszechnego wyzwolenia proletariatu, wykorzystując socjalistyczne pochodzenie swych przywódców, potrafiła stworzyć wielki ruch agitacyjny, który po trochu stawał się posłusznym narzędziem w jej rękach i dzięki któremu potrafiła osiągnąć pożądane skutki.

Dlaczegoż więc Rosjanie mieliby pozbawić się udziału w tym konkursie, tak pożytecznej dla nich gry na terenie międzynarodowym? Ci co wierzą w podobne cuda nie zrozumieli dobrze co się działo na Kongresie Międzynarodówki.

Zarówno aby uspokoić obawy burżuazji paktującej z Moskwą, jak również, by uspokoić organizacje i partie, pertraktujące z partiami komunistycznymi, uznano za wskazane oświadczyć, że III Międzynarodówka oddziela się od rządu sowieckiego i że partie komunistyczne są niezależne od Moskwy.

W gruncie rzeczy nic się nie zmieniło. Ustrój Międzynarodówki pozostaje ten sam. Jej stosunki z kierowniczą partią ZSRR są niezmiennione.

Pomimo deklaracji zainteresowanych przywódców komunizmu, bardzo wyraźna rezolucja stwierdza, że wszystko pozostało po dawnemu. Oto jej treść:

„VII Kongres poleca Komitetowi Egzekutywny opracować i przygotować projekt rewizji statutowi Międzynarodówki Komunistycznej na VIII kongres, w sensie udzielenia sekcjom szerszej autonomii“. (Rezolucja specjalna).

Dziś za pieniądze, jutro za darmo. Kongres w najlepszym razie odbędzie się za osiem lub dziesięć lat: siódmy po poprzednim utrzymał się dziesięć lat. Jak widzimy nawet formalnie wszystko się powtórzyło. Dochodzimy więc do wniosku, że Rosja znowu wykorzystała z powodzeniem wobec łatwowiernych swój talent maskowania się. Zastosowano tu w pełni grube oszustwo. Żałujemy, żeśmy się dali nabrać. Jeżeli francuski ruch komunistyczny i międzynarodowy odzyskał swą niezależność, to niechaj kategorycznie odpowiedzą nam na pytania, które stawiamy:

1) Czy towarzysz Cachin, komunista, który stał się niezależny i dyrektorem „Humanité“, przywiózł z Moskwy większość akcji „Humanité“, wręczonych parę lat temu towarzyszowi Piatnickiemu?

2) Czy towarzysz Thorez, wielki dyktator organizacji, zrezygnował na ten rok i na lata przyszłe z subwencji MK niezbe-

dnych dla funkcjonowania partii i pisma?

3) Czy delegaci Komunistycznej Partii Francji wymagali w Moskwie, by Komitet Wykonawczy przestał przysyłać rozkazy telegraficzne, telefoniczne i cenzurować decyzje Biura Politycznego i Komitetu Centralnego?

4) Czy delegaci ci domagali się prawa dyskusji zupełnie niezależnej, to znaczy nie w obecności delegatów międzynarodowych, będących rzecznikami dyrektyw i rozkazów, podstępnie zabiegających, by te rozkazy narzucić?

5) Czy aparat partii będzie uwolniony od obecności międzynarodowych instruktorów, którzy bez żadnej określonej odpowiedzialności kierują sprawami partii, bez porozumienia się z nią.

6) Czy partia otrzymała prawo wybierania swych funkcjonariuszy drogą demokratycznych wyborów, zamiast by byli narzucani jej przez MK i przez Komitet Centralny, podczas gdy większość partii nie ma głosu?

7) Czy partia uzyskała prawo dyskusowania o swojej polityce

postępowania, czy też w dalszym ciągu będzie stosować się bez dyskusji do rozkazów Komitetu Wykonawczego?

Jeżeli Partia Komunistyczna Francji ma się stać niezależną, to jest minimum tego co powinna otrzymać od przywódców sowieckich.

I jeżeli naprawdę partia komunistyczna na te siedem zapytań otrzyma zadowalniające odpowiedzi, to powinna poinformować o tym robotników i pozwolić sobie kontrolować.

Lecz skoro partia nie trzymała tego — a jesteśmy przekonani, że nie otrzyma — to daleko jej jeszcze do uzyskania niezależności. A właściwie co ona by z tą niezależnością robiła? Coby się stało z członkami aparatu, gdyby ideowe centrum Międzynarodówki przestało przygotowywać ich przemówienia, a centrum finansowe nie zapewniało ich egzystencji? To jest pytanie. I dlatego to jeszcze więcej niż Rosjanie, którzy są specjalnie zainteresowani, by utrzymać taki stan rzeczy i nie utracić swych wpływów, — kierownicy komunizmu francuskiego oplakiwaliby niezależność, gdyż skazała by ona wielu z nich na niedostatek i zniknięcie z widowni politycznej.

„L'HUMANITÉ“ NIE ODPOWIADA!

Kierownictwo partii komunistycznej i „l'Humanité“ ogarnęło przerażenie. Na skutek decyzji Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej, zadałem kierow-

nietwu partii komunistycznej siedem pytań. Stosownie do odpowiedzi na te pytania, mógłbym osądzić czy decyzja Kongresu Międzynarodówki ma jakąś wartość, czy też poprostu jest zasłoną rzucaną na kontakt kompromitujący jednocześnie Stalina, kierującego rządem sowieckim, jak i M. K. i zagraniczne partie komunistyczne.

Ta subordynacja względem przywódców sowieckich jest specjalnie krępującą dla francuskiej partii komunistycznej. A to dla wielu przyczyn: partia komunistyczna chciałaby być jakobińską, a więc narodową. Otóż taki układ nie da się pogodzić ze ścisłą i jawną służalczością względem Moskwy.

Z drugiej strony partia wie, że główne trudności w pertraktacjach o jedność tkwią w socjalistycznych wymaganiach niezależności partii zjednoczonej.

By ułatwić sobie politykę zagraniczną oraz wewnętrzną w swojej partii komunistycznej, Rosjanie bardzo zręcznie (Machiawel powinien być na Kremlu się urodzić) puścili pogłoskę o niezależności partii komunistycznych. Mieli nadzieję, że znajdą się łatwowierni, którzy w to uwierzą. Właśnie w określonym zamiarze, by przeszkodzić temu manewrowi tak zgubnemu dla robotników, jak i dla kraju—zadałem te siedem pytań.

Przede wszystkim trzeba skonstatować, że siedem moich pytań zostały bez odpowiedzi.

„L'Humanité“ krzyczy, że to oszczerstwo. Jednocześnie otrzymałem dziesiątki anonimowych listów z pogroźkami.

Przywódcy partii znają mnie dobrze i wiedzą, że przyjmuję to wszystko z całkowitą obojętnością.

Pragnę tylko usłyszeć odpowiedź na moje zapytanie. Otóż odpowiedzi tej nie mam.

Przez cały tydzień, przywódcy partii, czytający „L'Emancipation“, robili dyskretne aluzje odnośnie mego kwestionariusza, lecz odpowiedzi nie dali, a nawet uchylali się od wszelkiej polemiki na ten temat.

By uniknąć odpowiedzi na te palące pytania postarali się o konieczne dywersje à propos wyborów sowieckich. W gruncie rzeczy sądzili, że „Emancipation“ nie była dobrze o wszystkim poinformowana w danej chwili i że dzięki temu są zabezpieczeni przed moimi zabójczymi oświadczeniami.

Dopiero trzeba było, aby kilka wielkich dzienników, przedrukowało stary sprzed tygodnia artykuł, który swego czasu wywołał tylko lekkie poruszenie. — Teraz ogarnęła ich wściekłość. Gdyby nie donieśli nam dawni przyjaciele pozostający w sferach kierowniczych, że od tygodnia różni Vaillant-Couturier, Gitton, Darnar, bagatelnie interpretowali i przekreślali zjadliwy artykuł w nadziei, że nikt już o nim nie będzie mówił, można by przypuszczać, że przywódców komunistycznych opuściła energia.

Wreszcie „l'Echo de Paris“ przytoczyło część artykułu. Podniesiono gwałt. Zamiast prosić „l'Emancipation“ o sprostowanie, grożono melodramatycznie w imię prawa, i żądano od „l'Echo de Paris“ sprostowania mych „nieścisłych informacji“. Czyż nie byłoby najprościej skierować wprost do mnie „sprostowanie“. Dzięki tej procedurze „l'Humanité“ uniknęłaby sprostowań, aż w sześćdziesięciu organach prasy o różnych zabarwieniach politycznych, które podały moje oświadczenie.

Ale najzabawniejsze w tej całej historii jest to, że „l'Emancipation“ nie nie sprostowała, oraz że jedynym publicystą, któremu nie grożono, był właśnie autor artykułu. Wszyscy chyba pojmują, że gdyby partia komunistyczna mogła to obalić, przede wszystkim zwróciłaby się do autora artykułu.

Otóż nie zrobiła tego.

Co więcej „l'Humanité“ ściga p. de Kérillis z powodu tej publikacji. Zauważmy, że pretensje te występują nie na skutek moich własnych oświadczeń, lecz na skutek komentarzy p. de Kérillis, wytykających pobieranie pieniędzy niemieckich. Jeżeli kierownicy niemieccy insynuowali p. de Kérillis, że partia komunistyczna pobiera pieniądze hitlerowskie — to na tym punkcie wprowadzili go w błąd. Jedynie pieniądze pochodzenia niemieckiego pobrane przez „l'Humanité“, o których wiem, to sumy osiągnięte z subskrypcji „Rote Fahne“, parę lat temu.

Głównym manewrem „l'Humanité“ i partii jest, by polemikę, którą interesują się kierownicy ruchu robotniczego, przemienić w walkę „l'Humanité“ z „l'Echo de Paris“. Trzeba móc zapewnić robotników, że opozycja grozi „l'Humanité“, i że Doriot jest stronnikiem p. de Kérillis. Jednakże zbyt białym ścięciem szyto nitrygę, by ludzie zorientowani dali się omdlać.

Zadałem siedem pytań. Dotyczą one zasadniczego problemu. I trzeba na nie odpowiedzieć. I nie dam się odwieść od celu żadnymi dywersjami.

Zresztą, przywódcom partii komunistycznej, którzy podnieśli wrzawę, gdy p. de Kérillis zacytował swój artykuł przypominę niektóre rzeczy:

W czasie wojny w Syrii miałem sposobność posługiwać się na trybunie Izby obfitymi dokumentami przywiezionymi przez p. de Kérillis. Radykali i socjaliści podejrzewali nas wówczas o tajne porozumienie z reakcją. Tymczasem Biuro Polityczne, pomimo sprzeciwów, udzieliło mi na to zezwolenia.

Gdy p. de Kérillis zamieścił swój reportaż o Związku sowieckim, „l'Humanité“ cytowała niektóre pochlebne ustępy.

Od chwili, gdy p. de Kérillis zaczął popierać pakt francusko - sowiecki wzajemnego bezpieczeństwa, przestał już być uważany za niegodnego reakcjonistę. Uważano go za jednego z tych republikanów gorąco przywiązanych do pokoju, z którymi współpraca nie jest wykluczona.

Odlóżmy na bok te argumenty okolicznościowe i wróćmy do sedna sprawy.

Cóż nam przynoszą nieustanne sprostowania „l'Humanité“?

1) l'Humanité twierdzi, że Piatnicki nigdy nie posiadał większości akcji tego pisma.

Muszę więc odświeżyć pamięć obywatela Dorval'a, dawnego urzędnika B. O. P., który później był zarządcą.

Otóż w 1929 roku Piatnicki kazał przeprowadzić tę operację, na skutek wyjazdu sześciu, między innymi Sellier'a, Garchery'a, itd. Wiadomo jest, że dzięki Camélinatowi w 1920 r. „l'Humanité“ oddana została partii komunistów.

Stosownie do woli Jauresa, stary komunard rzeczywiście wręczył akcje większościowej frakcji partii. Zostały one wówczas złożone w ręce członków rady administracyjnej. Ale przy każdej fluktuacji

politycznej istniało ryzyko, że „l'Humanité” przejdzie w ręce opozycji.

Aby zabezpieczyć „l'Humanité” przed ryzykiem stania się organem opozycji, wolne jej akcje wręczone zostały w 1929 roku sekretarzowi Międzynarodówki.

„l'Humanité” nam odpowiada, że akcje są w posiadaniu depozytariuszy. Bez wątplenia znajdują się we Francji posiadacze akcji „l'Humanité”. Nie twierdziłem nigdy czegoś innego. Powiedziałem tylko, że od 1929 roku Piatnicki stał się głównym, decydującym akcjonariuszem pisma, i że z tego powodu dziennik ten stracił swą niezależność finansową. Finansowo jest w rzeczywistości kontrolowane przez Międzynarodówkę, narzędzie Partii Komunistycznej i ZSRR.

2) „l'Humanité” twierdzi, że innych pieniędzy nie otrzymywała, jak tylko ze sprzedaży i z prenumeraty robotników.

Te dwie pozycje jej budżetu stanowią oczywiście część jej dochodów. Co zaś tyczy się prenumeraty, trzeba by było sprostować cyfrę globalną.

Można tę cyfrę rozbić na trzy części:

- a) część rzeczywista;
- b) część zamaskowana, podtrzymywana subwencjami;
- c) część fikcyjna, to znaczy ta, która dla propagandy figuruje w spisie, ale nie przysparza nic kasy, bo właściwie nie egzystuje.

Ale to wszystko nie wystarczyłoby na pokrycie deficytu, dziennika, który w chwili krachu B. O. P. pożyczył dwa miliony od tego banku. Większość tej

sumy oznaczała awans dany „l'Humanité“, by pokryć deficyt eksploatacji.

Za czas od 1926 do 1934 nie mam relacji, natomiast w 1935 r. — „l'Humanité“ przynosi deficyt. Piatnicki, przemożny Piatnicki, wielki zarządca kapitałów był poinformowany o sytuacji grożącej dziennikowi. Wysłał on do Paryża swą prawą rękę wielkiego administratora partii niemieckiej, by zbadać sytuację „l'Humanité“.

Zataję jego nazwisko, gdyż dziś jest on na emigracji i prześladowany przez Hitlera. Zaproponował on liczne reformy: zmniejszenie personelu, zmniejszenie poborów, zmiany w administracji. Nie udało mu się jednak pokryć deficytu, który chwilami wzrastał do stu tysięcy franków na miesiąc. Któż więc zatkał ten deficyt, jeżeli nie Międzynarodówka? Wysiłek robotników był tu tylko kroplą wody w morzu „L'Humanité“ twierdzi coś wręcz przeciwnego. Łatwo to sprawdzić. Niech nam pokaże książki za te wszystkie lata, o których mówimy, a zobaczymy, kto ma rację.

Łatwo jest sprawdzić rachunki wydatków i wpływów w dzienniku. Buchalter-ekspert, zebrawszy wszystkie informacje, mógłby rychło nas rozsądzić.

Czy „l'Humanité“ przyjmuje dyskusje publiczne i pełne sprzeczności? Jesteśmy gotowi wziąć w nich udział i zaprosimy na to święto wszystkich dyrektorów administracyjnych „l'Humanité“ dawnych i obecnych i Justinard'a i Seux'a i Cormon'a i kilku ich współpracowników, z których niejaki D..... przysięgły rachmistrz tajemnych dochodów uciekł po kryjomu, defraudując 100.000 franków.

przeznaczonych dla „l'Humanité“. Łatwo będzie odnaleźć te instytucje, gdzie były wymieniane te pieniądze.

3) „L'Humanité“ oświadcza, że partia komunistyczna mogłaby samoistnie egzystować najnormalniej. To twierdzenie jest co najmniej śmiałe. Ale tak jak „Humanité“ i my postaramy się przeprowadzić weryfikację.

Udziały członkowskie są niewystarczające dla utrzymania aparatu partii. Każdy wie, że bywało, iż aparat ten składał się z więcej niż stu stałych (aparat centralny, delegaci regionalni, delegaci oddziałów, korespondenci prowincjonalni) nie licząc personelu administracyjnego. Łatwo jest obliczyć ile kosztuje rocznie utrzymanie tego aparatu, tak by sprawnie funkcjonował, (agitacja, propaganda, literatura, przejazdy, podróże itd.), by ustalić w przybliżeniu różnicę między wpływami a wydatkami.

Wszyscy członkowie tego aparatu żyli — zresztą bardzo skromnie — na koszt subwencji centrali.

Żaden stały członek regionalny nie mógł się utrzymać ze składek stronników, żaden dziennikarz nie mógł zrównoważyć swego budżetu. Centrala zażywała dziury. A skąd czerpała dochody? Jak już to stwierdziliśmy, główna część wpływów była pochodzenia rosyjskiego.

I nie boimy się, że nam zadadzą kłam, gdy stwierdzimy, że deficyt partii i „l'Humanité“ dochodzący w niektórych latach do kilku milionów został pokryty przez Międzynarodówkę.

Tak jak z „l'Humanité“ również i z dziennikarzami partii komunistycznej jesteśmy gotowi współ-

pracować lojalnie, by wyświecić to wszystko. Jeżeli — tak jak oni twierdzą — słowa moje były oszczerstwem, dlaczego nie godzą się na utworzenie komisji złożonej z przedstawicieli robotników, z ludzi nie zainteresowanych w tych debatach, by przeprowadzić weryfikację proponowaną przeze mnie.

Zgadzam się z góry na wszystkie postanowienia tej komisji, byleby debaty toczyły się publicznie. Czy propozycja ta będzie przyjęta przez „l'Humanité“ i partię komunistyczną, które tak strasznie czują się dotknięte tym oszczerstwem? Śmiem wątpić. Otóż niezawodnie sprawa będzie rozstrząsana, ale niezakończona.

Teraz przystąpimy do wykazania, jakie to skutki dla ruchu robotniczego i kraju przyniesie partia całkowicie kierowana przez sekretarza partii sowieckiej — Stalina.

NOWE NIEDYSKRETNE PYTANIA.

Dwóch komunistycznych kierowników Croizat i Senat z syndykatu metalowców okazali pewnemu ze zrzeszonych z St. Denis silne niezadowolenie z powodu kampanii wywołanej przez „l'Émancipation“ na temat subwencji, które „l'Humanité“ i partia otrzymują od Międzynarodówki Komunistycznej — inaczej powiedziawszy od rządu sowieckiego. Ta kampania „oburzyła“ ich głęboko. Zachowaliśmy — jak mówili do owego towarzysza — szacunek dla Doriota, gdy nie było rozbieżności w naszych zapatrywaniach, ale teraz, gdy on „wydał sekrety partii“ wszystko między nami skończone.

Tłumaczę się z tego przed Croizat i Semat, ale będę nadal robił swoje, nawet gdybym wszelkie poważanie w ich oczach utracił! Wszystkim robotnikom w kraju wytłumaczę, że partia komunistyczna jest tylko narzędziem polityki co raz bardziej nacjonalistycznej „ojczyzny sowieckiej“ i w dalszym ciągu będę wykazywał, że Moskwa płaci, by mieć posłuch, i to posłuch bezwzględny. Pójdę nawet dalej w swych wywodach, by ustalić, że Moskwa nawet za cenę milionów utrzymuje w partii i w innych organizacjach robotniczych sztab funkcjonariuszy dobrze wyszkolonych i uległych, którzy słuźalczo muszą wykonywać wszystkie zadania polityczne, nawet gdyby były sprzeczne, jak na przykład dawna taktyka klasa przeciw klasie w porównaniu do obecnej taktyki frontu ludowego. Dodam jeszcze, że we Francji istnieje setki takich Croizat'ów i Semat'ów, których można zmusić, by mówili i robili coś wręcz przeciwnego niż myślą, gdyż Moskwa zasilając kasę, trzyma partię w ręku. W dodatku nie pozwolę, by partia i dziennik utrzymywane przez subwencję Międzynarodówki, miały czelność twierdzić, że są niezależne, i przed masami grać komedię partii jakobińskiej, robotniczej, narodowej. Croizat i Senat mogą być przekonani, że zdemaskuję całą tę komedię, która ma na celu faworyzować operację francuskiej partii komunistycznej we froncie ludowym i doprowadzić do władzy rząd bardziej uległy dyplomacji sowieckiej.

Celem Moskwy jest rozszerzenie paktu wzajemnej pomocy i przerobienie tego paktu w sojusz wojenno-zaczepty. Podpisanie takiego paktu od razu wywołałoby wojnę w Europie. Obecny, chociaż niez-

dawalający Moskwy w pełni, już i tak jest niebezpieczny. By to wszystko osiągnąć Moskwa każe komunistom urabiać politykę frontu ludowego, każe im defilować za sztandarem trójkolorowym, każe im śpiewać Marsylianke, każe składać kondolencje Herriot'owi z powodu jakiegoś cyklonu, podczas gdy dwa lata temu „l'Humanité” twierdziła poważnie, że mer Lionu jest odpowiedzialny za obsunięcie się wzgórza Fourvière.

Znajdziemy we Francji mnóstwo ludzi, dla których ewolucja ta będzie rzeczą słuszną i normalną. Musimy więc im wytłumaczyć kto to wszystko urządza i płaci i w jakim celu. To wszystko robione jest dla wojny.

Chcemy wyciągnąć ten manewr na światło dzienne. I dlatego choćby to nie podobało się wszystkim beneficjentom subwencji międzynarodowych. Chcemy postawić kropkę nad i, ukazać partię komunistyczną, i ich dziennik, takimi, jakimi są: to znaczy służalczymi narzędziami zagranicznej polityki Sowietów we Francji.

Przywódcy sowieccy tak dobrze zrozumieli ważność tego zagadnienia, że zażądali przezornie milczenia od swych urzędników francuskich. Wściekłość personelu sowieckiego we Francji doszła do szczytu, ale jest na skutek rozkazu ukrywana. Moskwa zdecydowała zrobić dywersję w prasie, która te rewelacje opublikowała, a nie podejmować żadnych kroków przeciwko autorowi artykułu. Nigdy jeszcze „l'Humanité” nie odnosiła się do mnie tak poprawnie od roku. A jednak zgają funkcjonariuszy Międzynarodówki Komunistycznej nie wyglądała pewnie. I gwałtem chce utopić końce w wodę.

Stwierdzimy raz jeszcze, że „l'Humanité“ nie dała odpowiedzi na te siedem pytań, które jej zadałem.

Nie odpowiedziała również na propozycję, zmierzającą do przeprowadzenia przez komisję badań jej wpływów i wydatków, jak również i partii.

Jednak każdy przyzna mi rację, że był to jedyny sposób ustalenia prawdy, i pogrążenia rzekomych „oszczerców“.

I zamiast przeprowadzić te badania za lata od 1925 do 1934 włącznie, „l'Humanité“ ogłosiła bilans za rok 1934.

Bilans ten był zrobiony (dla dobra sprawy?) tak, że „l'Humanité“ miesiąc przed tym nie mogłaby go ogłosić. A jednak działalność 1934 roku ukończona jest 10 miesięcy. Zresztą nikt się nie spodziewał, że w bilansie figurować będzie pozycja, wykazująca sowieckie subwencje. Ale w bilansie znajdują się pozycje, które łatwo podfałszować. Naprzykład pozycja sprzedaży propagandowej. Cyfry te są praktycznie nie do skontrolowania przez czytelnika. Otóż bardzo jest łatwo dyrektorowi zarządzającemu rozmiąć dziesięć tysięcy rubli złotych na sprzedaż propagandową. Tak się robiło dawniej i nie ma racji zmieniać tego w 1934 r. Poza tym, jest pozycja „reklamy“. Wzywam administrację „l'Humanité“, by wraz z nami zażądała kontroli swego Towarzystwa reklamy.

To „towarzystwo reklamy“, utworzone w typie Towarzystwa reklamowego partii niemieckiej, zaczęło swą pracę w Alzacji w 1923 r. Stworzone było przez prawą ręką Piatnickiego, wielkiego dyrektora działalności socjalnej partii niemieckiej, który

umieścić na jej czele Niemca, wkrótce wyrzuconego. Wówczas Towarzystwo osadziło na czele Francuza. Działalność swą rozciągało ono na całą Francję, i miało za zadanie rozpowszechnianie pism komunistycznych. (Dla tej koncesji zawierało ono umowę?!). Główną jego charakterystyką było to, że stawało się ono fundacją Międzynarodówki Komunistycznej, kierowane przez przedstawicieli Piatnickiego. Właściwie zbiera ono ogłoszenia i teoretycznie przynosi zarobek pismu. Mówię, że zarobek teoretyczny, bo łatwo zrozumieć, że przez fałszerstwa tego handlowego „Towarzystwa” Międzynarodówki Komunistycznej łatwo jest subwencjonować prasę i pokryć deficyt. Zamiast nazwać to subwencją — mówi się r e k l a m a. To handlowe towarzystwo posiada dwa źródła: skromne wpływy ogłoszeniowe i bogate subwencje, które prawa ręka Piatnickiego, lub jego zastępcy udziela całej komunistycznej prasie Europy.

Od chwili kiedy niedelikatni agencji akwizycji zbiegli z dość poważnymi sumami, Międzynarodówka udoskonaliła system i pobrała gwarancje, by subwencje te dochodziły do miejsc przeznaczenia.

Mając stały kontakt z krajami kapitalistycznymi, Międzynarodówka nauczyła się tworzyć towarzystwa akcyjne, trusty reklamy, połączone między sobą handlowo, dzięki którym łatwo jest udzielać subsydia. To też zamiast udzielać subwencje zbiorowe i globalne centrali partii, jak dziesięć lat temu, wstrzykuje się pieniądze potrzebne dla sprawnego funkcjonowania aparatu za pośrednictwem rozlicznych instytucji kapitalistycznych.

Te towarzystwa kapitalistyczne są zorganizowane

normalnie. Do tego stopnia, że pewne towarzystwo kapitalistyczne, mające swą siedzibę w Szwajcarii, a na czele którego stoi Francuz, żąda zwrotu drukarni należącej do partii komunistycznej niemieckiej, skonfiskowanej przez Hitlera. Trybunał, który będzie sądził tą sprawę, nie będzie roztrząsał konfliktu Hitlera z komunizmem, lecz sprawę wywłaszczenia przez rząd, towarzystwa kapitalistycznego, legalnie utworzonego.

Dosyć dzisiaj o tym powiedzieliśmy, by czytelnicy nasi zrozumieli, że bilans „l'Humanité” a nic — to jedno.

Systemowi temu nie brak było oryginalności. Cachin, którego kwestie pieniężne zawsze trochę kępowały, zaproponował pewnego dnia Bucharinowi system o wiele prostszy: „Jesteś producentem papieru, dlaczego nie miałbyś nam dawać papieru po cenie dużo niższej od cen normalnych? Byłoby to bardzo praktyczne, a przecięłoby od razu wszystkie kwestie pieniężne tak kłopotliwe”, proponował dyrektor „l'Humanité”. Komuniści rosyjscy, nowocześni ekonomiści nie byli zachwycenie tą wymianą papieru na propagandę. Woleli stosować system współczesnych towarzystw kapitalistycznych, system bardziej skomplikowany, ale i bardziej skuteczny. Czy to jest wymiana, czy towarzystwo reklamy, pieniądze zawsze — płyną regularnie, pewnie i obficie.

I dlatego to daremne są wysiłki „l'Humanité” i partii komunistycznej, by wykazać, że są niezależne. Partia i pismo opłacane są przez Sowiety, by robiły politykę i propagandę Sowietów w każdym wypadku i w każdej okoliczności włącznie do wywołania wojny.

THE
HISTORY
OF
THE
CITY
OF
NEW
YORK
FROM
1624
TO
1898
BY
JOHN
B. HUGGINS
AND
JOHN
W. HUGGINS
NEW
YORK
1898

The history of the city of New York from 1624 to 1898, as recorded in the following pages, is a story of growth and development. It is a story of the city's progress from a small settlement of Dutch and English traders to a great metropolis of millions of people. It is a story of the city's struggle for independence and self-government, and of its ultimate triumph over all obstacles. It is a story of the city's rise to greatness, and of its position as one of the most important and influential cities in the world. The history of the city of New York is a story of the human spirit, and of the power of the human will. It is a story of the city's triumph over adversity, and of its ultimate success in achieving its goals. The history of the city of New York is a story of the city's growth and development, and of its position as one of the most important and influential cities in the world. The history of the city of New York is a story of the human spirit, and of the power of the human will. It is a story of the city's triumph over adversity, and of its ultimate success in achieving its goals.

W okresie wyborów do Senatu w październiku 1935, niektórzy ostro zarzucili J. Doriotowi i delegatom senackim z St. Denis, że głosowali przeciwko kandydatom komunistycznym, występującym pod egidą frontu ludowego, a mianowicie przeciwko Marcelemu Cachin'owi, dyrektorowi „Humanité”. Doriot tłumaczy swoje stanowisko i swych przyjaciół. Na ich decyzje nie wpłynęły racje osobiste, lecz jedynie troska i zdecydowana wola, aby odsunąć wszelkimi sposobami oficjalnych przedstawicieli od polityki podwójnie niebezpiecznej, gdyż z jednej strony podlega ona wpływom zagranicznym, a z drugiej grozi ryzykiem wciągnięcia Francji w wojnę.

III.

O WYBORACH SENACKICH.

DLACZEGO GŁOSOWALIŚMY PRZECIW CACHIN'OWI.

W czasie senackich wyborów w październiku 1935 r. senaccy delegaci z okręgu Saint-Denis głosowali na listę frontu ludowego, a przeciw trzem kandydatom partii komunistycznej. Uczynili oni to z całą świadomością rzeczy.

Żalowali bardzo, że taktyka ich nie powiodła się w zupełności i że Cachin nie przegrał.

Sama osoba Cachin'a nie ma żadnego znaczenia, choć niektórzy tak twierdzili. Nasze osobiste stosunki z Cachin'em nie miały żadnego wpływu na naszą decyzję.

Głosowaliśmy przeciw Cachin'owi nie z powodu niego samego, ale przeciwko systemowi politycznemu.

mu przez niego reprezentowanego. Powody nasze są następujące:

Prosiłiśmy Cachin'a, aby udowodnił niezależność swej partii w oczach mas robotniczych w kraju. Zapytywano o to Cachin'a przez półtora miesiąca, lecz uporczywie odmawiał on odpowiedzi.

Trzeba stwierdzić, że partia komunistyczna jest co raz bardziej zależna od Międzynarodówki Komunistycznej i od rządu sowieckiego. W żadnym razie nie mogliśmy się zgodzić na oddanie naszych głosów partii, będącej narzędziem bardzo konserwatywnej i bardzo nacjonalistycznej polityki rządu moskiewskiego.

Gdyby Cachin mógł nam dać dowód niezawisłości swojej partii wówczas mógłby liczyć na nasze głosy, pomimo dawnych rozbieżności, które istniały między nami.

Obecna polityka Rządu sowieckiego to polityka wojny: wypowiedziała się ona najzupełniej wyraźnie przy propozycjach zawarcia z Francją wzajemnej pomocy, paktu oznaczającego automatyzm militarny, to znaczy natychmiastowe rozpętanie się wojny na skutek najmniejszego incydentu powstałego między Związkiem Sowieckim, Niemcami, Polską, lub ewentualnie z jednym sprzymierzonych państw Europy.

Na szczęście podpisany pakt nie zawiera tej niebezpiecznej klauzuli. Moskwa jednak nie zrezygnowała z niej. I dlatego wysłała komunistów do frontu ludowego.

Otóż właśnie Cachin jest we Francji bojowcem tej polityki. Wgląd partii komunistycznej do spraw frontu ludowego, sojusze, jakie ona we froncie lu-

dowym zawiera z osobami, o których myśli, że są w prawie podpisywać za Francję taki sojusz militarny — czynią front ludowy niezmiernie groźnym.

My, jako stronnicy frontu ludowego i przekonani o jego potrzebie, chcemy by on zmierzał ku celom pacyfistycznym, a nie wojennym. I dlatego to trzeba usunąć z zarządu frontu ludowego partię komunistyczną zupełnie podległą rządowi moskiewskiemu.

Co się tyczy naszego głosowania przeciw Cachin'owi i kandydatom komunistycznym, chcieliśmy przez to wykazać, że, o ile tylko będziemy mieli jakąkolwiek możliwość, będziemy stanowczo odsuwać komunistów od kierowania sprawami politycznymi naszego kraju.

Podczas konfliktu włosko-abisyńskiego partia komunistyczna stała na czele tych w naszym kraju, którzy proponowali kroki wojenne. Partia komunistyczna opowiadała się kolejno raz za sankcjami wojennymi, to znów za zamknięciem kanału Sueskiego. Gdybyśmy się zgodzili na to, kraj nasz byłby niechybnie wciągnięty w wojnę i zwykły konflikt kolonialny przemieniłby się w wojnę światową.

Jest to zatem jedna z przyczyn, dla których czujemy się w obowiązku zwalczać przedstawicieli tej wojowniczej polityki.

Żałujemy ogromnie, że jeden z komunistów, i to jeden z najważniejszych, dzięki różnym pomocom ze strony prawicy takich ludzi jak np. Gratien i Le Corbeiller, mógł przedostać się pomimo przeszkód jakie mu stawialiśmy.

Poza tym głosowaliśmy na wszystkich innych kandydatów frontu ludowego, bo chociaż oni nale-

żą do różnych organizacji, z którymi możemy mieć rozbieżne i różne zapatrywania, jednak nie podlegają one rozkazom żadnego zagranicznego rządu, same się rządzą i chociaż rezolucje ich w naszym pojęciu są często błędne, jednak są one zawsze wynikiem dyskusji swobodnych i przeprowadzonych w łonie własnej organizacji.

Żadnego z naszych głosów nie odmówiliśmy socjalistom, socjalistom francuskim, republikańskim-socjalistom, ani p. Monnie z partii republikańskiej.

W przeciwieństwie do wielu innych, którzy zobowiązali się stosować się zupełnie do dyscypliny frontu ludowego i nie dotrzymali tych zobowiązań, jak to wykazują biuletyny, powołując się na nazwisko p. Laval'a, myśmy się nigdy nie angażowali, że będziemy głosować na komunistów.

W przeciwieństwie zaznaczyliśmy wyraźnie w prasie, w kilku artykułach przed pierwszym głosowaniem, że gdybyśmy nie mieli pewności, że należą oni do organizacji najzupełniej niezależnej, — głosowalibyśmy na wyborach przeciwko nim.

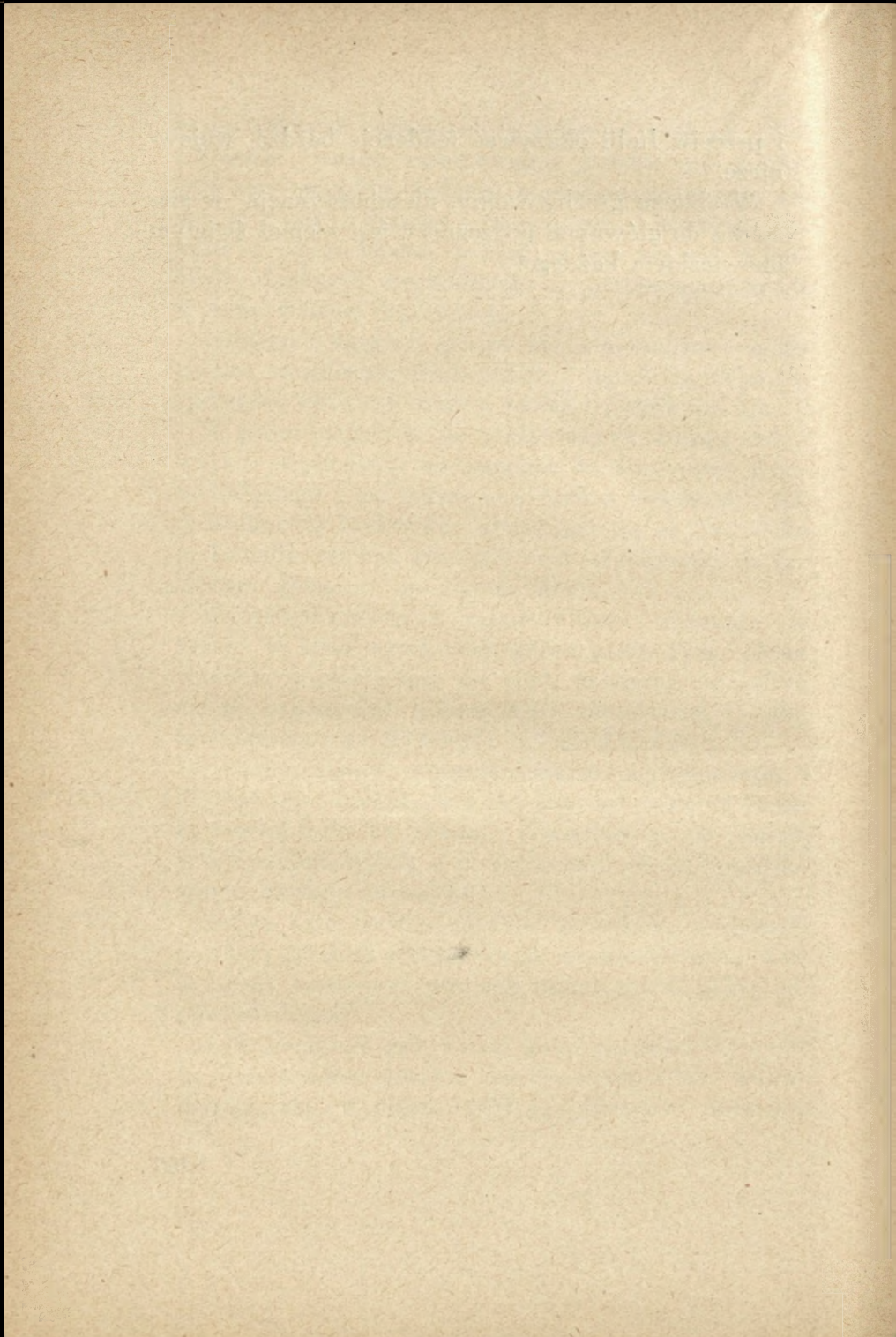
Uszanowaliśmy wszystkie nasze zobowiązania, i dlatego tym, którzy chcą nas pouczać możemy śmiało powiedzieć, by zbadali dokładnie co się działo w ich organizacjach, a powstrzymali się od kontrowersji naszego stanowiska.

Łatwo nam będzie udzielić pewnych wyjaśnień bardziej ścisłych o niektórych manifestacjach, które miały miejsce w partiach ponoszących pełną odpowiedzialność.

Sądziliśmy, że gdy wojna grozi naszemu krajowi, to obowiązkiem naszym jest zwalczać tych, którzy dwukrotnie w ciągu 1935 r. i przeciw Niemcom

i przeciw Italii okazywać tendencje bardzo wojownicze.

W obliczu groźby wojny, niesubordynacja w stosunku do głównych podżegaczy jest niemal świętym obowiązkiem każdego.



Jesteśmy teraz u sedna sprawy. Zobaczyliśmy jakimi sposobami udało się Stalinowi zjednoczyć wszystkie partie komunistyczne. Dla urzeczywistnienia swego planu Stalin dysponuje olbrzymim aparatem Międzynarodówki Komunistycznej. Czym się dzisiaj stała ta Międzynarodówka? W każdym kraju kierownicy komunistyczni wykonują służalczo — pod groźbą, że sami zostaną „wykonani” — rozkazy Moskwy, często sprzeczne. Co jednak kryje się pod podwójną grą, a głównie jakie są cele jawne lub ukryte Stalina? Jaka jest pośród tych wszystkich wykrętów i zaprzeczeń ukryta myśl tego, który jest jednocześnie władcą samodzielnym Trzeciej Międzynarodówki i nowej Rosji imperialistycznej?

IV.

TRAGI-KOMICZNE NIEPOROZUMIENIE JÓZEFA STALINA.

KWESTIA AZJI.

Pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu, p. Hovard'owi, Stalin poczynił pewne oświadczenia, niezmiernej wagi i co najmniej zdumiewające. Z podwójnego punktu widzenia spokoju i światowego ruchu rewolucyjnego, oświadczenia te zasługują na szczególowe rozpatrzenie.

Oznaczają one właściwie zerwanie z zagraniczną polityką, której trzymał się Związek Sowieców w okresie swej organizacji wewnętrznej. Oświadczenia te starają się również zamaskować politykę ingerencji ZSRR w życie wewnętrzne wszystkich innych krajów.

Po nieudanej próbie zrobienia rewolucji w Polsce w czasie, gdy czerwona armia była na terytorium polskim — polityka zewnętrzna ZSRR stała się pacyfistyczna z konieczności. W okresie tych lat, które upłynęły na odzyskiwaniu ziem utraconych w wojnie domowej Związek był bardzo pacyfistycznie nastrojony na zewnątrz.

Nieustanną jego polityką było zalecenie rozbrojenia i popieranie paktów o nieagresji, podtrzymując jednocześnie walkę zwyciężonych, pragnących rewizji traktatów, za pomocą swej akcji dyplomatycznej w oparciu o działalność Międzynarodówki Komunistycznej.

Sam Stalin oświadczył:

„Nie żądamy ani piędzi ziemi obcej, ale też ani piędzi swojej ziemi nie oddamy“.

Ten umiar w polityce zewnętrznej był spowodowany wewnętrzną sytuacją ekonomiczną, niezmiernie trudną — delikatną i technicznie słabym stanem czerwonej armii. Głównym zadaniem tej polityki było pokierowanie sprawami tak, by zyskać dość czasu na zaopatrzenie ekonomiczne kraju i rozwinięcie jego możliwości militarnych. Polityka ta nie oznaczała bynajmniej, — jakby to miało miejsce w innych krajach — że Rosja rezygnuje z ekspansji terytorjalnej. Była ona tylko podyktowana przemożnymi względami materialnymi. I dlatego w czasie tego całego okresu, zewnętrzna polityka sowiecka była tylko pojednawcza.

W stosunku z Japonią, cierpliwość ZSRR ujawniała się szczególnie. Dopiero gdy w 1929 r. Mandżuria pokusiła się o zajęcie Wschodnich Chin, Sowiety gwałtownie zareagowały. Gdy natomiast wchodziła

się w to Japonia, wówczas Związek Sowietów poczynił ogromne koncesje, a nawet oddał Wschodnie Chiny...

Świeże deklaracje Stalina wykazują, że pacyfizm jego był spowodowany bezsilnością materialną.

Jak już to zaznaczyliśmy w miarę wzrostu sił czerwonej armii, ton i akcent sowieckich sfer wojskowych stawał się coraz mniej pokojowy niż w latach ubiegłych. Opublikowaliśmy kilka próbek tej militarystycznej literatury. Można było jeszcze dotychczas przypuszczać że w grę tu wchodzi tendencje zawodowych wojskowych, po oświadczeniach jednak Stalina, trzeba podkreślić, że sam główny przywódca ZSRR przyznaje dzisiaj „ze spokojem”, że kraj jego gotów jest do wojny z Japonią, by obronić „każdej piędzi ziemi” kraju zaprzyjaźnionego z ZSRR, ale nie mniej kraju obcego.

„Jeżeli Japonia odważy się zaatakować republikę ludu mongolskiego i zechce zniszczyć jego niepodległość, będziemy zmuszeni okazać pomoc tej republice”, mówi Stalin.

Poraz pierwszy ZSRR odważa się na tak energiczny ton wobec Japonii. I nie możemy poważnie brać pod uwagę analogii, jaką przeprowadza Stalin pomiędzy obecną sytuacją, a sytuacją z 1921 r., gdy czerwona armia pomagała republice mongolskiej w oswobodzeniu się od białych Rosjan.

W 1921 roku Japonia przyciśnięta przez wielkie mocarstwa musiała opuścić Chiny Północne i dawne posiadłości niemieckie. Dzisiaj jest ona jedynym państwem u granic Mongolii i jest nim za cichą zgodą innych mocarstw. W rzeczywistości Stalin potwierdza nam, że ZSRR jest gotowy walczyć o przewagę

w Azji. Stalin gotów jest rozpocząć wojnę, by zahamować posuwanie się Japonii. Gotów jest wziąć na siebie całą odpowiedzialność, której bał się, gdy ZSRR był za słaby do wojny kilka lat temu.

Jego deklaracja wskazuje, że w ZSRR nastąpił decydujący zwrot w polityce. Okres cofania się i udzielania koncesji minął. Potęgą materialna Związku i jego zdolności militarne wydają się dostateczne dla powstrzymania posuwania się Japonii.

Ten cały problem przewagi w Azji wysuwa Stalin, gdy okazuje chęć wojny z Japonią dla obrony republiki mongolskiej.

Przez swoje położenie geograficzne republika mongolska jest pierwszym naturalnym szlakiem sowieckiej ekspansji w Chinach. Jest też jedyną drogą łączącą ZSRR i Chiny środkowe. Związek Sowieców tylko za pośrednictwem Mongolii może mieć styczność z Chinami sowieckimi.

Wschodnio Chińska kolej żelazna Mandżuko mniej była pożyteczna niż Mongolia; zresztą Związek nie może jej teraz użytkować. A droga morska jest za daleka i za wiele ma przeszkód.

Utracić mongolską republikę to utracić możliwość połączenia kiedyś w jedną całość sowieckie południowych Chin ze Związkiem Sowiećów; równa się to też utracie na czas dłuższy możliwości zrobienia z Chin południowych — republiki sowieckiej.

Otóż Japonia doskonale zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa ekspansji sowieckiej na południe Chin. Wie ona, że ZSRR nie zabiega o zdobycie terytorialne jakiegokolwiek bądź części Azji; Sowieciom chodzi o zdobycz polityczną. Co właściwie wychodzi na jedno. Utworzenie republiki rad na połu-

dniu Chin, związanej ściśle z ZSRR raz na zawsze odebrałoby Japonii nadzieję na panowanie nad Azją i Pacyfikiem.

By dalej móc posuwać się energicznie na południe, Japonia musi izolować ZSRR od Chin, zajmując republikę mongolską. W ten sposób Chiny i Rosja byłyby podzielone naturalnymi prawie nie do przebycia zaporami takimi jak wielkie pustynie Azji środkowej i góry Tybetu. Poza tym drogę przez Tybet zagradzałyby przeszkody natury materialnej i imperializm angielski umiałby nakazać poszanowanie niezależności tybetańskiej. Anglicy wcale sobie nie życzą mieć u wrót Indii przedstawicieli wpływów sowieckich. A w swojej ekspansji azjatyckiej Stalin wie doskonale, że nie trzeba zaczepiać państwa brytyjskiego. Konflikt angielsko-rosyjski powstał wcześniej nim Sowiety stanęły u władzy. Rewolucyjne przeobrażenie i wstrząsy wywołane przez nie w Azji nic nie wpłynęły na jego pomniejszenie. Przeciwnie. Ale na razie jest on przytłumiony konfliktem sowiecko-japońskim.

Jasne jest dla każdego orientującego się w sprawach Azji, że Sowiety chińskie egzystują tylko dzięki chaosowi panującemu w Chinach południowych, a także dzięki pomocy ZSRR materialnej i politycznej, wyrażającej się głównie w uzbrojeniu. Zerwijmy ten związek i tą pomoc a sowiety chińskie załamą się przed imperialistyczną siłą zewnętrzną i przed oporem narodowym. Japonia to dobrze rozumie.

Oświadczenie Stalina uwypukla kapitalnie ten niezmiernie ważny konflikt, który odbiega daleko

od pozornej przyczyny zatargu. Dla Sowietów okres odwrótów zdaje się być skończony.

Stalin wykazuje, że jest on gotów do wojny, od której zależny będzie los świata.

Jesteśmy dalecy od pacyfizmu i strategicznych odwrótów 1929 i 1935 r.

Walka o podbój Azji wchodzi w nową fazę światowej rewolucji.

ESKAMOTOWANIE REWOLUCJI ŚWIATOWEJ.

Zbadaliśmy ewolucje i zmiany jakie zaszły w wewnętrznej polityce sowieckiej, oraz widzimy jakie niebezpieczeństwa wynikają z tych zmian, zagrażając pokojowi w Azji.

Rozejrzyjmy się teraz w drugiej części tych oświadczeń o rewolucji światowej, poczynionych przez Stalina, p. Hovard'owi.

Oświadczenia pozostają w tak wielkiej sprzeczności faktów z doktryną bolszewicką, że mamy prawo zadać parę pytań, a mianowicie: Czy tu chodzi o jakieś maskowanie polityki i rewolucji światowej ZSRR? Czy chodzi o przemienienie ZSRR z państwa międzynarodowo-socjalistycznego na państwo narodowo-socjalistyczne? A w tym wypadku czy jednocześnie Międzynarodówka Komunistyczna z narzędzia rewolucyjnego światowego proletariatu stanie się towarzystwem propagandy pro-sowieckiej?

Zacytujemy więc obszernie tyczącą się tego a interesującą część interwiewu Stalina:

Pytanie: Czy nie ma pierwiastka niebezpieczeństwa w tej obawie, która występuje, gdy wymieniacie kraje ka-

pitalistyczne, względem których Związek Sowietów żywi intencje gwałtu, by siłą zmusić ich do przyjęcia swych teorii politycznych?

Odpowiedź: Obawa ta nie jest niczem usprawiedliwiona. Bardzo się mylą ci, którzy sądzą, że Związek Sowietów żywi chęć siłą zmienić dotychczasowy stan rzeczy, lub siłą zmienić ustalony porządek w krajach sąsiednich.

Narody Związku Sowietów byłyby bardzo zadowolone ze zmiany stanu rzeczy w świecie zagranicznym, lecz sprawa ta należy wyłącznie do tego świata.

I nie widzę w czym nasze pojęcia mogą być niebezpieczne dla któregośkolwiek z państw, o ile te państwa czują się dość silne i pewne.

Pytanie: Czy to oznacza, że Związek Sowietów zrezygnował ze swych intencji i planów, których celem było wywołanie rewolucji światowej?

Odpowiedź: Nigdy nie mieliśmy takich intencji ani planów.

Pytanie: Chyba zdaje sobie pan sprawę, panie Stalin, że ogromna część świata od dawna odnosi inne wrażenie?

Odpowiedź: Wpływa to p. Howard z nieporozumienia.

Pytanie: Z tragicznego nieporozumienia.

Odpowiedź: Nie, z komicznego nieporozumienia, no powiedzmy tragi-komicznego. My marksiści, sądzymy, że rewolucja wybuchnie w innych krajach tylko wtedy, gdy w oczach rewolucjonistów każdego kraju będzie ona wydawać się możliwa i konieczna.

Chcieć eksportować rewolucję jest nonsensem; póki dany kraj nie okaże ku temu ochoty, to nie będzie tam rewolucji.

Naród rosyjski pragnął rewolucji, a więc ją zrobił. Dzisiaj zajmujemy się tworzeniem społeczeństwa, które nie posiadałoby klas i nie nie uprawnia do twierdzenia, że chcemy wywołać rewolucję w innych krajach, wtrącając się do ich życia narodowego.

Stalin wysuwa jako pierwsze twierdzenie, że nie można robić rewolucji, jeżeli sytuacja w danym kraju nie jest odpowiednia, lecz kłamie obrzydliwie twierdząc, że Związek Sowietów nigdy siłą nie pra-

gnął rewolucji w innych krajach. A utworzenie Republiki mongolskiej? A zajęcie Gruzji? A wyprawa polska w 1920 r.¹⁾ i tworzenie sowietów na terytoriach zajętych przez czerwoną armię? Czyż to nie jest narzucanie siłą, albo przynajmniej chęć narzucania siłą władzy bolszewickiej?

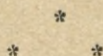
Żaden z przywódców rewolucji rosyjskiej nigdy nie ukrywał, że czerwona armia, „armia światowej rewolucji“ będzie przeznaczona nie tylko do obrony kraju, ale także do wzniesienia rewolucji u innych. Czyż Lenin nie tłumaczył Frossard'owi w 1920 r., że celem kampanii i okupacji polskiej jest dotarcie do granic Niemiec i pomoc temu krajowi w zrobieniu rewolucji sowieckiej?

Bucharin, najinteligentniejszy z teoretyków komunizmu ostro krytykował oświadczenie Jaures'a odnośnie błędów żyrondistów w czasie walk rewolucyjnych: Wyraźnie opowiadał się on za partią Brisot'a, zgłaszającą propozycję oswobodzicielskiej wojny przeciwko Anglii, przeciwko Robespierre'owi i Marat'owi, którzy nie chcieli powszechnej wojny rewolucyjnej. Stawał też przeciwko Jaures'owi, w obronie epoki napoleońskiej, przypisując jej rolę rewolucyjną w Europie.

Łatwo by przytoczyć niezliczone ilości przykładów, gdyż nie można oddzielić bolszewizmu od idei ekspansji międzynarodowej komunizmu przy pomocy wewnętrznego ruchu rewolucyjnego narodowego i zewnętrznych sił sowieckich. Z innego punktu widzenia deklaracje Stalina o Mongolii zewnętrznej

¹⁾ Autor podaje nieścisłą datę 1921 r. (p. tł.).

przyprowadzają nas do tej zasadniczej prawdy bolszewizmu.



Deklaracje Stalina są więc zupełnie nieścisle. W przeszłości bolszewizmu usiłował narzucić się z zewnątrz terytoriów sowieckich siłą. W przeciwieństwie do tego co twierdzi Stalin nie jest to żadnym „nieporozumieniem“, lecz rzeczywistością w idei i w praktyce od samego początku rewolucji październikowej.

Ale na innym miejscu Stalin pozwala sobie na dalekie rozminięcie się z prawdą. Jeżeli p. Howard — jest trochę uświadomiony — mógł się uśmiechać, gdy Stalin oświadczył: „*że Rewolucja jest sprawą czysto zewnętrzną i że ZSRR nigdy nie miała takich intencji ani planów*“.

Aby sprostować to kłamstwo, musimy się powołać na samego Stalina. Kraj, gdzie Stalin jest dyktatorem, był zawsze uważany jako pierwowzór rewolucji światowej. Na VII-ym Kongresie partii bolszewickiej Stalin tak określał stanowisko ZSRR w świecie:

„Klasa robotnicza w ZSRR jest częścią proletariatu światowego, jest oddziałem jego awangardy...”

„Być wiernym aż do końca sprawie międzynarodowemu proletariackiemu, sprawie ostatecznej walki braterskiej proletariatu wszystkich krajów”.

Tę wagę Związku Sowieckiego określał jeszcze w sposób następujący:

„Co więcej, obalając imperializm, rewolucja, ustanawiając pierwszą dyktaturę proletariacką, stworzyła jednocześnie potężną podstawę i otwartą dla światowego ruchu rewolucyjnego, podstawę, jakiej nigdy ruch ten nie posiadał i na której może się teraz oprzeć. Przy tym stworzyła potężny ośrodek, otwarty dla światowego ruchu rewolucyjnego, ośrodek, którego ten ruch nie posiadał i około którego może się teraz zgrupować, organizując jednolity front rewolucyjny proletariasz i uciemiężonych ludów wszystkich krajów przeciw imperializmowi” (J. Stalin Rewolucja Październikowa).

Analizując w 1925 r. niebezpieczeństwo degeneracji pojawiające się w partii, oświadcza on:

„Przejdźmy do drugiego niebezpieczeństwa.

Charakteryzuje je sceptycyzm względem światowej rewolucji proletariackiej i względem ruchu oswobodzenie narodowego kolonii i krajów lennych przez niezrozumienie faktu, że bez oparcia się o międzynarodowy ruch rewolucyjny kraj nasz nie ostałby się światowemu imperializmowi; przez niezrozumienie tego drugiego faktu, że triumf socjalizmu w danym kraju nie może być ostateczny, póki rewolucja nie odniosła zwycięstwa w kilku innych krajach, tego elementarnego internacjonalizmu, który chce, by triumf socjalizmu w jakimś kraju nie miał tylko tego jednego celu, lecz by był środkiem do rozwoju i podtrzymania rewolucji w innych krajach.

*

* *

Te ogólne definicje o roli ZSRR już się trochę różnią od deklaracji poczynionych p. Howard'owi. Ustalają doskonale rolę światowej rewolucji obiektywnie w stosunku do pierwszej rewolucji robotniczej i włościańskiej. Lecz pozostawiają w cieniu subiektywną rolę, jaką bolszewicy odegrali, by ten ruch rozwinąć. Otóż ta subiektywna rola bolszewiz-

mu jest ogromna. Wypowiada się w fakcie pierwszorzędnej wagi, w urzeczywistnieniu olbrzymiego planu: Utworzeniu III Międzynarodówki, w której Rosjanie odgrywają rolę decydującą i zupełnie przodującą.

Pierwszym międzynarodowym aktem rewolucji rosyjskiej było stworzenie III Międzynarodówki. W ich pojęciu III Międzynarodówka jest prostym dopełnieniem rewolucji rosyjskiej.

Po siedemnastu latach ciekawie jest odczytać pierwotne teksty i statuty tej instytucji, założonej dzięki inicjatywie partii komunistycznej ZSRR, której Stalin jest wszechpotężnym władcą i sekretarzem generalnym.

Jaki cel chce osiągnąć ten twór bolszewicki? Pouczają nas o tym statuty.

„Międzynarodówka Komunistyczna wie o tym, że dla przyspieszenia zwycięstwa Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników walczące dla obalenia kapitalizmu a utworzenia komunizmu — musi posiadać organizację silnie scentralizowaną. Zorganizowany mechanizm Międzynarodówki Komunistycznej powinien zapewnić robotnikom wszystkich krajów możliwość otrzymania w każdej chwili wszelkiej potrzebnej pomocy od zorganizowanych robotników innych krajów“.

Zważywszy to wszystko Międzynarodówka Komunistyczna przyjmuje statut następujący:

Artykuł 1. Nowe Stowarzyszenie Międzynarodowe Robotników jest utworzone dla zorganizowania wspólnej akcji proletariackiej i międzynarodowej republiki sowieckiej, które pozwolą całkowicie obalić klasy i urzeczywistnić socjalizm, pierwszy szczebel komunistycznego społeczeństwa“.

Jeżeli Rosjanie stworzyli tę Międzynarodówkę, jasne jest, że zrobili to w zamiarze wywołania rewo-

lucji. Wszyscy tak sądzili i członkowie III Międzynarodówki i jej przeciwnicy.

A według Stalina to zwykłe nieporozumienie, a nawet nieporozumienie komiczne. Bolszewicy nigdy nie mieli zamiaru obalać władzy ustalonej w innych krajach. Wszystko jest jak najlepiej. Może znajdują się w niektórych krajach rewolucjoniści, którzy zechcą zmiany ustroju, ale to będzie sprawa ich tylko obchodząca a nie Stalina i bolszewików. Ci ostatni nigdy się o to nie troszczyli. Oto jak wygląda ta nowa i pełna hipokryzji teoria.

Gdy się czyta statuty Międzynarodówki w zdumienie wprowadzają przedsięwzięte przez Rosjan ostrożności dla zapewnienia sobie steru władzy i kierunku III Międzynarodówki. W przeciwieństwie do tego co twierdzi Stalin, poczynili wszelkie starania, by móc wtrącać się do życia wewnętrznego krajów kapitalistycznych.

Odczytajmy artykuł 8-y statutu:

„Artykuł 8. Główne zadanie i wielka odpowiedzialność Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej ciąży specjalnie na partii komunistycznej tego kraju, gdzie Kongres światowy wyznaczył posiedzenie Komitetu Wykonawczego. Partia Komunistyczna danego kraju wprowadza do Komitetu Wykonawczego przynajmniej pięciu przedstawicieli z prawem głosu.

Lista tych partii jest usankcjonowana przez Kongres światowy. Inne partie i organizacje mają prawo delegowania do Komitetu przedstawicieli (jednego z każdej organizacji) z głosem doradczym.

*

*

*

Jak widzimy, Rosjanie zapewniają sobie większość w Komitecie Wykonawczym, gdyż jest niepodobieństwem, by dwanaście partii złączyło się przeciw Rosjanom, a to z różnych przyczyn. Pierwsza z nich jest ta, że nie wolno tym partiom zbierać się na narady między sobą. Drugą, że finansowo zależą wszystkie od Rosji.

Trzecia, że rewolucyjny prestiż Rosji większy jest niż władza któregośkolwiek przywódcy partii. Wreszcie i dlatego, że jak to zobaczymy przy artykule 9-ym, Komitet Wykonawczy ma prawo usunąć opozycjonistów. I nie omieszką tego robić. W ten sposób, oprócz powziętych przez nich zabezpieczeń formalnych Rosjanie starali się zabezpieczyć sobie większość i jednogłosność.

Wszystkie ich propozycje zostają przyjęte. Każda propozycja nie odpowiadająca im jest odrzucana. Nie było jeszcze przykładu, by Rosjanie znaleźli się w mniejszości z powodu wystąpień otaczających ich funkcjonariuszy międzynarodowych.

Właśnie niezmiernie ważne dla życia wielu krajów jest to uprawnienie, które sobie przywłaszcza Komitet Wykonawczy, to znaczy Rosjanie.

Uprawnienia te są doskonale zawarowane w 9-ym artykule:

Artykuł 9-y. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej kieruje w przerwach między sesjami Kongresów wszystkimi pracami Międzynarodówki Komunistycznej, wydaje, przynajmniej w czterech językach, centralny organ (Przegląd Międzynarodówki Komunistycznej) ogłasza w imieniu Międzynarodówki Komunistycznej manifesty, które uznaje za nieodzowne i udziela wszystkim partiom i pokrewnym organizacjom instrukcji prawomocnych.

Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej ma prawo wymagać od filialnych partii usunięcia danej grupy lub danego osobnika, który nie podporządkowuje się dyscyplinie proletariackiej (czytajcie: „który odmawia poparcia decyzjom rosyjskim“). Komitet Wykonawczy ma prawo żądać wykreślenia partii, które pogwałciły postanowienia Kongresu światowego. W razie potrzeby Komitet Wykonawczy organizuje w poszczególnych krajach techniczne biura pomocnicze i inne całkowicie mu podlegające.“

Właściwie więc swoboda partii w działaniu jest ściśle ograniczona. Zagraniczne partie komunistyczne są podporządkowane Komitetowi Wykonawczemu, to znaczy Rosji, nawet gdy prezesem Wykonawczym jest Dymitrow, Bułgar z pochodzenia, ale poddany sowiecki i członek partii komunistycznej ZSRR i jako taki ujęty w karby tej żelaznej dyscypliny.

Co do prasy, to ciąży na niej takie same serwituty, jak na partiach. Artykuł 11-y mówi o tym:

„Artykuł 11-y. Organa prasowe wszystkich partii i organizacji filialnych Międzynarodówki Komunistycznej lub sympatyzujących z nią muszą publikować wszystkie oficjalne dokumenty Międzynarodówki Komunistycznej i jej Komitetu Wykonawczego.“

*

*

*

Wreszcie, by zagwarantować sobie kierownictwo partii Komitet Wykonawczy zerewuje sobie prawo tworzenia różnych organizacji dla wykonywania robót, które uważa za potrzebne w kraju go interesującym.

I tak 12-y artykuł mówi nam, że:

„Ogólna sytuacja w Europie i Ameryce nakazuje komunistom tworzenie organizacji zakonspirowanych równolegle z legalnymi organizacjami. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej ma obowiązek baczyć, aby ten paragraf statutu był przestrzegany“.

Jak widać III Międzynarodówka jest organem wtrącania się Sowietów do życia narodowego. I jest tylko tym. Stalin zakpił sobie kapitalnie z p. Howard'a, mówiąc mu, że nie ma zamiaru wtrącać się do życia innych krajów. Jeżeli p. Howard był choć trochę uświadomiony, to zapewne uśmiechnął się na słowa Stalina. Również i Stalin mógł śmiać się w duszy, tłumacząc amerykańskiemu dziennikarzowi o tragikomicznych nieporozumień.

By dać zupełny obraz pozostaje jeszcze stwierdzić, czy Stalin miał sposobność ingerować osobiście i jako sekretarz P. K. ZSRR w życie innych krajów za pomocą III Międzynarodówki. Wówczas, upewnimy się co do prawdziwości jego słów.

Jego oświadczenie przypomina mi anegdotkę: Opowiadałem kiedyś Stalinowi o fortelu wojennym jednego z moich współwysłanników do Chin. Zastosowany sposób nie był godny polecenia, lecz doprowadził do celu. Oburzałem się na ten trick. Wówczas Stalin, okazując zadowolenie ze sposobów użytych przez mego kolegę, powiedział: to był „żulik“. To znaczy fałszerz w życiu i przy kartach.

Sądzę, że określenie to specjalnie nadawałoby się dla jego autora.

UBEZWLASNOWOLNIENE PARTII KOMUNISTYCZNYCH.

Po omówieniu teorii i praktyk partii, spróbuję wykazać, że Stalin sam osobiście zajął się tą sprawą.

Opiszę osobistą działalność Stalina.

Jako dobry bolszewik Stalin brał udział we wszystkich sprawach Międzynarodówki Komunistycznej. Od czasu objęcia przewodnictwa w rosyjskiej partii komunistycznej, a zwłaszcza od śmierci Lenina, jego osobisty udział w życiu Międzynarodówki Komunistycznej wzrósł się niepomniernie. Jeżeli chodziło o wprowadzenie swoich ludzi na naczelne stanowiska partii, jeżeli chodziło o wykluczanie pewnych frakcji różniących się od niego w swych tendencjach, jeżeli chodziło o ustalenie linii polityki i taktyki Międzynarodówki Komunistycznej, działalność Stalina wzrastała ogromnie w Międzynarodówce i doprowadziła go do wszechwładzy.

Mając szczególne zdolności do intryg i kręactwa udało mu się usunąć z zarządu europejskich partii komunistycznych stronników Trockiego, opierając się wzamian na stronnikach Zinowiewa. Później odsuwa i tych, by oprzeć się na przyjaciółach Bucharina, wkońcu i tych ostatnich zastępuje własnymi stronnikami.

W ten sposób staje się wszechwładnym panem Międzynarodówki Komunistycznej; wszystkich nie zgadzających się z wytkniętą przez niego linią usuwa, a kierownicze stanowiska zajmują oddani mu ludzie.

W 1936 roku, by móc stanąć na czele jakiejś partii komunistycznej, trzeba wyśpiewywać hymny pochwalne na cześć wodza proletariatu, Stalina, i ogłosić się stalinowcem. „L'Humanité“ wykazuje nam to obecnie bardzo wyraźnie. Otóż, gdy Stalin śmie twierdzić p. Howard'owi, że nie bierze żadnego udziału w czynnościach Międzynarodówki Komuni-

stycznej, to poprostu natrzęsa się ze swego słuchacza i jego czytelników.

A teraz przyjrzyjmy się, jak Stalin sam zadaje kłom swoim słowom na V Kongresie i jakie przejawia prace w swej partii w grudniu 1927.

Posłuchajmy go:

„Mamy więc, za drugim razem stabilizację kapitalistyczną, będącą w stanie rozkładu, rozwój ruchu rewolucyjnego w koloniach, symptomy nowego nurtu rewolucyjnego w Europie, wzrost autorytetu Międzynarodówki Komunistycznej i jej sekcji w całym świecie, wzmagającą się sympatię klasy robotniczej w Europie na rzecz ZSRR, wzrastające uznanie naszego kraju wśród uciśnionych klas całego świata. Stąd wynikają prace dla naszej partii:

1. W dziedzinie międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

a) Walka o rozwój partii komunistycznych na całym świecie.

b) Walka dla wzmocnienia syndykatów rewolucyjnych i jednolitego frontu robotniczego przeciw ofensywie kapitału.

c) Akcja zmierzająca do zacieśnienia węzłów przyjaźni między klasą robotniczą ZSRR a tą klasą krajów kapitalistycznych.

d) Akcja zacieśniania związku między klasą robotniczą a ruchem emancypacyjnym krajów kolonialnych.

Przechodzę teraz do zadań naszej partii, dotyczących się polityki zagranicznej.

Działalność obejmuje dwie dziedziny: międzynarodowego ruchu rewolucyjnego i polityki zagranicznej ZSRR.

Jakie są nasze zadania w dziedzinie międzynarodowego ruchu rewolucyjnego?

Następujące:

1. Praca nad wzmocnieniem partii komunistycznych Zachodu, mająca na względzie pozyskanie przez te partie większości mas robotniczych.

2. Walka o syndykalistyczną jedność dla ugruntowania przyjaźni pomiędzy proletariatem ZSRR i krajów kapitalistycznych.

3. Zacieśnienie sojuszu pomiędzy proletariatem naszego kraju, a ruchem narodowego wyzwolenia uciśnionych ludów, będących naszymi sojusznikami w walce ze światowym imperializmem.

4. Konsolidacja socjalistycznych elementów w ZSRR, której wynikiem powinno być zwycięstwo nad elementami kapitalistycznymi w naszym gospodarstwie; zwycięstwo mające decydujące znaczenie w rewolucjonizowaniu robotników wszystkich krajów.

Gdy się mówi o zadaniach naszej partii w dziedzinie międzynarodowego ruchu rewolucyjnego często ogranicza się do trzech pierwszych części, a zapomina się o czwartej: zapomina się o walce zmierzającej do zwyciężenia żywiołów kapitalistycznych naszego kraju przez żywioły socjalistyczne; zapomina się, że walka o ustrój socjalistyczny jest jednocześnie i walka międzynarodową, gdyż kraj nasz jest podstawą światowego ruchu rewolucyjnego i jest najważniejszym motorem rozwoju międzynarodowego ruchu rewolucyjnego. Jeżeli nasze dzieło przy budowie socjalizmu rozwija się pomyślnie, oznacza to, że pod każdym względem pracujemy dla ruchu rewolucyjnego tak, jak tego wymaga od nas partia“.

*
* *

Rozwój partii komunistycznych, jest więc aktem przemyślanym i przedyskutowanym w łonie partii komunistycznej ZSRR i przez jej sekretarza. I wiemy na czym polega walka komunistów rosyjskich. Polega na udzielaniu pomocy materialnej, finansowej i ideowej.

Na innym znów Kongresie Stalin wskazuje mniej więcej w podobnym brzmieniu zadania swej partii w dziedzinie międzynarodowej.

Jak to dalej zauważymy, działalność zagraniczna ZSRR rozciąga się na dwie dziedziny: rozwój komu-

nizmu i zewnętrzna polityka państwa sowieckiego. Obie te akcje są częściami jednego planu. A ponieważ w samej partii różne czynniki obawiały się, że akcja rewolucyjna spowodzi powikłania międzynarodowe, Stalin zwalczał je bezwzględnie i zarzucał im ograniczenia nacjonalistyczne.

Co więcej, z ogólnych twierdzeń o rozwoju komunizmu przechodzi on do koncepcji potrzeby podtrzymania ruchu w poszczególnych wypadkach. Przytaczamy jego słowa:

„Czy trzeba podtrzymywać ruch wyswobodzenia narodowego w Chinach? Po co? Czyż to nie jest niebezpieczne? Czy nie poróżni nas to z innymi krajami? Czy nie lepiej byłoby stworzyć sferę wpływów w Chinach w porozumieniu z mocarstwami cywilizowanymi i zająć tę część kraju? Byłoby to korzystne i nieczym nie ryzykowalibyśmy... Czy trzeba podtrzymywać ruch emancypacyjny w Niemczech? Czy to się opłaci? Czy nie korzystniej uzgodnić z Ententą pogląd co do Traktatu Wersalskiego i otrzymać pewne odszkodowania. Czy zachować naszą przyjaźń dla Persji, Turcji i Afganistanu? Czy gra warta jest świeczki? Czy nie byłoby lepiej stworzyć sferę wpływów w porozumieniu z kilku wielkimi mocarstwami? Taką dziś jest nowego rodzaju mentalność nacjonalistyczna, zmierzająca do zlikwidowania zagranicznej polityki rewolucji październikowej i przedstawiająca pożywkę dla elementów zdegenerowanych.

Jeżeli zaczątkiem pierwszego niebezpieczeństwa jest wzmocnienie się wpływów burżuazji w wewnętrznej polityce partii, w walce pomiędzy żywiołami kapitalistycznymi i socjalistycznymi naszego systemu gospodarczego, to zaczątkiem drugiego niebezpieczeństwa jest wzmocnienie się wpływów burżuazyjnych w zagranicznej polityce partii, w walce państw kapitalistycznych z dyktaturą proletariatu. Należy stwierdzić, że nacisk państw kapitalistycznych na nas, jest tak ogromny, iż urzędnicy naszego komisariatu spraw zagranicznych nie zawsze potrafią oprzeć się. To też, aby uniknąć międzynarodowych powikłań, są oni często zmuszeni iść

drogą najmniejszego oporu, to znaczy wkraczać na drogę nacjonalizmu.

Widoczne jest, że tylko opierając się na internacjonalizmie zrodzonym z zagranicznej polityki rewolucji październikowej, pierwsze państwo proletariackie może stać się chorążym światowego ruchu rewolucyjnego. Jasne jest, że linia najmniejszego oporu i nacjonalizm w wewnętrznej polityce równają się odosobnieniu i rozkładowi kraju pierwszej zwycięskiej rewolucji.

Dlatego właśnie brak międzynarodowej perspektywy rewolucyjnej prowadzi do niebezpieczeństwa nacjonalizmu i degeneracji. Dlatego to walka z niebezpieczeństwem nacjonalizmu w polityce zagranicznej jest obowiązkiem w partii“.

Możnaby już więcej nie mówić o tym, gdyby Stalin nie zajmował się intymnym życiem narodowościowym sekcji Międzynarodówki Komunistycznej i tym samym nie wtrącał się do życia wewnętrznego zainteresowanych krajów.

LOKAJSKA MIĘDZYNARODÓWKA.

Rozpatrzmy kilka poszczególnych faktów wtrącania się Stalina do życia komunistycznych partii i tym samym do życia krajów, gdzie partie te rozwijają swą działalność.

Stalin nie jest tylko szefem duchowym i karmicielem III Międzynarodówki. Jest on również tym, który reguluje wszystkie sprawy. To też często wypadało mu załatwiać bardzo intymne sprawy w życiu partii komunistycznych.

A w szczególności, gdy dotyczą one wytycznych polityki tych partii jak i kierowniczej obsady personalnej, Stalin przykłada się osobiście do pracy. Wymaga on, by partie orzekały co najbardziej od-

powiada interesom kraju, na którym chce wycisnąć piętno swej dyktatury.

A więc żąda on, by personel był złożony ściśle ze stalinowców, to znaczy ludzi oddanych mu duszą i ciałem. To są powody, dla których daje on takie baczenie na decyzje Międzynarodówki Komunistycznej, i tępi te, które mu się nie podobają. I dlatego także schodzi on na arenę prywatnego życia sekcji, gdy inni sternicy organizacji nie posiadają dość aurytety, by wykonać zalecone przez niego operacje.

I gdyby można było zajrzeć do archiwum Kominternu więcej ujrzelibyśmy tej jego pracy.

Francja, Niemcy, Polska, Jugosławia, Chiny, Stany Zjednoczone, oto są kraje, na których uwaga jego najwięcej się koncentruje. Zresztą takie sekcje narodowościowe, w których życiu Stalin nie brałby osobistego udziału nie istnieją.

*

*

*

Oto kilka konkretnych przykładów:

Weźmy najpierw Stany Zjednoczone, gdyż właśnie Amerykaninowi były złożone deklaracje o nieistnieniu rosyjskiej roboty rewolucyjnej. Stalin powiedział ostatnio, że Earl Browder, sekretarz amerykańskiej partii komunistycznej wygłaszał w Moskwie odczyty, z którymi objeżdżał przedtem Stany Zjednoczone. Czyż można w tym wypadku doszukiwać się wtrącania się Sowietów do amerykańskiej polityki? Postawienie kwestii w ten sposób jest szachrajstwem à la Stalin, gdyż zapomniał on powiedzieć dziennikarzowi amerykańskiemu, że Brow-

der nie ze swej dobrej woli znalazł się na czele partii komunistycznej Stanów Zjednoczonych i że w dodatku mógł tylko wygłaszać odczyty, na które miał pozwolenie od Stalina. Gdyby Browder ośmielił się mówić coś innego, Rosjanie wypędzili by go bezlitośnie z zarządu swej partii.

Amerykańska partia komunistyczna jest typowym tego przykładem. Browder bowiem stanął na czele tej partii na miejsce przedstawiciela jej większości, Lovestona, który, za to że nie chciał podporządkować się decyzjom Stalina, jako sprzecznym z duchem większości, został bezapelacyjnie usunięty przez Międzynarodówkę Komunistyczną z zarządu amerykańskiej partii komunistycznej. A ponieważ sam Stalin brał w tym udział bezpośrednio, czyż nie zakpił sobie kapitałnie z p. Howard'a, wygłaszając swe oświadczenie o Browderze.

Ten ostatni był rzeczywiście najgorszym przykładem jaki Stalin mógł wybrać dla podtrzymania swej tezy.

Odczytajmy co mówił na słynnej komisji amerykańskiej o przedstawicielach większości partii. Po ostrym skrytykowaniu zaproponował, to znaczy poddyktował, następujące decyzje:

„1. Uznać w ogólnych zarysach działalność i propozycje podane przez delegacje Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, eliminując paragrafy upodabniające się do propozycji Forster'a.

Miało to oznaczać: nieuznawać zarządu partii.

3. Potępić działalność większościowych przywódców na kongresie partii komunistycznej Ameryki, a zwłaszcza w wypadku Peppera.

5. Odnowić sekretariat amerykańskiej partii komunistycznej przez wprowadzenie bojowców, umiejących rozróżniać poza walką frakcji, należących do frakcji ich szefa.

Co oznacza: zmienić personel.

6. Odwołać Lovestona i Bittelmana, zostawiając ich w dyspozycji Międzynarodówki Komunistycznej, by w ten sposób bojowcy amerykańskiej partii komunistycznej zrozumieli, że Międzynarodówka Komunistyczna bierze ostro w ręce walkę przeciwko frakcjom.

Co oznacza: zatrzymać w Moskwie buntowniczych dwóch przywódców partii, by złamać opór opozycji amerykańskiej.

A Stalin dodaje — rzucając kamyczek do ogródka p. Howard'a:

I dlatego trzeba pracować dla przywrócenia jedności w amerykańskiej partii komunistycznej. I dlatego trzeba formować kadry proletariackich szefów naprawdę rewolucyjnych, którzyby umieli poprowadzić miliony amerykańskich robotników do rewolucyjnej walki klas. I dlatego trzeba porzucić wszelkie względy osobiste i frakcji, a na pierwsze miejsce wysunąć plan rewolucyjnego wyrobienia klasy robotniczej.

Cała metoda Stalina zamyka się w tych czterech punktach.

I to jest probierzem prawdziwości jego słów wypowiedzianych do amerykańskiego dziennikarza.



Przejdźmy do spraw Niemiec. Zachodzi tam podobny wypadek. I tu żyją tendencje, obejmujące większość partii. Opiera się ona moskiewskiej opo-

zycji. Trzeba więc ją złamać. Stalin znów podejmuje się tej operacji. Przeczytajmy inne przemówienie, które oświeśla te metody:

„Czy niemiecka partia komunistyczna powinna być zorganizowana oraz ujęta w karby żelaznej dyscypliny na wewnątrz? Towarzysze, tak się przedstawia ta sprawa. Nie chodzi tylko o tych z prawicy lub oportunistów; chodzi tu o egzystencję niemieckiej partii komunistycznej. Istnieje niemiecka partia komunistyczna. Ale z zewnątrz i wewnątrz dwie siły ją toczą i zagrażają jej istnieniu:

Pierwszą jest frakcja prawicy, organizująca w łonie niemieckiej partii komunistycznej nową partię anty-leninowską, z osobną centralą i swoimi organami prasowymi i tym samym rozbija ona z dnia na dzień dyscyplinę. Poza tym grupa oportunistów wzmacnia przez swoje niezdecydowanie frakcję prawicową. Czy potrzeba powtarzać, że frakcja ta zrywa z leninizmem i wydaje zażartą walkę Międzynarodówce Komunistycznej? (to znaczy polityce Stalina). Mamy tego dowody oddawna. Nie będę też się starał wykazywać, że grupa pojednawcza przechodzi do porządku dziennego nał rezolucją VI Kongresu o systematycznej walce z tendencjami oportunistycznymi. To już jest dawno stwierdzone. Trzeba teraz powiedzieć, że nie można tolerować dłużej takiego stanu rzeczy w niemieckiej partii komunistycznej. Tolerować dalej taki stan faktów, gdzie prawica zatrzuwa atmosferę przez socjal-demokratyczny bezład ideowy i podkopuje systematycznie elementarne zasady dyscypliny partyjnej, a grupa ugodowców jest wodą na młyn prawicy, — to znaczy iść przeciw Międzynarodówce Komunistycznej i gwałcić elementarne zasady leninizmu“.

Naturalnie ci „prawicowcy“ ci „oportuniści“ zostali wykluczeni i zastąpieni przez stalinowców.

Dodajmy, że Stalin osobiście kierował polityką niemieckiej partii komunistycznej. Nawet zrehabilitował słynny manifest oswobodzenia socjalnego i narodowego niemieckiej partii w 1931 r.

Trzeci i ostatni przykład: to Chiny.

Tam nie tylko Stalin dobiera ludzi, ustala politykę, ale jeszcze przez długi czas, niemal codziennie, kieruje z Moskwy polityka partii komunistycznej w Chinach.

Posłuchajmy jakie daje dyrektywy polityczne:

„Wynika ze wszystkiego, że komuniści chińscy muszą poświęcić specjalną uwagę pracy w armii.

W pierwszym rzędzie, wszelkimi sposobami muszą wzmocnić polityczną pracę w armii, by stała się ona prawdziwym rzecznikiem idei rewolucji chińskiej. To jest nieodzowne, gdyż różni generałowie nie mający nic wspólnego z Kuomintangiem, zbliżają się do Kantonu, jako do siły, która obezwładnia nieprzyjaciół narodu chińskiego, a czyniąc tak, wnoszą rozkład do armii.

Nie można inaczej zneutralizować podobnych „sojuszników“ lub uczynić z nich prawdziwych członków Kuomintangu jak tylko przez wzmoczenie roboty politycznej i zorganizowanie nad nimi kontroli rewolucyjnej. Inaczej armia może znaleźć się w bardzo trudnej sytuacji.

Z drugiej strony chińscy rewolucjoniści, wliczając w to i komunistów, powinni przyłożyć się poważnie do nauki sztuki wojennej; nie powinni tego traktować jako rzecz drugorzędnej wagi, gdyż jest to teraz jeden z ważniejszych czynników chińskiej rewolucji. Rewolucjoniści chińscy, a co za tem idzie i komuniści, powinni studiować wojskowość, doskonalić się stopniowo i zajmować naczelne stanowiska w rewolucyjnej armii. To tylko daje gwarancje, że armia chińska pójdzie odpowiednią drogą, która ją doprowadzi do celu. Jeżeli tak nie będzie, to wahanie się i błędy bezsprzecznie rozpętnoszą się w armii.

Takie są zadania chińskiej partii komunistycznej odnośnie rewolucyjnej armii“.

Nie warto już mnożyć przykładów, wszystko już jest dostatecznie wyjaśnione.

Składając te deklaracje dziennikarzowi Ho-

ward'owi, Stalin odwracał się plecami do tradycji i do stałej praktyki Międzynarodówki. Skłamał o przeszłości, skłamał też i co do teraźniejszości, gdyż nie się nie zmieniło w stosunkach partyj komunistycznych i III Międzynarodówki. Ta sama dyscyplina, te same dyrektywy, a od góry to samo finansowanie. Niemniej dotyczy to i Francji, finansowanej dziesięciokrotnie więcej.

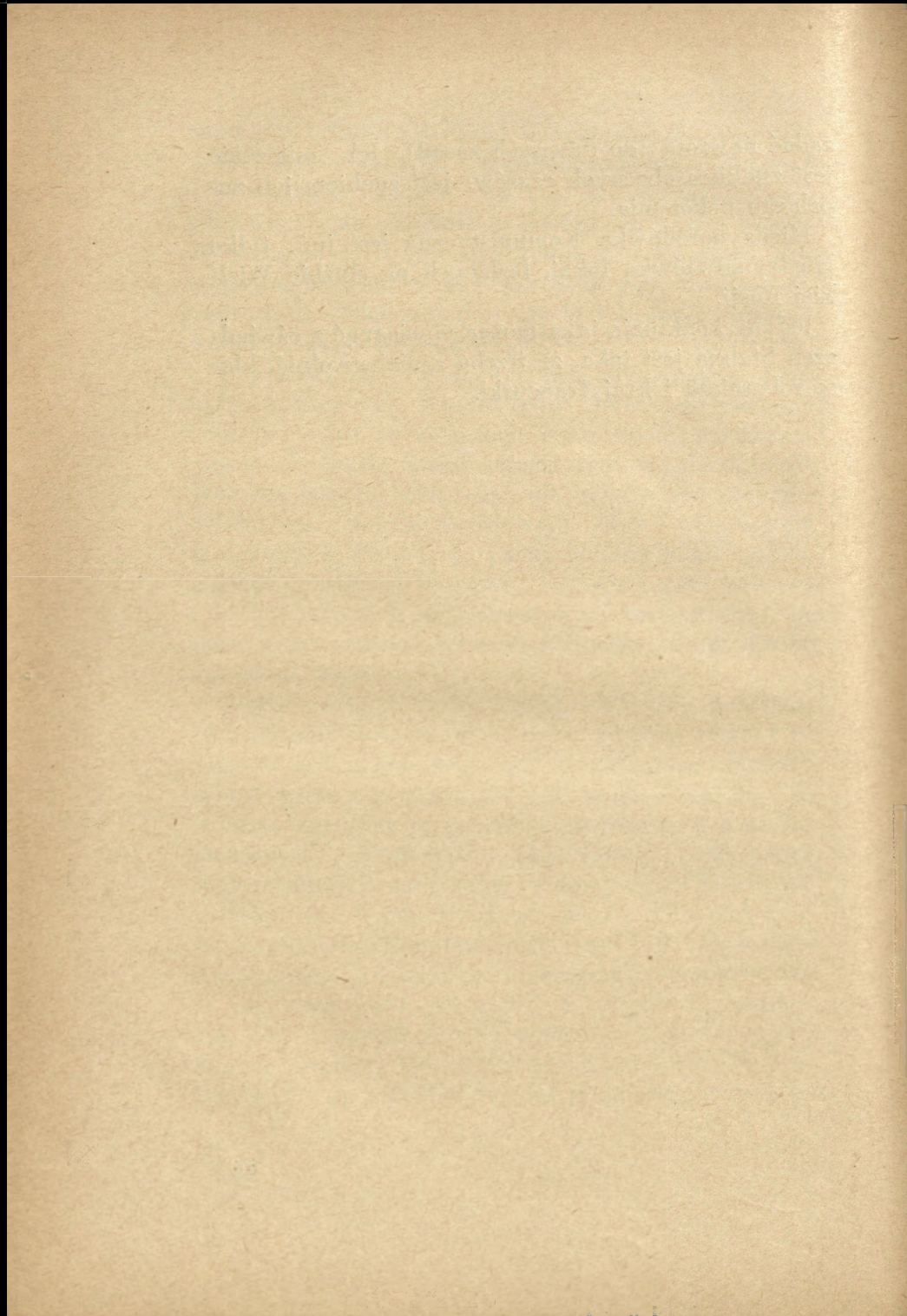
W przeciwieństwie do wczoraj, gdy jedną z głównych właściwości bolszewików było opowiadanie i rozpisywanie się o swoich wyczynach międzynarodowych, Stalin chciał zatuszować swą działalność. Wczoraj jeszcze bolszewik nie mógłby się zaprzecć działalności międzynarodowej, gdyż wywołałoby w szeregach rosyjskiej partii bolszewickiej jednogłośnie protesty. Wszyscy bojowcy jak również i kadry tej partii zakrzyczałyby i wyrzekłyby się tego, który, według wyrażenia Stalina, „daje dowód zacofania narodowościowego“.

Jeżeli jednak Stalin mógł poczynić powyższe oświadczenia to znaczy, że stara gwardia międzynarodowa jest dziesiątkowana i rozprószona. Rzeczywiście wielu z niej już nie żyje, reszta uwięziona na Syberii. Zastąpiła ją generacja wojskowych à la Tuchaczewski, dyplomatów Ligi Narodów à la Litwinow, i młodych nacjonalistów sowieckich, którzy zaczęli śnić o imperializmie carów. Dla nich Międzynarodówka Komunistyczna jest tylko podatnym narzędziem, służącym do spełnienia ich marzeń. Jest to pierwsza armia okupacyjna na obcym gruncie. Ale cóż powiedzieć o komunistach zagranicznych, którzy zgadzają się na to, że się ich publicznie zapierają? Czy nie powinni oni podnieść głowy i za-

żądać nawrotu do dawnych zasad? Ich milczenie jest znakiem obecnych czasów: jest znakiem ich zupełnego pokonania.

Międzynarodówka Komunistyczna jest już tylko Międzynarodówką lokai, będących na służbie Wielkiej Rosji.

Jedyna konkluzja jaką można wyciągnąć z oświadczeń Stalina jest taka, że trzeba z niej uwolnić klasę robotniczą i kraj francuski.



Zrozumiane teraz czym jest partia komunistyczna i kim są jej przywódcy. Ujawniła się rola trzeciej Międzynarodówki wyznaczona jej przez Rosję. Poznano cel Stalina i w co on chce nas wciągnąć.

Trzeba postawić kropkę nad i.

Jakież wnioski mamy wyciągnąć wobec tych przerażających niebezpieczeństw, które zagrażają zarówno porządkowi wewnętrznemu naszego kraju jak i na terenie zewnętrznym. Jak mamy zareagować? I co trzeba czynić?

V.

ZA WOLNĄ FRANCJĘ. FRANCUSKA PARTIA LUDOWA.

I. BANKRUKTWO SOCJALIZMU.

W chwili, gdy mamy powziąć doniosłe decyzje uważam za pożądane użyć pewnej retrospekcji.

To co dzisiaj proponujemy nie da się wcale porównać z hasłami, które słyszano z ust naszych podczas dawniejszych naszych dyskusji.

Wiem, że pomiędzy naszymi przeciwnikami znajduje się wielu takich, którzy będą twierdzić, żeśmy się zmienili, i że nasze pojęcia uległy zupełnej modyfikacji.

Zatem więc jakież jest nasze położenie?

Od wielu lat walczyliśmy o partię socjalistyczną, mającą za cel dokonanie rewolucji socjalistycznej i międzynarodowej. Dzisiaj, tworzymy Francuską Partię Ludową. Zdawałoby się, że w tych dwóch określeniach tkwi czysta formalna sprzeczność. Gdy

jednak przeanalizujemy całą sytuację, gdy zbada-
my motywy, które zmuszają nas do rewizji pewnej
części formuł przez nas głoszonych — zresztą nie
my jedni podejmujemy taką rewizję — wówczas
przyznają mi rację, że jedynie możliwa jest ta dro-
ga, po której obecnie chcemy kroczyć.

W ciągu wielu lat myśleliśmy rzeczywiście, że
partia ściśle robotnicza, partia oparta wyłącznie na
doktrynie walki klasowej i rewolucji socjalistycz-
nej — jest jedyną partią mogącą przynieść wyzw-
olenie masom robotniczym i masom ludowym.

Dzisiaj twierdzimy, że trzeba zmienić tę tezę i for-
mułę. I jeżeli to robimy — to z całą świadomością
rzeczy.

Chcielibyśmy, by na zakończenie naszych wyja-
śnień było jasne to, że my, którzyśmy zawsze sta-
wali w obronie klasy robotniczej, w obronie mas
ludowych, w obronie ludu, lepiej stokroć znamy lud,
niż wielu z tych, którzy zabierają głos w jego imie-
niu, gdyż właściwie my z tego ludu pochodzimy.

Chciałbym, by stwierdzono wraz ze mną — we-
dług pięknego, wspaniałego powiedzenia Jaures'a—
„gdy rzeka dopływa do swego ujścia, pozostaje za-
wsze wierna swemu źródłu“.

Wprawdzie zawsze byliśmy za partią walki kla-
sowej, która miała wznieść rewolucję socjalistycz-
ną nie tylko we Francji, lecz i w całym świecie, za
partią, która miała wprowadzić zupełną równość
między ludźmi. Jednak dzisiaj sądzimy, że teza ta
nie da się zastosować w praktyce, i że zbankruto-
wała ona w całym świecie. Szczerze i odważnie
przyznajemy się do tego i nie nas nie obchodzi, jak

będą komentować nasze zamierzenia zainteresowani, którzy zresztą nigdy nie byli socjalistami.

Musimy zdać rachunki przed tymi, którzy nas podtrzymywali w walce socjalistycznej i w walce komunistycznej, powinniśmy im tłumaczyć dlaczego trzeba zmienić tezy i jakie doświadczenia skłaniają nas do tej zmiany.

Nie będziemy jednak liczyć się z tymi lub owymi drobnomieszczanami, którzy w takim piśmie jak „l'Oeuvre“, uważają nas za „renegatów“, oni, którzy nigdy nie byli socjalistami ani komunistami, jak np. towarzysz Nocher. Śmiało można się zapytać towarzysza Nochera co go upoważnia do nazywania nas „renegatami?“

Przyjmę różne uwagi od robotników, czasami od komunistów, względnie od socjalistów. Ale nie przyjmę żadnej od Stalina, ani od towarzysza Maurice Thorez'a, gdyż nie znajdziemy już nic z ich pierwotnej doktryny.

Chcę zatem dokładnie zbadać, jakie są motywy naszej ewolucji, narzuconej nam przez ewolucję ZSSR. Kładę na to specjalny nacisk. Ewolucja w Związku Sowiecień wywarła olbrzymi wpływ na nas. I dlatego też nad tą kwestią zatrzymam się dłużej.

Ewolucja ZSRR i nasza.

Gdy osiemnaście lat temu w wielkim porywie entuzjazmu, olbrzymia większość z partii socjalistycznej, podtrzymywana przez francuską klasę robotniczą przystąpiła do III Międzynarodówki Związek sowiecki był symbolem kierunku władzy robotni-

ków i socjalistów. To był dla ogromnej części robotników naszego kraju najważniejszy powód złączenia. Dla nich Związek Rad był krajem socjalizmu. Przyjmując określenia Clemenceau, odnośnie Rewolucji francuskiej mogę powiedzieć, żeśmy rewolucję rosyjską ocenili zbyt ramowo, nie zagłębiając się w rozliczne szczegóły.

Prawdę powiedziawszy socjalizm taki nie został ostatecznie zrealizowany, lecz zaistniały wszelkie warunki dla urzeczywistnienia zasad socjalizmu, t. j. zniesienia klas i nierówności socjalnych.

Pod silnym naciskiem dyktatury bolszewickiej — rewolucja miała zatrzeć wszelkie ślady przeszłości caryzmu i kapitalizmu, by na tych ruinach zbudować państwo socjalistyczne, później zaś komunistyczne. t. zn. ustrój zaspokajający potrzeby każdego człowieka.

By ułatwić bolszewikom realizację tego gigantycznego dzieła, rewolucjoniści całego świata udzielili im długoterminowego kredytu. Lecz kredyt ten nie był nieograniczony.

Jesteśmy dziś w prawie żądać od nich zwrotu przyznanego kredytu. Zbadajmy więc najpierw podstawy urzeczywistnienia socjalizmu w Rosji. W tym wypadku jest jedno najważniejsze pytanie.

Czy Związek Sowietów potrafił stworzyć społeczność socjalistyczną? A jeżeli budowa tej społeczności nie jest jeszcze ukończona, czy Związek Sowietów potrafi na przyszłość dalej budować?

Od odpowiedzi na to pytanie zależne są wnioski, które powinien wyciągnąć każdy człowiek myślący obiektywnie, a jeszcze więcej zależne są wnioski, tych wszystkich, którzy pragną zasadniczych prze-

mian w swoim kraju i wniosek tych, którzy udzielali długoterminowego kredytu. Dla nich najważniejsze jest przekonanie, czy socjalizm jest wogóle możliwy do urzeczywistnienia.

I to jest kwestia decydująca. Ci ludzie muszą wiedzieć, czy socjalizm daje szczęście narodowi, który mu ulega, czy też przynosi mu nieszczęście? Czy droga, którą kroczy Rosja będzie odpowiednia dla ich kraju, czy też trzeba ją zmienić?

Jakaż więc wytworzyła się sytuacja? Jesteśmy teraz u szczytu ewolucji: ewolucji ekonomicznej Związku Sowieckiego. I słyszymy z zewsząd, że nie jest w tym Związku Sowieckim wszystko jak najlepiej. Wybudowano dużo fabryk, lecz nie dało to szczęścia proletariatu; ogromnie jest rozwinięta produkcja, lecz mimo to, klasa robotnicza i lud rosyjski cierpią nędzę. Mamy prawo popatrzeć na to nie z uczuciowego punktu widzenia, lecz chcemy wiedzieć, co rzeczywiście zostało dokonane. Chcemy wiedzieć dokładnie jak w danym kraju wygląda socjalizm i czy się udał.

Po przeprowadzeniu wielu badań i przeczytaniu licznych bardzo pociągających dzieł, ośmielimy się dać odpowiedź na to pytanie.

Usiłowaliśmy w formie najbardziej skondensowanej streścić to, co się dzieje w Związku Sowieckim z punktu widzenia ogólnego, z punktu widzenia robotniczego, jak również z punktu widzenia socjalistycznego.

Jeden z pisarzy Robert Mossé bardzo trafnie stawia kwestię.

„Związek Sowiecki na rozdrożu“, tytułuje on swe dzieło. A potem dodaje „Socjalizm czy kapitalizm?“

Inne problemy nie mogą właściwie istnieć. Bo jeżeli Związek Sowieków idzie ku socjalizmowi — ku zrównaniu ludzi — to istotnie jesteśmy renegatami i zdrajcami, lecz jeżeli po osiemnastu latach wysiłków Sowiety odbudowują kapitalizm, lecz tylko w nowej formie — to jednak my mamy rację. A teraz zapoznamy się z tym co nam mówi ten pisarz:

„Od zakończenia pierwszej pięciolatki, rząd sowiecki przedsięwziął cały szereg środków świadczących o zmianie orientacji i nawrocie ku zasadom kapitalistycznym, przywrócona została nierówność uposażeń, bezosobowość w pracy jest zwalczana, a interes jednostki wchodzi wybitnie w grę. Chłop nawet, gdy jest członkiem kolektywu ma już prawo posiadać swój dom, ogród i krowę. Nakłania się przedsiębiorstwa do utrzymania jednak równowagi między zyskami a wydatkami. Rodzinie przywrócono poprzednie znaczenie: dzieci winny szanować rodziców, rozwód jest źle widziany, a nawet prawnie utrudniony“.

My od siebie dodamy: Poronienia są zakazane. A jakież to był silny atut kilka lat dla propagandy komunistycznej ulegalizowane poronienia.

„W wojsku stopnie jak również i marszałkowsstwo przywrócono, a oficerowie znowu ubrani w szamerowane mundury. Wprowadzono podział towarów w trybie administracyjnym za pomocą kartek i bonów, co rzekomo miało ułatwiać życie robotnikom — a tymczasem odżył normalny handel i sprzedaje się towary każde-

mu i podług upodobania. Skasowano Akademię Komunistyczną, która się zajmowała starymi uświęconymi tekstami Marxa, Engelsa i Lenina. Otwarte są znowu kawiarnie, dancingi i piękne magazyny, a obywatel sowiecki przejawia zainteresowanie w kierunku mody. Walka przeciw Kościołowi już jest dużo słabsza, a muzea antyreligijne pozamieniano na muzea historii religii. Podręczniki historii zostały przerobione i starano im nadać więcej obiektywizmu. W końcu cała konstytucja uległa nakręconemu na modłę demokratyczną, oraz wprowadzono tajne głosowania...”

Dodam tu jednak, że nie dotyczy to Trockiego, Zinowiewa i ich stronników.

W tym wszystkim nic nie przypomina partii bolszewickiej z okresu przed rewolucją, według ich pierwotnego programu. Cały zaś ten opis bardziej się zbliża do opisu epoki Thermidora, aniżeli kraju idącego ku równości socjalistycznej i komunizmowi.

Wyzysk sił ludzkich najbardziej obchodzi klasę robotniczą, i ma dla niej największe znaczenie. Kto głosi socjalizm, tym samym głosi skasowanie wyzysku. Najbardziej charakterystycznym przykładem tego jest likwidacja systemu równości płac.

Oto co mówi o tym, opierając się na założeniach Stalina i wielu innych, Robert Mossé:

„Stalin postawił jako jeden z warunków powodzenia pięciolatki zlikwidowanie systemu równości płac. Od 1932 roku starano się wprowadzić wszędzie zapłatę od sztuki, oraz system proporcjonalny i często i progresywny — pre-

nia za wydajność pracy, czyli system Taylor'a z różnymi wariantami“.

A teraz popatrzmy jakie wprowadzano nierówności pomiędzy stopniami uposażeń.

Jeżeli porównamy poszczególne instytucje i zbadamy różnice między nimi, będą one o wiele znaczniejsze — według słów Roberta Mossé — niż w państwach kapitalistycznych. Większe zróżniczkowanie nawet niż we Francji daje się tam specjalnie zauważyć pomiędzy bankowością a metalurgią; można to było stwierdzić podczas ostatnich strajków. Operujemy jednak cyframi: są tacy, którzy zarabiają w Rosji tylko 100 rubli miesięcznie. Majster i robotnik wyspecjalizowani osiągają 300 — 400 rubli na miesiąc. „Specjalista“, będący nepmanem, czyli kapitalistą czasów obecnych — to znaczy inżynier, dyrektor fabryki, lub trustu, profesor, uczoney, administrator osiągają ponad 1000 rubli miesięcznie, często zaś zarabiają 2000, 3000 i więcej.

„Zarobki artystów, pisarzy, dziennikarzy, dochodzą nieraz do 8000 rubli miesięcznie. „Stopniowanie dochodów“ — czytamy w tej samej książce — od najskromniejszych do najbogatszych ma o wiele większą rozpiętość niż u nas, gdzie różnica pomiędzy bezrobotnymi a członkami dwustu uprzywilejowanych rodzin, jest w stosunku jak jeden do pięciuset. Ale jest różnica w stosunku jeden do trzydziestu, bądź też 100 rubli do 3000. Rozpiętość płac jest znaczniejsza niż w uposażeniach naszych urzędników od najskromniejszych do największych, gdyż

8000 w porównaniu do 160 tysięcy franków można oznaczyć proporcją 1 do 20.

*(Zaznaczam, że ostatnie dekrety i zarządzenia prawne w naszym kraju zacieśniły jeszcze te no-
życe).*

„I w ten sposób, ciągnie dalej p. Mossé, w ZSRR większą widzimy nierówność, niż u nas pomiędzy starostą a prezesem Sądu Najwyższego. Szczególnie po strajkach i podpisaniu umów zbiorowych różnica między rekodzielnikiem, robotnikiem wykwalifikowanym i dyrektorem fabryki ogromnie się zmniejszyła.

A więc, jeżeli pod hasłami równości pozwolono sobie na takie nierówności — to zwykły obywatel ma prawo myśleć, że z niego zadrwiono, a człowiek, który przez piętnaście lat walczył o tę równość wszędzie, a w szczególności w kraju socjalizmu, powie sobie, że program jego okazał się niewykonalny i zupełnie zbankrutował.

Zakończymy więc wraz z autorem: w Związku Sowieckim „płaca, jak to powinno mieć miejsce w ustroju prawdziwie socjalistycznym, nie jest udzieleniem części dochodu społecznego człowiekowi, lecz tylko sposobem wydobycia maksimum wysiłku z maszyny ludzkiej“.

Cała nasza klasa robotnicza bardzo żywo zainteresowała się systemem, który rozwinął się w Rosji pod nazwą stachonowizmu, ale myśmy w nim od razu poznali wszystkie sposoby wprowadzone od dawna w krajach kapitalistycznych i służące do obniżenia cen robocizny. Lecz tam zachwycają się tym systemem i organizują specjalne zjazdy sta-

chanowców. Niechby przyszło komuś do głowy nie-tylko wprowadzić stachanowizm we Francji, ale dać mu jeszcze miejsce uprzywilejowane, ba, zwołać taki kongres, — cóż za burzę i gwałtowne protesty rozpetałby oraz jak by się na to zapatrywali producenci i robotnicy fabryczni?

ZSRR przywraca kastowość.

Ważna jest dla nas wiadomość, czy różnica uposażeń przysługuje wyłącznie najlepszym pracownikom, czy też innym kategoriom pasożytującym.

Gdyby ta różnica dotyczyła ściśle najbardziej produktywnych pracowników, może dałaby się wytłumaczyć za pomocą jakiejś sztucznej tezy. Można- by np. twierdzić, że jest rezultatem naturalnych różnic pomiędzy ludźmi. Ale tu wcale nie oto chodzi.

Autor, którego przytoczyliśmy wyżej, wskazuje nam wyraźnie, że nierówność warunków bytu w znacznej mierze przestała być podnietą dla zwiększenia produkcji: *„Jednostki najlepiej zaopatrzone nie koniecznie pracują najwięcej, powiększenie zaś produkcji nie jest największym problemem ekonomicznym“*.

I pomimo wielkich sympatii dla ZSRR, autor musi twierdzić:

„Napoczątku kolektywizacja sposobów produkcji miała za cel urzeczywistnienie równowartości i skasowanie „wyzysku człowieka przez człowieka“; dzisiaj w ZSRR równość już niktogo nie obchodzi, i jest uważana za śmieszny przesąd „drobno-mieszczański“.

Wyzysk zaś — według nas — jest tylko czczą formułką, po pierwsze opartą na dawno już zdyskredytowanej naukowo przez teorię marksistowską „wartości pracy“, a po drugie że, prawdę powiedziawszy, nacjonalizacja zamieniła jeden wyzysk na drugi. W ZSRR kasty biurokratyczne i wojskowe żyją na koszt rzeczywistych pracowników“.

Istotnie nacjonalizacja wprowadziła na miejsce jednego ucisku — drugi, a jedyną prawdą jest to, że kasty biurokratyczne i wojskowe egzystują kosztem ludzi rzeczywiście pracujących. W całej pełni tu się okazuje bankructwo programu klasowego, a tym samym i programu socjalistycznego. W czasie pierwszego okresu rządów bolszewików (można to tak nazwać, gdyż mieli oni wówczas władzę nieograniczoną) zdołano zniszczyć klasy, lecz ostatecznie nie potrafili oni tylko stworzyć jedną klasę, w innej formie, na miejsce tych, które znikły. Oto całe zagadnienie.

Ostatnie zapytanie. Czy tendencja ta ma charakter tylko chwilowy? Czy zmniejszyła się, czy też potęguje się? I oto znowu problem.

Ten sam pisarz czyni bardzo słuszną uwagę, że doświadczenie ZSRR oglądane z punktu widzenia prawnego „jest dziwnie złudne: Już dwa razy: w okresie komunizmu wojennego i na początku pierwszego planu pięcioletniego pokuszono się o zaprowadzenie równości i za każdym razem po krótkiej przerwie poróbowano gnaltownie do nierówności, co spowodowało, że różnica nie tylko się nie zmniejszyła, ale i wybitnie wzmoęła“.

Stwierdzenie tego faktu jest nadzwyczaj ważne: niechodzi tu już o zjawisko przejściowe. Można by jeszcze przypuścić, tak jak to już Lenin starał się wykazać w 1921, że jesteśmy w obliczu strategicznego odwrótu, by móc przygotować się do nowej ofensywy. Ale tu już ma miejsce coś zupełnie innego. Chodzi o nawrót wyzysku robotników przez klasę nieco inaczej wytworzoną, przez klasę kapitalistów. A w gruncie rzeczy dla wielkich mas robotniczych sytuacja pozostała bez zmiany. Masy te nie osiągnęły celu swoich walk, t. j. zupełnego zrównania. W ciągu osiemnastu lat władze ich zmierzały do celu tego, lecz bez rezultatu. Zbadajmy głębiej istotę zagadnienia powrotu klasowości, usiłujmy dowiedzieć się czy rząd sowiecki przygotowuje nową ofensywę na tę rekonstrukcję czy też przeciwnie stara się zmocnić tę klasowość. Czyż nie przywrócono systemu pożyczek i wypłaty procentów zupełnie tak jak u kapitalistów.

Obywatel sowiecki zarabiający 8000 rubli miesięcznie może pozwolić sobie na lokowanie na procent. Czemże więc się staje. Zwykłym rentierem. A jak go nazwiemy wtenczas, gdy jego rodzina i dzieci będą miały prawo do spadku po jego śmierci? Zrobi się wówczas drobnym kapitalistą.

Te dwa przykłady dodane do wielu innych wskazują, że w Rosji nie tylko wytworzyła się kasta, lecz że wszelkimi sposobami dopomagają jej w rozwoju. A z chwilą, gdy dozwolone są pożyczki i dziedzictwo uprawnione, czy jutro to wszystko może zniknąć za jednym zamachem? Jestem przekonany, że ludzie stojący obecnie u władzy i należący do kasty przodującej, wolą otrzymywać pożyczki i ko-

rzystać z prawa spadkowego, aniżeli zadać sobie hara-kiri — moda zresztą czysto japońska — znosząc swoje przywileje i schodząc do poziomu pracowników fizycznych.

Równoległa ewolucja polityczna.

Następstwem tej ewolucji ekonomicznej była ewolucja polityczna niemniej znamienne. Cel jej był podwójny: po pierwsze usunięcie na zawsze z organizmu rządowego tych wszystkich, którzy by chcieli stosować zbyt gorliwie formułki socjalistyczne i po drugie uprzywiliwować tendencje anty-socjalistyczne nowego człowieka sowieckiego.

Zabójstwo Kirowa dokonane było nie przez bandytów, jak o tym mówiono, lecz przez grupę starych rewolucjonistów z 1917 roku na znak protestu przeciw neo-kapitalistycznej orientacji Stalina. Potem nastąpiła bezwzględna czystka partii. Specjalnie podkreślam tu stosunek cyfrowy: rewizja była przeprowadzona pośród 93% członków komunistycznej partii rosyjskiej i 53% samych kandydatów¹⁾. Zlikwidowano prawomyślność dawnych członków, bojąc się ich oporu, oraz nowych, których zapatrywania nie wykazywały dostatecznych zmian. Powołani przez Lenina, lub przyjęci do partii dawnym sposobem — starzy rewolucjoniści okazują się niebezpieczniejsi niż obywatele sowieccy z 1936 roku, wynawcy neo-kapitalizmu.

A teraz jak wyglądają te wykluczenia w cyfrach:

¹⁾ Chodzi tu o tych, którzy odbywali „stage“ jako kandydaci na członków partii.

W Leningradzie na 7.242 członków — rzeczywistych 8%.

W Moskwie na 9.975 członków — rzeczywistych 7,5%.

W Charkowie, stolicy przemysłu 25%.

Na Białorusi 13%.

Na Syberii 11%.

Ciekawe jakiego autoramentu są ci wykluczeni. Według „Prawdy“ są to: trockiści, zinowiewcy, szpiedzy, kułacy i białogwardziści, jak to określa terminologia rosyjska.

Wszyscy, którzy wiedzą, jak bardzo trudno dostać się do partii komunistycznej ZSRR, zrozumieją, że ostatnie trzy kategorie są tu wymienione rozmyślnie, gdyż Stalin przez takie zestawienie chce zmniejszyć znaczenie moralne opozycji politycznej dwóch pierwszych grup. Bo powszechnie wiadomo, że trockiści i zinowiewcy dążą całą siłą, by stosować całkowicie zasady marksizmu i właśnie przeciwko nim są stosowane najenergiczniejsze represje.

W tym samym czasie na jakimś zebraniu oficerów Stalin odwołuje się do wszystkich członków i nie członków partii, to znaczy do ludzi z zewnątrz, by wystąpili przeciw doktrynerom z wewnątrz.

A młodzież komunistyczna? Ongiś ten rezerwuwar partii sowieckiej, tę siłę rewolucyjną i wybitnie polityczną zamieniono na tłum niezorganizowany partyjnie i pozbawiony inicjatywy politycznej.

Stalin rozwiązuje stowarzyszenia „Starych Bolszewików“, których członkowie przystąpili do partii jeszcze przed 1905 r., a których celem było wywieranie wpływu według starych tradycji na szerokie masy młodych towarzyszy; kasuje „Stowarzyszenie

byłych więźniów politycznych“ i przemienia w organy administracyjne — syndykaty, z których Lenin od czasów Nepu utworzył organy obrony interesów robotniczych. Zmienia też Stalin do tego stopnia ustrój Sowietów, że przywraca prawa tym wszystkim, których rewolucja październikowa wyeliminowała z życia politycznego Rosji.

Jak widać z tych wszystkich posunięć, zmierzających do jednego celu, starano się zepchnąć na ostatni plan, a nawet stłumić zamierzenia tych, którzy chcą wypełniać pierwotny program socjalistyczny i zaczęto faworyzować wszystko to, co nie było rewolucyjne. Podczas dyktatury Stalina Trocki zostaje zesłany, Zinowiew na Syberii pozbawiony praw politycznych (ostatnio rozstrzelany — przyp. tł.), a kozacy głosują za tajną ustawą, popierającą dyktaturę nacjonalno-sowiecką. Taki jest bilans ekonomiczny i polityczny Związku Sowietów.

Do jakich konkluzji dochodzimy?

Zaznaczam, że cały ten opis demonstracyjny robię nie bez posmaku ironii, a głównie dlatego, że słyszę wciąż słowa kłamstwa wokoło siebie. Wtłaczają mi do uszu, że w Rosji tworzą socjalizm, że zaprowadzają równość, że kasują masowość. A my możemy tylko wyciągnąć wniosek, że partia bolszewicka nie zdolna jest przeprowadzić programu socjalistycznego tak, jak go pojmowali Marks, Engels i Lenin.

Bankructwo doświadczenia socjalistycznego.

Tak brzmi mój wniosek i na nim kładę specjalny nacisk. Partia bolszewicka miała wszelkie dane po temu, by zrealizować program socjalistyczny. I choć

objęła rządy w warunkach ekonomicznych, bardzo niekorzystnych — miała okres bardzo długi, bo aż osiemnastoletni. Cały ten czas dzierżyła całkowitą władzę, od niej zależały wszystkie decyzje i była dyktatorem Rosji sowieckiej. Żadna inna partia nie zawadzała jej i nie pokusiła się o władzę. Jedyne partia bolszewicka nadawała kierunek i trzymała ster w swych rękach. I właśnie w chwili niezaprzeczonych sukcesów na tym polu, oddalają się bolszewicy od pierwotnych swych zamierzeń programowych. Idą dalej; by osiągnąć to powodzenie na terenie ekonomicznym, stwarzają nowe różnice, a raczej rujnują te równości, które wprowadzali obejmując władzę.

Stwierdźmy z całą lojalnością, że partia bolszewicka poczyniła ogromne i szczere wysiłki, by wprowadzić socjalizm. Wysiłki te były powodem wielu cierpień dla narodu rosyjskiego, cierpień tak ogromnych, że mogła je znieść przez 18 lat tylko Rosja, nasz kraj nie wytrzymałby nawet dwóch lub trzech takich lat.

Po zniesieniu dawnych klas socjalnych w czasie komunizmu wojennego partia starała się zrównać wszystkich i skutkiem tego omal nie zniszczyła całej Rosji. Za pomocą zręcznego manewru Nepu Lenin, chcąc nabrać oddechu, spróbował odbudować stan ekonomiczny. W tym celu zaprowadzenie czystego socjalizmu odłożył nawet na czas późniejszy. Wynikiem tego było powstanie nowych dwóch klas socjalnych: w mieście nepmanów i na wsi kułaków.

Począwszy od 1928 roku Stalin znowu niszczy świeżą klasowość i pogrąża kraj w nową otchłań

cierpień i nędzy, by tylko móc rozwinąć w przemyśle i rolnictwie swój plan pięciolatki.

Według pisanych programów pierwsza i druga pięciolatka miały ugruntować nie tylko podstawy socjalizmu, ale i socjalizm sam w sobie.

Otóż konstatujemy — i tu wszystkie nasze poprzednie wywody nabierają specjalnego znaczenia — że właśnie na ekonomicznym terenie socjalizmu odżywa kastowość, uprzywilejowanie wybranych i tworzy się zarodek nowej klasy faszystów. I w chwili, gdy idea socjalizmu miała być urzeczywistniona, rewolucja rosyjska, jakby pchnięta jakąś siłą wyższą, usiłuje zabiegać raptem gwałtownie o odbudowę klas socjalnych. Badając stan Rosji spostrzegamy, że zjawisko to nie zanika, lecz przeciwnie rozwija się szybko.

Pomimo niezaprzeczonego powodzenia na polu ekonomicznym w ZSRR widzimy nie tylko bankructwo socjalizmu, ale nawet zupełne bankructwo doświadczenia socjalistycznego.

Przy budowie każdej fabryki — co jest o wiele łatwiejsze niż zaprowadzanie równości — tworzą jakieś różnice: Rosjanie również podpadli pod to prawo, które wydaje się być podstawą przemysłu. Jeżeli więc po 18 latach usiłowań Związek sowiecki odbudowuje klasowość, przywraca rodzinie rolę wewnętrznej komórki państwa, a zysk osobisty jednostek uważany jest jako bodziec do zwiększania produkcji — to albo ludzie stojący u steru powinni przyznać się do bankructwa, lub też program socjalistyczny, który powstał w głowach Marksa, Engelsa, Lenina, jest niewykonalny.

Przyczyny niepowodzeń.

Tak przedstawia się cały problem, a głównie dla nas. Pójdę dalej, jest to całe zagadnienie naszych czasów i innego nie ma. Czy też podobnie jak Trocki i jego wyznawcy, jak ci z grupy „Co robić“, jak rewolucyjne żywiły skrajnej lewicy, jak lewica socjalistów, będziemy prosić Rosję o stosowanie od nowa programu socjalistycznego w całej jego rozciągłości i szczegółach czy też po strasznej pomyłce w Rosji i my te same błędy popełnimy we Francji? Oto są dwa pytania, które wymagają jasnej odpowiedzi.

Aby to uczynić, postaramy się znaleźć przyczyny niepowodzeń socjalizmu w ZSRR.

Lenin musiał zrobić odwrót, i był nim Nep. Stalin miał inny sposób ucieczki. Czy będziemy im pomstować za to, że nas oszukali i twierdzić, że są niekompetentni. Czy też ich pochwalić, że zrobiwszy merytoryczny wysiłek, wypływający z pięknej w swym założeniu i ideałach doktryny — woleli odwrót, niż narażać naród na nowe cierpienia i zadowolili się raczej fikcją, niż pełną realizacją socjalizmu. Ja ze swej strony nie ganię ich, ani przeklinam. Chciałbym tylko wydobyć z cienia wyniki tych doświadczeń, wykazać błędy tkwiące w doktrynie Marksa i Engelsa, błędy, które Jaurès już przeczuł i które rezultat sowieckich doświadczeń uwypukla. Dopóki życie nie zalało ci jeszcze sadła za skórę i jako młodzieniec czytasz dzieła Marksa i Engelsa, porywają cię te wspaniałe i potężne rozumowania. Lecz gdy stopniowo wchodzisz głębiej w życie, wówczas, czy to jako obserwator bezstronny, czy to ja-

ko stojący u steru rządów np. Rosji — spostrzegasz, że to dokładnie przestudiowane doktryny zapominają o ośnieniu jednostki i że nie biorą wcale pod uwagę różnic natury i zdolności ludzkich. Marksizm jest wiarą w to, że podłoże socjalne powstaje z podłoża ekonomicznego oraz, że człowiek jest wytworem tego ostatniego. Twierdzenie to jest tylko połowicznie prawdziwe, bo człowiek oprócz impulsów pochodzących ze środowiska ekonomicznego podlega — i to było i będzie zawsze — całemu szeregowi praw naturalnych, z których jedno, a mianowicie chęć zysku z kolei rzeczy wywiera wpływ na środowisko ekonomiczne i socjalne.

Z powodu wielkiej nieświadomości tej głębokiej prawdy, bolszewicy według Marksa i Lenina niszczyli wszystko podczas pierwszych lat rewolucji. Lecz z kolei rzeczy życie — potęga silniejsza od wszystkich, dyktator świata — zgniotła ich program socjalistyczny. Rzecz dziwna, ironią losu porządek praw naturalnych wywyższył i postawił na czele nowej kasty arystokratów dyktatora najbardziej brutalnego oraz największego plebejusza Stalina. I ten Stalin, gwałcąc swoją naturę prostą i nieokrzesaną jest szefem nowej burżuazji sowieckiej. Nie jest on do tej roli przygotowany, gra ją jednak dość błyskotliwie: oto zemsta praw natury.

Francja a ZSRR.

A my, pracownicy francuscy, którzy głęboko i szczerze chcemy zmienić nasze państwo, by obdarzyć większą sprawiedliwością i dobrobytem masy pracujące, którzy wiemy ile nasz kapitalizm posia-

da skaz, wad i niedokładności — musimy sobie nieuchronnie postawić pytanie i znaleźć na nie odpowiedź, czy metody sowieckie dadzą się zastosować i będą dobre dla Francji w 1936 r. Czy mamy tworzyć sowiety wszędzie i to razem z Moskwą, pod jej rozkazami i według metod moskiewskich, tak jak tego pragną komuniści francuscy?

Dość to dziwne i oryginalne żądanie, by zaprowadzać sowiety we Francji, w chwili gdy one w Rosji giną.

Czy w momencie bankructwa doktryny sowieckiej, będziemy ją tutaj propagowali? Nie sądzę. Doświadczenie sowieckie we Francji byłoby jeszcze mniej pożyteczne, natomiast więcej okrutne i zabójcze niż w Rosji. Pomiedzy Francją 1936 a Rosją 1917 zachodzą wielkie różnice.

Rosja w 1917 roku posiadała cztery wybitne kategorie socjalne: szlachtę, ze wszystkimi swoimi przeżytkami, starymi zwyczajami i z całą swoją zgnilizną; burżuazję, niezbyt już nową i niezbyt już silną; nieliczny proletariatus i ogromną klasę włościańską.

Rosja nie posiadała prawie klasy średniej. Wyrugowanie caryzmu, szlachty i burżuazji były właściwie rzeczą małej wagi.

By jednak przeprowadzić swój rdzennie socjalistyczny program bolszewicy musieli zgnieść nie tylko klasy średnie, lecz zaatakować także włościanstwo. Wiemy jak bolesną była ta próba dla ogółu ludu i robotniczej klasy sowieckiej.

We Francji uprzywilejowanych ucierpiało na tym nie tylko dwieście rodzin, a dyktatura proletariatus dosięgała nie tylko np. Mercier'a i Finaly'a, którzy

zresztą żyją w niezłych stosunkach z p. Maurice Thorez'em.

Doktryna sowiecka uderzałaby klasę średnią, która stanowi trzecią część naszego społeczeństwa i utrzymuje jego równowagę. Gdybyśmy chcieli oprzeć się na programie agrarnym partii komunistycznej musielibyśmy zaatakować kilka milionów ludzi i zniweczyć duże i średnie włościanstwo, oraz mały i średni handel. Począwszy od miast aż do najmniejszej wioski, cóż to za przerażająca wojna domowa rozpętałaby się pomiędzy stronnikami władzy sowieckiej a klasą średnią i włościańską, broniącymi się od zagłady.

I nie byłoby to tylko powstanie Chouanów¹⁾ bretońskich przeciw rewolucji francuskiej, lecz olbrzymi konflikt, obejmujący cały obszar naszego kraju, podsycany przez burżuazję. Walka ta rozegrałaby się pomiędzy proletariatem a ogromną większością w państwie.

Czyż chcemy pogrążyć klasę robotniczą w sytuację bez wyjścia i nakłonić do morderczych walk z większością w narodzie?

Jeżeli są takie głosy — to ja się przeciwko nim bronię. To nie jest droga właściwa. Gdyby nawet władza sowiecka za cenę ohydnych rzezi odniosła we Francji triumf, czy kraj nasz miałby jaką korzyść z tego, że nowa arystokracja sowiecka przewodziłaby czterdziestu milionom proletariatu? Czy burżuj Thorez przedstawia większą wartość, niż

¹⁾ Byli to powstańcy-rojaliści z Wandei i Bretonii, którzy zwalczali rewolucję systemem partyzantek, niemilosiernie przez rewolucję ścigani i tępieni (przyp. tłum.).

obecna burżuazja? Czy władza w rękach burżuazji Thorez'a nie okazałaby się stokroć twardszą i czy wtenczas — zapytuję — robotnicy mogliby okupować fabryki, jak to miało miejsce ostatnio?

Doszliśmy więc do wniosku, że ponieważ próby sowieckie poniosły porażkę, Francja nie powinna wkraczać w tę samą drogę. Program socjalistyczny w Rosji zbankrutował pomimo wszystkich sprzyjających warunków jakie posiadała partia bolszewicka. Dla naszego kraju będziemy szukać innych dróg i innych sposobów, bardziej odpowiednich dla jego układu społecznego, jego tradycji i jego geniuszu.

Nie chcemy, by lokaje rosyjscy męczyli lud francuski; wart on czegoś lepszego. To lud inteligentny, bitny i nie chcący pobierać lekcji rewolucji od nikogo.

Wyobraźmy sobie pięć sowiecką, która za pośrednictwem francuskich służalców Stalina będzie kierować naszymi reformami socjalnymi. Nie chcemy tego i jeszcze raz spokojnie powtarzamy: lud francuski nie zasłużył sobie na to.

II. BANKRUCTWO INTERNACJONALIZMU.

Wyczerpawszy zagadnienie pierwsze — socjalizm, — chcę znaleźć usprawiedliwienie naszej ewolucji, i na innym polu wykazać, dlaczego, będąc przedtem bojowymi internacjonalistami, dzisiaj wierzymy, że walka ludowa powinna rozwijać się tylko w ramach narodowych, bez żadnej ingerencji ani dyrektyw z zagranicy.

Ufamy w siły naszego narodu, i wierzymy, że jest zdolny wyrazić swoje pragnienia i zamienić je w rzeczywistość polityczną i socjalną. Zrobiliśmy jednak próbę — i proszę mi wierzyć — zrobiliśmy to z taką samą szczerością, jaką stosujemy i nadal.

Rozpatrzmy szczegółowo w tym rozdziale wszystkie motywy naszej ewolucji, by wykazać bankructwo internacjonalizmu i wszystkie ukryte w tej doktrynie niebezpieczeństwa, grożące naszemu krajowi.

Internacjonalizm a wojna.

III Międzynarodówka powstała pod wpływem reakcji tego cośmy nazwali bankructwem II Międzynarodówki w 1914 roku. Masy robotnicze spodziewały się, że Międzynarodówka nie dopuści do wojny. I to był powód, dla którego olbrzymie masy ze wszystkich krajów gromadziły się pod sztandarem II Międzynarodówki. Przywódcy utrzymywali ich w tym niebezpiecznym złudzeniu. W Bazylei tuż u progu wojny, wygłaszali oni wspaniałe przemówienia pełne nadziei i starali się wytłumaczyć ludziom prostym, oderwanym wprost od pługa, że trzymają w swych rękach nici konfliktu wojennego i że mają dość odwagi by wystąpić — każdy w swoim kraju — przeciwko temu, co nazwali siłami wojny. A jednak zwolennicy tej niebezpiecznej iluzji, każdy w swoim kraju, brali udział w wojnie pod rozkazami swego rządu.

Taką zresztą była powszechna postawa obrony narodowej wśród ogromnej większości klasy robotniczej zainteresowanych krajów. Robotnik francu-

ski zarówno jak i robotnik niemiecki szedł na wojnę z pobudek czysto narodowych. Więc i ci nie spełnili nadziei internacjonalizmu, jakie zrodziły się podczas Kongresu II Międzynarodówki. Stąd łatwość zarówno dla mas ludowych i ich przywódców zrzucania na siebie wzajemnie odpowiedzialności. Przywódcy ludu tłumaczyli się tym, że „masy nie poszły za nami“. Lecz cóż ich zmuszało do brania udziału w rządach. Również masy walczące miały gotową odpowiedź: „Nie było komu nami przewodzić“. A nagą prawdą pozostanie to, że w czasie wojny II Międzynarodówka rozprysła się jak bańka mydlana. Pod koniec wojny zaświtały nowe nadzieje; II Międzynarodówka była gwałtownie krytykowana i nietyle nawet przez bojowców socjalistycznych, którzy przeszli przez ewolucję w partii,— ile przez dawnych kombatantów, opuszczających front wojenny ze złamanym sercem.

Wówczas Lenin, wykorzystując entuzjazm wywołany zwycięstwem rewolucji rosyjskiej, stworzył III Międzynarodówkę.

My z młodej generacji po ukończeniu wojny, powiedzieliśmy sobie wraz z wielu starymi socjalistami: „I Międzynarodówka zbankrutowała, II nie nie zdziałała, trzeba więc przystać do trzeciej, może ona ukróci tę zbrodnię — wojnę — której my, Francuzi nie chcemy już więcej oglądać, gdyż zanadto nam się dała we znaki“.

Pomyślawszy to, szukaliśmy sposobów mogących nas zabezpieczyć przed nawrotem tych okropnych rzeczy. Przy tym Związek Sowieków wydawał się nam być państwem, stojącym na czele rewolucji powszechnej, krajem, który skruszył okowy wyży-

sku kapitalistycznego na pewnym obszarze globu ziemskiego i mogącym pomóc innym proletariatom zdobycia władzy i obrony ludu robotniczego przed wyzyskiem. Konstytucja III Międzynarodówki taki miała cel wytknięty. Pomijając przesadzony centralizm i znaczne wpływy, jakie posiadali tam Rosjanie z racji swego zwycięstwa, każdy komunista, przystępując do III Międzynarodówki, mógł dać wyraz swemu uczuciu narodowemu. Lenin mówi w swej słynnej rozprawie „*Dziecinne choroby Komunizmu*“:

„Stoimy dzisiaj w obliczu dość poważnego już doświadczenia międzynarodowego, wykazującego nam bardzo jasno, że zasady podstawowe naszej rewolucji mają zasięg nie tylko lokalny, narodowy, — wyłącznie rosyjski, lecz międzynarodowy.“ Nie mówię tu „międzynarodowy“ w całej rozciągłości tego słowa, w znaczeniu, że za wyjątkiem niektórych cech naszej rewolucji wszystkie główne zagadnienia i część pobocznych mają objąć wszystkie państwa i przez to staną się międzynarodowe. Bynajmniej. Biorę to słowo w sensie najbardziej ścisłym przez zasięg „międzynarodowy“, pojmuję nieuniknione w dziejach prawo powtarzania się w historii internacjonalizmu tego co się działo u nas i charakter ten rozpoznajemy w niektórych cechach zasadniczych naszej rewolucji. Byłoby to największym błędem wyolbrzymiać tę prawdę, rozciągając ją poza pewne cechy zasadnicze naszej rewolucji“.

Człowiek ten posiadający geniusz czynu, a przy-

tem geniusz subtelnego różniczkowania, doskonale zrozumiał, że rewolucja francuska musi być właśnie francuską, a niemiecka typowo niemiecką, lecz że niektóre cechy rewolucji, na której czele on stał, będą się powtarzać we wszystkich rewolucjach, a mianowicie: brutalność władzy, skoncentrowanie jej w rękach zwycięskiej partii i zniszczenie przeciwników.

Przewidywania jego sprawdziły się już przy innych rozruchach socjalnych, w innych państwach. Czyż w Italii i Niemczech, Mussolini i Hitler nie naśladowali Lenina, by dojść do władzy. Chociaż Lenin różnił się od nich zasadniczo krańcowo.

Skoro więc powstała III Międzynarodówka i pozostawiała w duszy każdego komunisty sporo miejsca na sentyment czysto narodowy, nie dziwnego, że popieraliśmy ją czynnie, myśląc wciąż o rewolucji francuskiej i socjalizmie międzynarodowym.

Jednotorowa Międzynarodówka Rosjan.

III Międzynarodówka była zagwarantowana również internacjonalizmem Związku Sowieatów. Dopóki Sowiety były państwem izolowanym, nie wdającym się w żadne kombinacje dyplomatyczne, póki nie zawierały sojuszów z żadną z potęg kapitalistycznych, póki proklamowały swój cel życia wyłącznie, oraz starały się nie tylko u siebie, tę rewolucję wzmacniać, ale i innym krajom pomóc w przeprowadzeniu jej u siebie — dopóty można było współżyć z Rosją. Z chwilą, gdy Związek Sowieatów zaczął się oddalać od socjalizmu — oddalił się również szybko od internacjonalizmu. Dażyły one do

tego i w końcu zrobiły się państwem narodowym. Tym samym, Międzynarodówka Komunistyczna, stała się narzędziem polityki zagranicznej dla świeżo utworzonego państwa narodowo-sowieckiego. Mieliśmy niejednokrotnie sposobność zanalizowania tej podwójnej ewolucji, która ostatnio wzmogła się jeszcze bardziej.

Dla przykładu zacytuję tu parę faktów charakterystycznych, które wykażą, do jakiego stopnia posunięto zabiegi w kierunku nacjonalizowania pojęć rosyjskich.

Partia bolszewicka powołała komisję, w której znajduje się Stalin, dla skorygowania podręczników historii: dotychczas w Sowietach historia rosyjska była wykładana z punktu widzenia czysto materialistycznego, zamiast to zostawić, nadając jej obecnie charakter narodowy. Poprawkami tymi objęte są podręczniki szkolne historii bolszewizmu. Nawet dzieła Lenina są komentowane w tym duchu i usuwa się z nich wszystko, co wydaje się zanadto internacjonalne, a więc sprzeczne z obecnym kierunkiem. Tym samym nawet idee powstałe w danym czasie nie mogą być przypominane młodemu pokoleniu.

Historykom wytoczono zacieklą wojnę, którzy opierając się na Marxie twierdzą, że historia narodów jest tylko historią walk klasowych. Temu pojęciu przeciwstawia się dzisiaj walka narodowa.

Jednocześnie prowadzi się olbrzymią propagandę idei ojczyzny. Z pośród stu tysięcy innych przytaczam tu jedną próbkę tej propagandy z oficjalnej rezolucji „Młodzieży Komunistycznej” („Komсомола“).

„Młodzież Komunistyczna“ uczy młodzież, by na każde wezwanie władz sowieckich była gotowa iść do walki z wrogami partii socjalistycznej. „Młodzież Komunistyczna“ wpaja młodzieży, że nienawiść, dezercja lub zdrada partii socjalistycznej są czynami nikczemnymi i godzą w interesy państwa sowieckiego. Członkowie Młodzieży Komunistycznej i cała młodzież wogóle powinni denuncjować i donosić sądom rządu robotniczo-włościańskiego o tych wszystkich, których działalność zdradza interesy państwa.

Zasadniczym obowiązkiem „komsomołu“ leninowskiego jest czynna współpraca z rządem sowieckim, by wzmacniać i rozwijać siłę wojskową państwa. W tym celu „Komsomoł“ opiekuje się siłami wojskowymi Armii Czerwonej, na lądzie, morzu i w powietrzu i dostarcza tej armii kadr ludzi oddanych władzy sowieckiej, którym *ręka się nie zadrży, oko nie zawiedzie*, (klasyczne wyrażenie dawnych patriotów carskich) w walkach z nieprzyjaciółmi ludu rewolucyjnego“.

Zaproponujcie taką rezolucję w komórce komunistycznej we Francji, albo zaproponujcie ją w sekcji towarzysza Żiromskiego, zobaczycie, jak ta literatura zostałaby przyjęta.

Dla właściwego osądzenia tego tekstu samego w sobie, przypominamy, co przedtem pisano o tym: „*Armia Czerwona jest Armią Rewolucji światowej!*“

Dzisiaj nikt już nie wzywa do rewolucji światowej ani do budzenia jej u wrogów po drugiej

stronie bariery, ani do konieczności udzielenia pomocy proletariatowi innych krajów, ani nawet zachęca się do propagowania solidarności międzynarodowej w armii przeciwnika itd., itd.

Nic z tego nie znajdujemy w nowym programie Rosjan.

Możnaby bez końca przytaczać te wyliczenia, by wykazać ewolucję umysłów w kierunku patriotycznym, a nawet militarnym w całym kraju. Mógłbym przytoczyć jeszcze i taką rezolucję komórki „komso-mołu (Młodzieży Komunistycznej) w/g której twierdzeń Sowiety mają najpiękniejszą pogodę na świecie, że niebo tam jest najwyższe, że najpotężniejsze są sowieckie karabiny maszynowe, a gazy tam wytworzone najbardziej skutecznie działają. Musiałbym chyba cytować całą tę literaturę? Nie uważam tego za potrzebne, aby skonstatować, że, gdy realizacja sacjalizmu zawiodła, powraca się czym prędzej do pojęcia bardzo narodowego, uświęconego zresztą przez starą tradycję burżuazji — powraca się do rodziny. Co było powodem tego powrotu do nacjonalizmu? Niektórzy wraz z Trockim sądzą, że oportunizm wpłynął na to zboczenie z zasadniczej drogi Stalina.

Ja jednak sędzę, że te zmiany przypisać należy w rzeczy samej, ukrytemu istnieniu sumienia narodowego, którego działalność można ograniczyć, ale nigdy zniszczyć definitywnie. Ci, którzy znają dobrze historię partii komunistycznej, wiedzą, jak przywódcy jej staczali w łonie partii nieustanne walki z odradzaniem się ducha narodowego. Ja sam często byłem krytykowany za propagandę tego ducha. Możemy już dzisiaj to stwierdzić, że idea naro-

dowa odniosła zwycięstwo nad ideą międzynarodową.

Dochodzimy tu do momentu decydującego, dla naszej orientacji. Związek sowiecki stracił swój międzynarodowy z zachowaniem Międzynarodówki stworzonej przez Sowietów. Była ona na początku zebraniem wszystkich partii różnych narodowości. Otóż od początku taktyka Rosjan była zawsze taka sama: starali się oni przeniknąć do wszystkich partii i wyeliminować z nich to wszystko, co im nie odpowiadało. Wszystko co stawiało im najmniejszy opór łamano metodycznie pod byle jakim pozorem. Zdobywanie przywództwa w zagranicznych partiach komunistycznych — oto cel komunistów rosyjskich.

Popatrzcie jak długa jest lista wykluczeń na rozkaz Rosji z francuskiej partii komunistycznej: Frossard, Souvarine, Treint, Arrighi, Marion, Ferrat i ja sam. Jakiż jest wspólny motyw tych wykluczeń? To, że w różnych okresach chcieliśmy zachować ducha niepodległości wewnątrz partii. Żeśmy się w pewnej chwili oparli wewnętrzną kolonizację partii przez Rosję. Oczywiście, ilekroć który z nas wysunął hasło niezależności musiał upaść. Ale wspinałem, a zarazem ciekawe jest to, że dzisiaj znajdujemy się wszyscy razem złączeni. W miarę jak jutro inni zechcą podnieść sztandar buntu wewnątrz partii niezawodnie też zostaną wykluczeni. Przyjmijmy ich i otworzymy im drzwi na rozcież.

Na miejsce buntujących się przyjmuje się doskonałych urzędników. Dziwię się tylko, że w kierownictwie partii komunistycznej nie wprowadzono dotychczas emerytur, jak np. w bankach. Naprawdę umieszczono tam doskonałych służbistów. Dwie figury są szczególnie znamienne: Jacques Duclos,

obecny vice-prezes Izby i Gittou — oni się chyba obaj minęli z powalaniem.

Przynajmniej, mając tych ludzi, Rosja ma zapewnione panowanie w partii Międzynarodówki Komunistycznej. A partia i Międzynarodówka są doskonałymi narzędziami propagandy polityki narodowo-sowieckiej w 1936 roku.

Internacjonalizmu nie ma już w III Międzynarodówce. Istnieje tylko Związek Sowietów, który wygrywa na szachownicy świata, oraz są partie komunistyczne, które mają wykonać w całym świecie powierzone sobie określone zadanie.

W tym kryje się właśnie dramat doby obecnej.

Sowiety — to wojna.

Wraz z duchem narodowym w Związku Sowietów poczęły też odżywać dążenia zaborcze sięgające swym początkiem czasów carskiej Rosji.

Przejawilo się to wyraźnie już nazajutrz po podpisaniu paktu franco-sowieckiego. Konflikt między Francją a Niemcami gwarantował spokój Rosji na zachodzie, to też Stalin zwrócił się odrazu na wschód, przeciw Japonii. Już w cztery dni po podpisaniu paktu zdradził się ze swymi planami przeciw Japonii. W cztery tygodnie zewnętrzna Mongolia została anektowana przez Rosjan, Japończycy zaś uprzedzeni, że każde ich posunięcie na pozycje mongolskie będzie uważane za wypowiedzenie wojny, jednocześnie prosowiecki rząd w Kantonie stara się usilnie wciągnąć Japonię w jakiś konflikt, mimo wysiłków rządu chińskiego, by temu zapobiec.

W ten sposób w przeciągu paru tygodni taka po-

lityka Sowietów w Azji uległa zmianie i zrobiła się bardzo agresywna, zagrała w otwarte karty, wiedząc, że trzymamy Niemcy u naszych granic. W czasie konferencji w Montreaux Turcy (wiemy, że nie są w zgodzie z Rosją) domagali się militaryzacji cieśniny Dardanel. Rosja zażądała wolnego przejścia. Czyż i tu nie widzimy — tylko w nowej formie — ekspansji carów aż po Konstantynopol, aby zagarnąć Cieśninę. Jednakże Sowiety bardzo zżęcznie musiały użyć pośrednictwa Turcji dla zrealizowania swego projektu. Muszą jeszcze jedynie uzyskać od mocarstw wolny przepływ statków przez Dardanele. Naprzód fortyfikacje, potem wolny przepływ, czy to nie oznacza: rosyjski Konstantynopol. A cóż to im szkodzi, że zamieszkują go Turcy?

Partia komunistyczna francuska jest właśnie narzędziem w rękach tego państwa narodowego i kryje ono w sobie moc niebezpieczeństw.

Co się tyczy nowej konstytucji sowieckiej, powszechne głosowanie u Stalina jest zupełnie podobne do plebiscytu hitlerowskiego. Przy wyborach do izb, jedna tylko partia ma prawo reprezentacji.

Jednakże Stalin i narodowe Sowiety mają wielką przewagę nad Italią i Niemcami, w tym, że w każdym kraju potrafią utrzymać partię komunistyczną. Przez swoją zcentralizowaną organizację, pod rozkazami Moskwy, partie te wykonują to, co jest potrzebne Moskwie dla ekspansji jej polityki zagranicznej.

Komuniści niemieccy naprzykład są defetystami z powodu konfliktu pomiędzy ZSRR a Niemcami;— francuscy zaś udają patriotów, czczą Rougeta de

Lisle i urządzają pochody z pochodniami z powodu paktu franco-sowieckiego.

W sensie właściwym, internacjonalizm III Międzynarodówki staje się benefisantem wyłącznie tylko nacjonalistów sowieckich. Jest to wstrętne oszukaństwo, powiem więcej, jest to zbrodnia przeciwko państwu, na którego koszt te rzeczy są robione.

Przyparty do muru, zapewne chciałbym ochronić swoją skórę, ale nie dam jej podziurawić ani w obrobie Stalina, ani jego ludu, ani żadnego innego kraju.

A tymczasem te szkodliwe wpływy działają najintensywniej w naszym państwie. Każdy chyba to czuje, że w naszym interesie jest mieć spokój w kraju. Aby to osiągnąć, musimy też mieć zagwarantowany spokój z naszymi najbliższymi sąsiadami, a specjalnie już z Niemcami i Italią.

Francja posiada doskonale warunki tego spokoju: niczego od nikogo nie potrzebujemy.

Chociaż pełną chwały jest cała nasza historia, jesteśmy poniekąd pacyfistami, przez konserwatyzm. Kolonie mamy wystarczające, a zwycięstwo załatwiło kwestię Alzacji i Lotaryngii. Od nas więc tylko zależy, by zwracać się do wszystkich w języku pokojowym i umieć nakazać wszystkim szacunek dla siebie.

Sytuacja ta uległa jednak szczególnej modyfikacji wskutek przeniknięcia do nas wpływu Międzynarodówki: Francja jest ostatnim salonem dla rozmów Międzynarodówek i terenem skąd one wywierają wpływ na zagraniczną politykę naszego kraju.

Obserwowaliśmy to wyraźnie w czasie konfliktu italo - abisyńskiego, gdy partie III Międzynarodówki i drugiej, partia z Rosji i partia z Anglii,

omal że nie skłoniły nas do sankcji wojskowych i do wojny z Italią.

Zaciekła propaganda komunistów francuskich przeciw Niemcom i systematyczne przenikanie tej partii do frontu ludowego i ruchu robotniczego, przyczynia się do faworyzowania całej polityki zagranicznej Stalina; staje się to zupełnie jasne.

Słuchałem któregoś dnia przemówień naszych dwóch ministrów spraw zagranicznych: jednego rozumiejącego wszystko — to Gabriela Péri'ego i drugiego, który nie wszystko rozumie — Ivona Delbos'a. Wzrastający wpływ komunizmu we Francji może nas doprowadzić do wojny. Zainstalowanie sowietów w Paryżu oznaczałoby wojnę światową. Niemcy nigdy nie tolerowałyby tego, by dwa kraje otaczające je, rządzone były przez jednego i tego samego człowieka Stalina.

Jakiż jest plan sowiecki wykonany nie bez pewnego kunsztu przez francuską partię komunistyczną? Oto państwo francuskie ma być rządzone przez Péri'ego i Thorez'a, czyli w rzeczy samej przez Stalina, będącego ich inspiratorem. Jesteśmy rzeczywście świadkami manewru oskrzydłającego Niemcy — to też dla Hitlera najlepszą obroną będzie atak. Zaprowadzenie sowietów we Francji stanie się sygnałem do tej napaści na nasze państwo.

Czy wówczas będziemy, jak zresztą wielu, mówili: Winowajcami będą Niemcy? Gorąco wyznaję przekonanie, że każdy kraj ma prawo rządzić się jak mu się podoba, i myślę, że Hitler będzie winien wojny, jeśli nas zaatakuje. Jednakże nie lubię rozmawiać kategoriami hipotez, wolę rzeczywistość. I dlatego chcę powiedzieć, że wskutek propagandy,

uprawianej przez komunistów w Związku Sowie-
tów i we Francji, wojna pomiędzy Francją a Niem-
cami stanie się nieunikniona.

Obecnie nastawienie ZSRR skierowane jest na
Azję. Stalin doskonale zdaje sobie sprawę, że kto
posiedzie ten olbrzymi rezerwuar, jakim są Chiny—
będzie panem świata. Dlatego zasadnicza linia jego
polityki zagranicznej prowadzi przez pustynne
przestrzenie Mongolii. To też za wszelką cenę musi
on zabezpieczyć sobie drogę do Chin.

Jakież państwo byłoby zdolne przeszkodzić mu
w tym? Jedyne Niemcy mogłyby ten plan pokrzy-
żować. Gdyby nagle zaatakowały ZSRR, Japonia
miałaby wolną rękę w Azji i pochłonęłaby powoli
Chiny. Cała polityka sowiecka polegała na tym,
by odwrócić kierunkową napaści niemieckiej ku
nam i tym samym odwrócić ją od siebie.

W rozumowaniu rosyjskim, główną korzyścią pak-
tu francusko-sowieckiego jest powstrzymanie Nie-
miecc i skierowania ich na Zachód. Dlatego to ZSRR
przywiązywał tak wielką wagę do tego paktu. Dla-
tego partia komunistyczna wszystko podporządko-
wuje temu paktowi.

Heriotowi chodzi tylko o zrobienie gestu w stronę
wzajemnej pomocy. W rzeczywistości jesteście ofia-
rą dawnych zasad, podczas gdy Rosja robi machia-
welski podstęp. Ten fortel się udał, podszywają się
pod płaszczyk wzajemnej pomocy, a równie dobrze
posługiwaliby się czymkolwiek bądź innym.

ZSRR kpi sobie zresztą z nazwy swoich posunięć,
najważniejsze dla nich — to dopiąć swego. Tu jest
powód, dla którego nasi komuniści powstają prze-
ciwko nam. Kto jest za paktem — ten dla nich do-

bry republikanin, kto pakt zwalcza, ten jest wrogiem ludu. Czytajcie „l'Humanité“. Redaktor naczelny nie potrzebuje wysilać mózgu: kto za paktem, ten dobry, nie obchodzi go ani wasze pochodzenie, ani przeszłość, ani nawet przyszłość. To wszystko nie ma znaczenia. Komuniści przyswoili sobie formułkę Paul Boncour'a: „Wszystko przez pakt i dla paktu“..

Sens tego jest tylko zupełnie inny. Dla nich oznacza to realizację diabelskiego podstępu, by utrzymać Niemcy przy naszych granicach; widzieliśmy ile to koncesji komuniści poczynili w tym celu. A więc dano koncesje socjalistom, radykałom, koncesje katolikom, nacjonalistom, ochotnikom, ukłon w stronę „Croix de Feu“; ba, nawet nauczili się Marsylianki.

Jednocześnie nie zaprzestają drażnić przebiegle wszystkie organizmy, przenikają do wszystkich instytucji, zapewniają sobie kontrolę nad wszelkimi organami, wywierają wpływ na prasę. Pogłębiają swoje dzieło, by móc uchwycić ster w ręce. Przygotowują się nawet do zagarnięcia rządów, gdyż wówczas dopiero Rosja będzie pewna, że władza ta stanie się posłusznym narzędziem w jej rękach, do walki przeciw Niemcom.

Okoliczności — trzeba to przyznać — są wyjątkowo sprzyjające. Rozszerzenie się ruchu robotniczego postawiło nas przez sytuacją przedrewolucyjną. Celem komunistów — zresztą dość starym — jest wyzyskanie socjalistów, stojących przy władzy, by zjednać większość klasy robotniczej i w ten sposób wysunąć swoją kandydaturę dla spraw kierowniczych.

Otóż, jak już to uprzednio powiedzieliśmy, wojna jest nieunikniona.

Nigdy nie przestaniemy powtarzać: Sowiety we Francji w 1936 roku to wojna światowa. Niektórzy będą oponować, twierdząc, że nie leży to przecież w interesie Stalina. W interesie Stalina jednak leży, by konflikt wybuchł u granic Francji a nie ZSRR.

Czas jako wynik nie gra tu roli, Sowiety są przygotowane do wojny. Wybuch jej czy rok wcześniej, czy rok później nie jest dla nich kwestią decydującą. Dla Stalina Francja ta „drobna mieszcza“, którą tylko pogardza — może zginąć, byle by tylko żył Związek Sowieców, którego on jest największym panem.

Dla Stalina musimy być piorunochronem w tej burzy, w tym straszliwym huraganie, jaki Hitler rozpętał w swym kraju. Powinniśmy ściągnąć nawałnicę ku sobie. Oto cel Stalina. Ci, którzy tego nie rozumieją, nie orientują się wcale w położeniu Francji. A dlaczegoż to Rosjanie przywiązują tak wielką wagę do sowieckich rządów w Paryżu? Gdyż do tego jednego rządu mogą mieć zaufanie. Teraz jednak gra cała ma przebieg odmienny. Zanadto już odkryli swoje karty. Może jeszcze mogą się pokusić o wygraną, później już będzie za późno: naród francuski opamięta się.

Niewolnicy Stalina, komuniści francuscy, w imię internacjonalizmu, w dosłownym sensie, nędzną przyjęli rolę w stosunku do swego kraju i w stosunku do rzesz pracowniczych francuskich. Mogą udawać patriotów, grupować się przy trójkolorowym sztandarze, i śpiewać Marsylianę, zawsze są i będą tylko niebezpiecznym narzędziem w ręku obcego.

nacjonalistycznego państwa. Podobnie jak ich socjalizm, zbankrutował też internacjonalizm i pozostała z niego tylko, wstrętna i zabójcza dla robotników Francji karykatura. I dlatego ją demonstrujemy, dlatego kruszymy kopię przeciwko niej i dlatego chcemy wyrwać z serc robotniczych tragiczne iluzje.

IV Międzynarodówka jako rosyjska bomba zegarowa.

Nie byliście zadowoleni — powiedzą nam — z drugiej Międzynarodówki — słusznie; z III również, bo zbankrutowała; więc jeżeli druga i trzecia nie miały powodzenia, więc może wypadła na nowo przejąć się tymi zasadami i podążyć za Trockim i Fred Zeller'em do IV Międzynarodówki. W niej znaleźlibyśmy socjalizm z Ewangelii Marx'a a internacjonalizm bez żadnych odchyłeń. To byłaby wreszcie nadzwyczajna międzynarodówka.

Długo w prawdzie wierzyłem, że IV Międzynarodówka jest instrumentem najczystszej doktryny, takiej co potrafi przynieść równość i obalić granice. Rozmawiałem o tym z moim przyjacielem Belcayre'm i mówiliśmy sobie: „Gdy IV będzie zrealizowana, obaj mieć już będziemy piękne, białe brody“. Od tej pory zmieniłem swe zdanie i sądzę, że IV Międzynarodówka jest bombą zegarową Rosji.

Rosja zorientowała się, że idea internacjonalizmu jeszcze jest zakorzeniona w klasie robotniczej. Zrozumiały Sowieci, że zwrot w partii komunistycznej może wyprowadzić masy z błędu. Aby te masy utrzymać, potrafili doskonale użyć trockistów.

Nie wiem w jakiej formie przejawia się kierunek Sowieców, lecz musi on tu napewno istnieć, gdyż

trockiści francuscy zbyt wielką przychylność okazują bolszewikom.

Czy przypominacie sobie niewyraźną postawę ich szefa Fred Zellera w stosunku do nas na zebraniach? Czy przypominacie sobie te uchwały anty-doriot'owe w kampanii antykomunistycznej? Chyba jednak tylko Moskwie zależało na naszej porażce?

Kogóż więc ma zwalczać Fred Zeller, jeśli przyłącza się do naszej krytyki? Moskwę. A czyją grę prowadził? Moskwy. Jakież byłoby uzasadnienie tej podwójnej gry u człowieka pokroju Fred Zellera, gdyby nim nie kręciła Moskwa?

Podwójna gra komunistów w czasie strajków.

Trockiści w czasie strajków okazywali największe posłuszeństwo Moskwie. Jestem członkiem Syndykatu Metalowców i wraz z wielu towarzyszami z Saint-Denis byłem na zebraniu mojego syndykatu w wilię wybuchu ruchu strajkowego. I cóż tam widzieliśmy i co słyszeliśmy? Dyskusje czysto akademickie nad strukturą syndykatu. Poza tym głosowanie nad sprawozdaniem; ani jednego słowa nie powiedziano o jutrzejszym ruchu. Tylko jak to się stało, że Costes, poseł komunistyczny, sekretarz Syndykatu Metalowców, wyszedł razem z sekretarzem sekcji Hotchkiss'a. Nie było mowy o niczym, a na zajutrz podjęto próby strajku u Hotchkiss'a.

Każdy o tym wie, że ruch strajkowy w pierwszych fabrykach był rozdmuchany na rozkaz partii komunistycznej z pominięciem organizacji syndykalistycznych. Starano się wykazać spontaniczność wybuchu strajków. To argument dla naiwnych, dla

naciągaczy takich jak członkowie IV Międzynarodówki, ale nie argument dla ludzi myślących trzeźwo.

Wiemy przecież dobrze, że w syndykatach znajdują się frakcje komunistyczne. Widzieliśmy na własną oczy działalność tych frakcji w wilię wybuchu strajku. I widzieliśmy podczas strajku, że niektóre konflikty mogłyby być zlikwidowane przy pełnym zadawoleniu robotników. Na czyżże rozkaz one odżywały? naturalnie na rozkaz komunistów, którzy zjawiali się w specjalnej misji, by przedłużyć te konflikty i nie pozwolić im się skończyć w pewnej chwili.

Manewry te odbywały się przy działaniu frakcji komunistycznych. Znana jest rola tych frakcji na zewnątrz syndykatów, zmierzająca do rozwoju i przedłużenia strajków. Każdy z nas mógłby tu przytoczyć dziesiątki przykładów wykazujących, jak szkodliwe były te frakcje.

Trzeba było przeczytać mowę Jouhaux, trzeba było tylko zapoznać się z ultimatum postawionym przez rząd władzom partii, by zrozumieć, że strajki nie przeciągały się li tylko z natchnienia Ducha Świętego.

Podobno to trockiści ponoszą odpowiedzialność za ten manewr i za te intrygi. Thorez miał nakazane sobie przez niektórych członków rządu, by wziął na siebie całą odpowiedzialność. Więc natychmiast, jak grzeczny chłopiec oznajmił: „Trzeba tylko potrafić zakończyć strajk“, a przecież to komuniści pod jego i Franchon'a rozkazami w wielu bardzo fabrykach przedłużali konflikty, które mogły być zlikwidowane o kilka dni wcześniej. W rzeczywistości komuni-

ści bez wiedzy robotników i pod pretekstem obrony ich interesów przygotowywali sobie teren dla przyszłych rozruchów. Teraz już się nauczyli jak trzeba robić rewolucję sowiecką. A przy następnych trudnościach zaryzykują uderzenie.

Powiadacie jednak, trzeba się trzymać frontu ludowego; organizacja ta może się przydać dla zdobycia dyktatury. I dlatego przywódcy komunistów oświadczają: „nie wszystko jest możliwe“, i „trzeba umieć zakończyć strajk“.

Jednocześnie Maurice Thorez mówi, że trzeba umieć utrzymać swoje siły w fabrykach i czekać na dogodną chwilę. By odegrać tę podwójną rolę, by zagrać komedię przeciągania strajków, dobrej organizacji w fabrykach i jednocześnie uchodzić za grzeczne dziecko, nie chcące złamać frontu ludowego, — trzeba znaleźć jakieś wytłumaczenie dla tego niezwyklego przedłużania zamieszek. Jakby poruszeni jakąś sprężyną, bolszewicy-leninowcy podnoszą dumnie głowę i wygłaszają żarliwy manifest: „My jesteśmy odpowiedzialni“. Można skonać ze śmiechu!

Bolszewików-leninowców jest trzystu lub czterystu. Czyż oni mają możność wyprowadzić na ulicę miliony robotników? Chylę przed nimi głowę z szacunkiem, jeśli są tak silni, ale nie wierzę w to. Oni są tylko poruszani przez siłę wewnętrzną, jak wiele innych organizacji.

Przypatrzcie się tylko na przebieg wypadków w Marsylii. Vidal, najbardziej odpowiedzialny w Marsylii człowiek po Tassot — który nie mógł nie mówić, będąc związany z rządem, to jest z ministrami. — Otóż Vidal powiada: „To вина komunistów, że sprawy przyjęły taki obrót“.

Nie znam żadnego trockisty w Marsylii, jeden tam był przed tym, ale już mieszka w Paryżu. To znaczy, że to komuniści maczali w tym palce.

Bolszewicy leninowcy okazują dużo przychylności grze moskiewskiej: Wygląda to tak, jakby byli klawiaturą fortepianu, na którym Stalin wygrywa swoje wschodnie melodie.

Lecz gdyby nawet ich sympatie do stalinowców nie były tak jasne i tak nie przystąpiłby do IV Międzynarodówki. Doświadczenie nabyte w ciągu osiemnastu lat dostatecznie nam wykazuje, że pod płaszczykiem ideałów nacjonalistycznych popelnia się czyny najbardziej zuchwałe i urząda się największe rewolucje w życiu narodu.

Ideał narodowy.

Pod tym hasłem chcemy walczyć, by ulżyć losowi mas ludowych. Osiemnaście lat iluzji, to aż nadto wystarczające dla jednego człowieka i dla jednego pokolenia. Jeżeli inni chcą się jeszcze w to bawić — wolna ich wola, lecz my oświadczamy wyraźnie, że zwykłą nam szczerością, że nie będziemy brać w tym udziału. Rozpatrzmy same fakty. Lenin był najgorliwszym internacjonalistą. Często jednak pobudzał do egzaltacji ducha narodowego Rosjan, głównie zaś ludów, poddanych Rosji, które rozbudził i ożywił pod swoimi rozkazami.

Mając perspektywiczne ujęcie, widzimy już teraz, że internacjonalizm stał się dla niego tylko środkiem, by wobec zagrożenia rewolucji narodowej utworzyć własną straż, złożoną z robotników z całego świata i również narzędziem do wywołania

trudności u swych najgroźniejszych przeciwników, t. zn. w państwach kapitalistycznych. Zresztą ewolucja ZSRR jest tak znamienna, że nie potrzebuje do niej powracać.

Mussolini pod przykrywką ideałów narodowych zdobył władzę, stworzył mocne państwo i w przeciągu dziesięciu lat zaprowadził prawie tak duże, jak w Rosji reformy socjalne i ekonomiczne. Co za wstyd dla naszych polityków, że Mussolini potrafił ich ubiec w zaprowadzeniu czterdziestogodzinnego tygodnia pracy!

Hitler wygrał grę przeciw komunistom w Niemczech, odwołując się do uczuć narodowych ludu.

A teraz odwołując się do tych samych uczuć francuscy słudzy Moskwy proponują nam krwawą rewolucję i wojnę. Wyciągnęli korzyści z powyższych lekcji i wiedzą po jakiej drodze kroczyć.

Natomiast wszędzie, gdzie przez osiemnaście lat chciano zatknąć sztandar robotniczego internacjonalizmu, wzamian za to klasa robotnicza przywiedziona została do nędzy i najgorszych niepowodzeń. Wygrywali zaś otwarcie jej przeciwnicy i wrogowie.

Popatrzcie: We wszystkich państwach, pod różnymi ustrojami klasa robotnicza miała by zawsze większy zakres władzy, gdyby walczyła pod narodowym sztandarem: w Niemczech, w Austrii, w Italii, na Bałkanach, w Polsce, w Chinach, w Krajach Bałtyckich itp. itp.

Zagadnienie to jest dla nas niezmiernie ważne. Musimy wiedzieć, czy staniemy się stróżami biblii Marxa, czy jak kapłani wszystkich kościołów będziemy gorliwymi opiekunami świętych tekstów, czy też ujmijemy świadomie w swoje ręce obronę kraju

przed winowajcami krwawej rewolucji i wojny. To jest nasze zadanie.

Ci, którzy sądzą, że polepszą los klasy robotniczej, obdarzając ją czystym socjalizmem w imię internacjonalizmu robotniczego — mogą upajać się tą chimera i kapać się w tym nowym złudzeniu. My tego nie zrobimy. Byliśmy dość młodzi, gdyśmy poznawali III Międzynarodówkę, za starzy jednak jesteśmy, by zaznajamiać się z czwartą.

A obiektywnie jak to wygląda? Dzisiaj już tylko Francuzi święcą internacjonalizm. Nie ma człowieka na świecie, któryby im w tym przyklasnął. Anglia jest super-imperialistyczna, nie ma większych szowinistów patriotów angielskich jak labourzyści. Nawet sam rząd konserwatywny krytykowany jest przez socjalistów angielskich, że za mało energicznie broni interesów Imperium.

Italia jest nacjonalistyczna. Czy wasz internacjonalistyczny ideał znajdzie oddźwięk u Włochów. Zaraz na początku wojny abisyńskiej większość włoskich zbiegów politycznych przesłała pozdrowienie Mussoliniemu. Hitler pozyskał całe Niemcy dla mistycznego nacizmu. ZSRR powraca — co prawda — z dalekiej drogi, ale także staje się szowinistyczny. Nie ma już II i III Międzynarodówek, a IV to tylko fantazja. Czyż my jedni mamy być marzycielami i ludzić naszych pocziwych słuchaczy?

Trzeba się zdobyć na odwagę i spojrzeć prawdzie w oczy: internacjonalizm już nie istnieje. Powiedzmy lepiej nie istniał on nigdy, nawet w 1914 roku. A teraz to tylko niebezpieczne oszustwo i przyczyna osłabienia naszego państwa. Prowadzi on nas do największych klęsk zewnętrznych i wewnętrznych.

To też stwierdziliśmy, że to w co wierzyliśmy — zbankrutowało, powinniśmy przyznać się do tego, i powiedzieć sobie, że walka dla rozwoju państwa, nie prowadzona w szrankach narodowych, to tylko oszukaństwo i ukryte niebezpieczeństwo dla mas ludowych.

III. U NAS.

Zmierzamy do trochę przydługich wniosków, tworzą one jednak poniekąd trzecią część ekspozycji; jego dwie pierwsze części przekreśliły dwie tezy, któreśmy kiedyś bronili, lecz o których nie chcemy już wiedzieć. Oto doświadczenie sowieckie zbankrutowało, jak również próby socjalistyczne, internacjonalizm okazał się oszustwem. Mamy więc prawo szukać innych rozwiązań, by móc zagwarantować francuskiemu narodowi odpowiednie życie materialne i spokojną egzystencję.

Starajmy się szukać tych rozwiązań w granicach naszego kraju, pomiędzy naszymi elementami socjalnymi, wykluczając, co musi być wykluczone, i zachowując, co godne zachowania, w ten sposób nasz naród będzie szedł nieustannie ku postępowi.

Sytuacja.

Przypatrzmy się sytuacji Francji.

Przeżyliśmy wewnątrz największy, od czasów naszej egzystencji, dramat socjalny. Miliony robotników okupowało fabryki, magazyny. Wymogli oni

na rządzie i zarządach zbitych z tropu, więcej ustępstw niż sami się spodziewali uzyskać.

Powiedzieliśmy już wobec strajkujących w Saint-Denis, że gdybyśmy byli zwolennikami wszystkich żądań — nasze zachowanie się podczas strajku nie nasuwa co do tego wątpliwości — to gwałtowne wprowadzenie jednego z nich, a mianowicie czterdziestogodzinnego tygodnia pracy byłoby lekarstwem gorszym od choroby. Mogłoby to zupełnie zniszczyć egzystencję małego i średniego przemysłu, jak również i wywozowego, a tym samym zrujnować życie klasy robotniczej.

Zastanówmy się, przecież więcej jak 70% ręko-dzielnictwa jest zależne od tej sytuacji. Tak poważną reformę trzeba zanalizować, przestudiować, wprowadzić prograsywnie, by była korzystna dla wszystkich, a nie zaplikować jej gwałtownie, gdyż może okazać się śmiertelną dla małej i średniej wytwórczości, a przeważnie dla większości francuskiej klasy robotniczej. Myślę, że punkt ten wymaga gruntowniejszego zbadania, przestudiowania i większej giętkości w stosowaniu. Że to, co teraz mówimy jest prawdziwe, świadczy fakt, iż po rozlepieniu afiszów o czterdziestu godzinnym tygodniu na wszystkich słupach ogłoszeniowych Francji, podjęto natychmiast regulację administracji publicznej, by odebrać, jedną ręką to, co drugą było dane w demagogicznym geście. Powiedzieliśmy już wyżej, że fala tych strajków, która kosztowała przemysł francuski miliony, robotnikom przyniosła znaczne straty w zarodkach i niewypowiedziane cierpienia, nie może minąć bez znaczenia i nie odbić się na egzystencji kraju. Jeżeli wyciągniemy z tych ruchów wnioski,

okażą się jeszcze poważniejsze strony, bo w końcu zobaczymy, jakie korzyści odniosła Moskwa, oraz dostrzeżemy tragiczną konsekwencję: wojnę.

To też, pochwalając uzyskane korzyści, popierając strajkujących, stale ostrzegaliśmy ich przed komunistycznymi agitatorami jak przed dżumą. Radziłiśmy nawet usunąć ich z fabryk i utrzymać ten ruch w charakterze ściśle korporacyjnym. W wielu przedsięwzięciach naszej branży uzyskaliśmy posłuch.

Chociaż ten ruch był tak bolesny i niebezpieczny, nie możemy całą odpowiedzialnością obarczać klasy robotniczej. Kierownicy nawy państwowej są jedynie prawdziwie odpowiedzialni za wytworzoną sytuację i ci z prawicy, i ci z lewicy, którzy pozwolili patriotom francuskim na zbyt wielkie zmniejszenie płac, od początku kryzysu ekonomicznego.

Kto sieje wiatr...

Oni to przez opieszałość ekonomiczną, nie dającą się z niczym porównać, przez to, że nie umieli obrać właściwej drogi postępowania, sprowokowali konflikt, miażdżąc klasę robotniczą i zaprowadzili kraj na brzeg przepaści.

Ci zaś, którzy nigdy nie odnieśli korzyści, albo bardzo mało z okresu „prosperity“, stali się w ten sposób głównymi ofiarami kryzysu ekonomicznego. Egoizm burżuazji źle i przez złych doradców pokierowanej, a obecnie przerażonej tym, co się stało, — ten wybujały egoizm był powodem wybuchu robotników, a później kapitulacji bez chwały Hotelu Matignon.

Przez swój egoizm wielka burżuazja siała wiatr i zebrała burzę — burzę, która mogła znieść kraj cały i oddać go we władanie Stalina.

Burżuazja mniemała, że wystarczy mieć w rękach ludzi rządzących, by tym samym wyzwolić się z pod kontroli państwowej i osiągnąć jaknajwiększe zyski. Zamało zaś pamiętała o tym, — był to zresztą i błąd kierowników polityki — że nie pokromiony egoizm przywódców — szefów — wywołuje zwykle rewoltę ludową.

Wielkim też błędem naczelnych polityków naszego kraju było od początku kryzysu, a nawet i przed tym — niedawanie posłuchu różnym żądaniom klasy robotniczej. Nie chcieli oni zrozumieć, że w okresie intensywnej produkcji i w kraju o wielkich naturalnych bogactwach — robotnicy nie mogą tworzyć klasy biednej. Podczas, gdy inne kraje starały się zwalczać kryzys, nasz czekał opieszale na swą ewolucję. Kierownicy nie umieli znaleźć rozwiązania dla problemów robotniczych. Nie pomyśleli także o rozstrzygnięciu zagadnienia rolnego, więc z kolei wieś może upomnieć się brutalnie o swoje prawa.

I w tym kryzysie pozwolili małemu i średniemu przemysłowi zmagać się z wielkimi trudnościami, pomimo, że niezadowolenie tutaj jest niemniej silne i poważne jak i w masach robotniczych i włościańskich.

Przez to, że politycy ci nie zawsze okazali się kompetentni w swych działaniach, Francja znajduje się dzisiaj w położeniu niebezpiecznie rewolucyjnym, a zagranica próbuje nas kolonizować i rozpętywać wojnę.

Ci, którzy osiągnęli tak smutne wyniki wewnątrz

kraju, nie zasługuje bynajmniej na pochwałę. I powtarzamy raz jeszcze, odpowiedzialność jest jedna dla prawicy, jak i dla lewicy. Chaos, w którym się znajdujemy jest wytworem ich wspólnej bezczynności, a raczej ich czynności oplakanej w swoich skutkach.

Na zewnętrznej płaszczyźnie.

Na zewnątrz, działalność ich nie jest lepsza. Wczoraj jedno z pism angielskich stwierdziło, że wyglądamy, jakbyśmy zdecydowali być już tylko drugorzędną potęgą. Można było co prawda takie odnieść wrażenie, słuchając mowy p. Ivona Delbosa, tylko, że nasz obecny minister spraw zagranicznych odziedzicza zwykle spadek po wielu innych, i nie tylko jest spadkobiercą Briand'a, Bancour'a, Heriot'a, jest również więźniem ich polityki, najbardziej nieskoordynowanej i sprzecznej, po której jako stary zabytek pozostał Traktat Wersalski, nadgryziony już zębem czasu. Nadarmo Francja żąda dlań poszanowania. Ot, zwykła frazeologia o międzynarodowym pokoju, wzajemnej pomocy w co tylko nasz kraj uwierzył.

W rzeczywistości, Traktat Wersalski rozpadł się w nic, nikt go już nie ożywi. Lecz wspomnienie o nim dominuje silnie jeszcze w całej polityce francuskiej. I zamiast jako naród pełen energii zabrać się do polityki odbudowy Europy, dawne partie tradycyjnie trzymają się nic już nie wartego traktatu.

Gdy wybucha w świecie jakiś konflikt nikt nie chce wprowadzić w czyn zasady o bezpieczeństwie

zbiorowym. Nie chce tego zrobić nawet Boliwia i Paragwaj.

Anglia powoływała się na to prawo, wysuwając je przeciw Italii na korzyść Negusa i omal nie stało się to powodem wojny. W każdym razie pokłóciliśmy się z Italią, naszym bezpośrednim sąsiadem, z którym właśnie powinniśmy utrzymywać stosunki najbardziej przyjazne i serdeczne.

Wzamian za to Związek Sowietów doprowadził nas przebiegle do zawarcia paktu i tym samym wykluczył wszelką możliwość uregulowania stosunków francusko-niemieckich. Od osiemnastu lat dyskutując z Niemcami trzymaliśmy jednocześnie w ręku pałkę Traktatu Wersalskiego.

Niemcy szły ciągle na ustępstwa, uzyskując od nas tylko okruchy. Raz nam się przytrafiło — nie powiem szczęście, ale okazja taka — że znalazł się w Niemczech człowiek, szczytający się tym, że przemawia w imieniu ogromnej większości narodu i mówi: *„Chcę porozumienia z Francją“*. Dwa lata nam już to powtarza, i nikt mu nie dał na to odpowiedzi, za wyjątkiem p. Ivon Delbos'a w tej formie: *„Nie wątpię w słowo damnego kombatanta, ale...“*. Gdy już zaczyna rozmowę od „ale“, to już nie warto jej dłużej przeciągać.

Znam Niemców: szanują oni autorytet siły; to nie jest naród, który może tolerować wykrety takiego Stressemanna. Trzeba z nimi rozmawiać równie brutalnie jak oni, mówić otwarcie, czego żądamy i co się nam nie podoba. Nasi przywódcy w ten sposób stracili wiele prawdziwych okazji, by zawrzeć porozumienie i postanowili nas w niezmiernie trudnej sytuacji. Kierownictwo naszej polityki jest nie

dość aktywne, nie dość wyczuwające sytuację zewnętrzną. Przez to, że są konserwatywni do przesady uwikłali nas w katastrofalne niemal położenie. Kraj nasz podwójnie jest zagrożony: rewolucją sowiecką i wojną.

Nasza partia.

Próbujemy wybrnąć z tej sytuacji, przystępujemy do walki i tworzymy nową partię.

Mamy dwóch wrogów do zwalczania: z jednej strony konserwatyzm socjalny zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz i jego przyzwyczajenie do rutyny, a z drugiej partia Stalina i upodobania w kierunku perwersji narodowej.

Innymi słowy partia nasza wyciągnie z kapitału wszystko, co może przynieść jakiegokolwiek korzyści dla naszego kraju, lecz nie pozwoli, by nasze państwo stało się żerem dla kapitału.

Jeszcze innymi słowy, poprosimy bezapelacyjnie admiratorów Stalina i Związku Sowietów, by się przenieśli do raju sowieckiego, lecz nie dopuścimy do zaprowadzenia tego raju na ziemiach Francji.

Tych dwóch wrogów chcemy poznać. W zamian wskazujemy natychmiast naszych przyjaciół: to będą te miliony starych i młodych robotników, cierpiących głód i bezrobocie. Jesteśmy zdania, że państwo, które chce być wolne i silne, nie może posiadać biednej klasy robotniczej. Zapewnienie tej klasie dobrobytu i swobód wolności daje współczesnemu państwu najlepszą rękojmię przyszłego rozwoju i powodzenia w świecie.

Otóż Francja może i ma prawo stać na czele re-

formatorskich narodów. W skutek tego, że chcemy stale nieść ulgi w doli robotników to uznajemy C. G. T. jako zorganizowany wyraz potrzeb klasy pracującej i uznajemy jej niezależność. Gdyby nawet ta klasa została rzucona na pastwę partii Stalina nie zmienimy naszego stanowiska, bo także milicjanci doriotyści walczą i nadal będą walczyć w syndykatach pod znakiem szanowanej przez nas w pełni niezależności. Uznając organizację dwóch milionów pięciuset tysięcy robotników francuskich, nie zaś tworząc jakieś tam „niezależne syndykaty“, które powodują rozłam klasy robotniczej — pozwolimy klasie tej sprecyzować swoje żądania i osiągnąć je.

Gdybyśmy byli u władzy, prowadzilibyśmy równoległe idące reformy dla rozwoju produkcji. Nie zgodzilibyśmy się na rozrost nacjonalizacji i zysku bez wprowadzenia reform przynoszących robotnikom korzyści z dorobku technicznego postępu.

Według nas postęp społeczny powinien iść w parze z postępem technicznym. Przy metodycznym stosowaniu tego prawa, nie obciążając nadmiernie produkcji zapewnimy robotnikom właściwe wynagrodzenie pracy, a tym samym stałą poprawę dobrobytu wśród nich.

I te miliony włościan doprowadzonych przez kryzys do nędzy też zaliczamy do grona naszych przyjaciół. W przeciwieństwie do dyktatury sowieckiej nie chcemy widzieć w chłopie obywatela pomniejszonego w prawach. Powinien on być zrównany z robotnikiem. Klasa chłopska przedstawia największe wartości, cnoty naszego narodu. W tym ogólnym bezładzie trzeba go ratować, ratując jednocześnie nasze gospodarstwo. Przez całą serię reform odpo-

wiednio dostosowanych trzeba dać chłopu możność dostatniego utrzymania się ze swych produktów, baczając jednak, by miasta na tym nie ucierpiały. Trzeba obdarować włościaństwo wszystkimi korzyściami postępu technicznego, trzeba je nauczyć lepiej mieszkać. Trzeba mu ułatwić utrzymanie się przy tej ziemi, w ten sposób unikniemy skupiania się ludności w wielkich miastach, tych wylęgarniach nędzy, unikniemy bezrobocia i rozruchów socjalnych, których dziś jesteśmy świadkami.

Naszymi przyjaciółmi są również miliony drobnych i średnich producentów, przedstawiciele wolnych zawodów, intelektualni pracownicy, którzy dzięki swej pracy i wrodzonej inteligencji wzniesli się na stopniu drabiny społecznej, lecz kryzys strącił ich z osiągniętego poziomu.

Od stanowiska klas średnich uzależniamy równowagę w kraju. Dla robotnika i aktywnego chłopu przeniknięcie do klas średnich, więc wyrwanie się z ciężkiego życia na roli lub w fabryce, to tak jak dla żołnierza zdobycie buławy marszałkowskiej. Francja przestałaby być Francją, gdyby ją można było przyrównać do piramidy, której podstawą jest czterdzieści milionów proletariatu, a wierzchołkiem dwieście rodzin kapitalistów, lub dwieście rodzin sowieckich. To też musimy zapewnić naszym klasom średnim najlepszy dla nich rodzaju egzystencji oraz dać im skuteczną ochronę przed wybrykami, któreby je niezawodnie zniszczyły.

Te setki tysięcy młodzieży w ciągłej trosce o niepewne jutro — to też nasi przyjaciele. Naród, który chce godnie nosić swą nazwę, nie trwoni tak swej przeszłości, jak to czynią obecnie starzy kierownicy

polityki. Zaniedbać młodzież, to największa zbrodnia wyrządzona swemu krajowi. Przysięgamy, że tej zbrodni nie popelnimy, otworzymy na rozcież drzwi dla działalności gospodarczej i politycznej młodej generacji, stara zaś, która dość już się na-pracowała niech w spokoju dokona dni swego ży-wota.

Nasz program.

Oto są nasi przyjaciele i taki im chcemy zgotować los. Aby to osiągnąć, pragniemy stworzyć państwo oparte na siłach narodu, lecz nie podlegające im: chcemy rządu, któryby kierował tym państwem, sam zaś nie dał się powodować. Żądamy państwa, któreby potrafiło rozstrzygnąć konflikty socjalne, lecz nie ulegało faktom dokonanym.

I dlatego żądamy wielkich reform w państwie i administracji, a mianowicie powołania rad ekono-micznych, na których kapitał i praca rozstrzygałyby przy współudziale autorytetu państwa wszystkie kwestie sporne.

Jednym ze sposobów ożywienia życia gospodar-czego w kraju jest zacieśnienie stosunków między koloniami a metropolią. Racjonalne zorganizowanie rynku wewnętrznego dla stu milionów ludności po-zwoliłoby na energiczniejszą walkę z rynkiem ze-wnętrznym; jednocześnie podniosłoby to poziom egzystencji zarówno metropolii jak i kolonii oraz położyłoby kres stanowi rzeczy, który jest niegodny wielkiego narodu. Wielką była nieudolność naszych sfer rządzących, które nie odczuły tego, że po wiel-kiej wojnie, kraje te muszą być inaczej traktowane, a nie jak nędzne jakieś kolonie.

Oto są wytyczne linie naszego ogólnego programu. Proklamacja nasza przedstawia go bardziej szczegółowo, a partia powinna przystąpić niezwłocznie do gruntownego zaznajomienia się z nim.

Zapytano nas jaka będzie nasza taktyka w stosunku do innych partii politycznych. Prawdę mówiąc, partie te ponoszą lwią część odpowiedzialności za bezład obecnej doby. Rządzili Francją od 1920 r. systemem p. Guizota, na wzór sprzed stu laty, zamiast rządzić jak ludzie współcześni.

W polityce pamiętają oni tylko o sprawie Dreyfusa lub o walce państwa z kościołem i to w epoce, gdzie sprawy konfesjonalu są sprawami prywatnymi każdego obywatela. Przyznaję, że ludzi mego pokolenia, którzy przeżyli okropności wojny i zamieszek socjalnych nie przejmują dysputy księdza Combe lub czcigodnego p. Grousseau.

Przyznaję, że rozłam Francji na prawicę i lewicę mało mię wzrusza. Znam kapitalistów lewicowych, jak np. Gaston Jèze, o sercu tak niewzruszonym jak najtwardsze serce dwustu rodzin. Znam młodych z prawicy tak rewolucyjnych jak najbardziej lewi reakcyoniści socjalistyczni. W dziedzinie ekonomicznej zaliczam Francuzów do dwóch kategorii — tych, którzy chcą, by Francja szła koleiną przeszłości i tych, którzy chcą zorganizować racjonalną produkcję. W dziedzinie socjalnej, tych, którzy chcą zachować wszystkie dawniej zdobyte przywileje i chcą-cych kroczyć śmiało po drodze postępu społecznego. W dziedzinie polityki zagranicznej takich, co zgadzają się na kierowanie państwem przez zagranicę lub rządzą, uzależnieni od obcych, i takich, którzy pragną dla swego kraju spokoju i niezależności.

Tylko tymi zasadami powoduję się przy różniczkowaniu społeczeństwa francuskiego, i nie kieruję się podziałem na lewicę i prawicę. Nic nie ma bardziej podobnego do prawicy jak lewica i odwrotnie. Próby tego mieliśmy już od r. 1924: wszystkie Izby były lewe i wszystkie miały rządy prawicowe. Czyż można wobec tego przywiązywać wielką wagę do tego, czy kto jest z prawicy czy z lewicy? Sądzę, że podział, który ja przeprowadzam, jest o wiele słuszniejszy, niż ten który uznają dotychczas starzy politycy.

Co zaś dotyczy nas, to o ile jesteśmy niechętni każdej z pierwszej kategorii o tyle zbliżamy się ku drugiej.

Francja nie jest podzielona na partie, lecz każda partia sama w sobie jest podzielona, starzy politycy zaś wysilają całą swą umiejętność, by ten skuteczny podział utrzymać i tym samym zapewnić sobie płynące z tego korzyści

Nie stosujemy do nikogo żadnych wyłączeń. Jeżeli interesujemy się przeszłością naszych bojowców, to bardziej jednak zajmuje nas przyszłość. Nie chcemy jedynie w naszej partii nikogo z członkówowych dwustu rodzin. Nie chcemy także w kierownictwie mieć komunistów. Obie te zapory postaramy się zachować na polu naszej działalności, skupiając naszych członków. Lecz wszyscy cierpiący z powodu obecnej sytuacji, pragnący zmian robotnicy, chłopci, drobni i średni producenci, intelektualiści, dawni kombataneci, młodzież, o ile godzą się na nasz program, — mile będą u nas widziani.

Nie chcieliśmy robić partii wyłącznie klasowej. Nie widzimy żadnej racji? Prostu z racji takty-

ki i strategii rewolucyjnej. Zdarzają się takie okresy w istnieniu narodów, że jakaś drobna mniejszość z klasy robotniczej staje się zaczynem rewolucyjnym.

Czy fakt ten zaistniał we Francji w r. 1936? Nie. Tutaj wszyscy są za zmianą ustroju i nie ma jednej dziesiątej Francuza, któryby chciał, aby pozostało tak jak jest. Nawet ci, którzy nie są zainteresowani w tej zmianie sytuacji, to i oni pragną tego do pewnego stopnia.

Obecnie, nie tylko robotnicy stanowią siłę dynamiczną. Włościanie, klasy średnie, młodzi, to również żywioł postępowy w kraju, element pełen dynamiki, który może zacząć fermentować i wyrwie wreszcie kraj z dawnych błędów.

Chcąc rozpocząć wielki ruch reformatorski, chcąc skierować nasz kraj na właściwe tory, czy będziemy tak niemądrzy, ba nawet głupi, aby stosować ograniczenia aktualne przed wielu laty? Chcemy dopuścić do partii wszystkich tych, którzy chcą zmian, którzy będą na tym polu pracować, będą iść naprzód, nie oglądając się na nieistniejącą przeszłość.

Pytają nas: „Jak będziemy zorganizowani?” Odpowiadamy: „W sekcje dzielnicowe, w sekcje fabryczne”, przez to pragniemy wykazać nasze zainteresowanie klasą robotniczą.

Partia nasza będzie działać wszędzie, przez propagandę, agitację, manifestacje, gazety. Nie przepuścimy żadnej broszury z moskiewską trucizną bez właściwej odpowiedzi.

Nasza partia dotrze wszędzie, gdzie można uratować mężczyznę lub kobietę z objęć Moskwy. Pierwszą zaś jej czynnością będzie odebranie Pary-

za z łap Stalina. Nie zniesiemy tego dłużej, by stolica Francji były stolicą sowieckiej kolonii.

Naprzód razem z Saint-Denis.

Partia nasza jako demokratyczna będzie dyscyplinowana. I nie podobna do partii p. Stalina. Ani do ligi pułkownika hrabiego de la Rocque. Dyscyplina ta będzie pojęta liberalnie, gdyż powinny nam przyświecać cele ostateczne partii i posłannictwo, którą mamy spełnić.

Mężczyźni i kobiety wstępujące do partii do wczoraj liczyli się tylko z własnym sumieniem, od dzisiaj są odpowiedzialni przed partią.

Towarzysze z Saint-Denis, wiedzą, że zasada ta oparta jest o wzajemne zaufanie.

Wszyscy oni pozostali nam wierni, przez te dwa lata od kiedy rozpoczęliśmy walkę. Zwalczanie wpływów moskiewskich nie jest rzeczą nową. Czynię to już od lat prawie dziesięciu. Moskwa nawet chciała mnie pozyskać dla siebie.

Później walczyliśmy z Moskwą o jednolitość akcji. Przez słabość niektórych szefów socjalizmu, Moskwa potrafiła u siebie jedność zaprowadzić i skierowała tę broń ku nam.

Walczyliśmy z Moskwą także o jedność polityki klasy robotniczej. Moskwa jednak cofnęła rozkaz i znowu z powodu słabości niektórych przywódców socjalistycznych zdołano uniknąć zjednoczenie i doprowadzić tych przywódców do władzy.

Tyle walk zostało stoczonych w imię słusznej racji, i w tylu walkach nie byliśmy zrozumiani, zawsze jednak podtrzymaniem dla nas były ufność

i bezgraniczna sympatia naszych bojowców z St. Denis.

Francja przyżyła ogromny wstrząs, więc może zrozumie teraz, że nasze ostrzeżenia nie są błędne.

Wydamy teraz bój decydujący o niezależność kraju, bez której klasa robotnicza nie może być wolną.

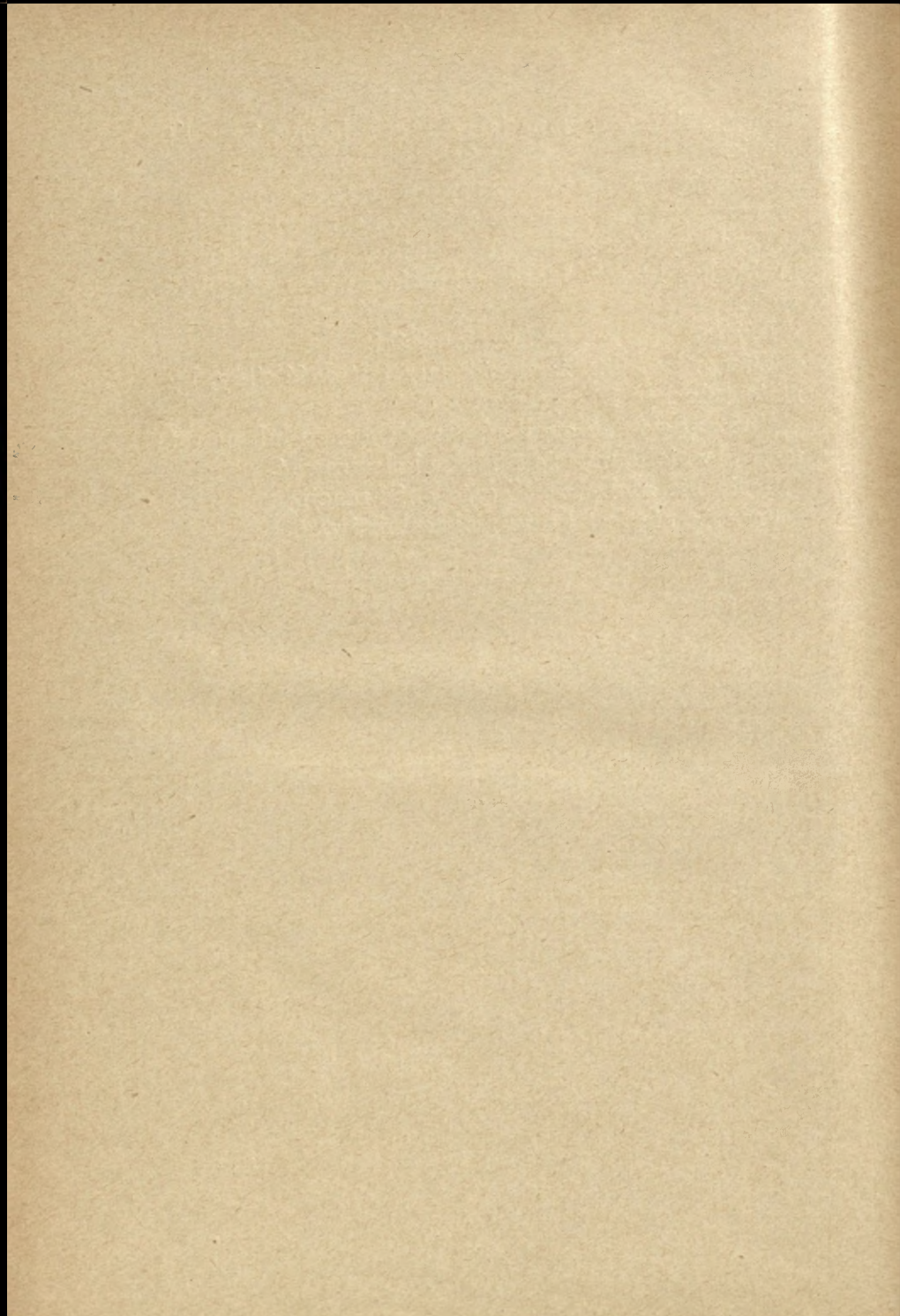
Bój ten będzie niezmiernie ciężki.

Wierzę jednak, że naród nasz jest dość silny, by mnie usłuchać i zwyciężyć.

Możemy się dać oszukać, raz, dwa razy lub nawet trzy, ale nie damy się nikomu kolonizować.

Rosja nie zdobędzie Paryża ani Francji.

Francja nie jest krajem niewolników.



ANEKSY.

Podpisanie paktu francusko-sowieckiego wywołało ogromną burzę. Nie potrzebujemy jeszcze raz tego przypominać jak zręczny był to manewr na korzyść Rosji, lub jaką rolę w nim odegrała partia komunistyczna, opanowana przez Moskwę, i jak się to odbiło na życiu politycznym i ekonomicznym we Francji i na jakie niebezpieczeństwa kraj nasz jest narażony z powodu tego paktu.

Uważaliśmy jednak za potrzebne, a nawet konieczne przytoczyć w całości tekst przemówienia wygłoszonego wówczas w Izbie przez Doriota.

I.

PAKT FRANCUSKO-SOWIECKI.

MOWA WYGŁOSZONA PRZEZ JACQUES DORIOTA
W IZBIE DEPUTOWANYCH DNIA 20 LUTEGO 1936 ROKU.

Panowie!

Wydaje mi się, że w stosunkach z Z. S. R. R. kraj nasz nie umiał zachować umiaru.

Prawie przez piętnaście lat Francja utrzymywała z Sowietami politykę wybitnie nieprzychylną, i tym samym izolowała się od tego kraju.

Polityka ta ignorująca jedno z największych państw świata była sprzeczna z interesami politycznymi obu krajów, a głównie z naszymi interesami ekonomicznymi. By zdać sobie z tego dokładnie sprawę wystarczy przeczytać uważnie broszurę p. Ernest Mercier'a, tego wielkiego pioniera przemysłu.

P. Ernest Mercier powraca z Sowietów i konstatuje, że Związek Sowietów mógł równie dobrze handlować z naszym krajem, jak to czynił z innymi.

Nie byliśmy nigdy zwolennikami tej polityki odosobnienia.

Byliśmy zawsze za prowadzeniem normalnej polityki i życzyliśmy sobie, by normalne stosunki zapanowały między obu krajami. To też z radością powitaliśmy uznanie Z. S. R. R. w 1924 r. jako akt dojrzałości politycznej; to też z zalem obserwowaliśmy później nastawienie niechęci do tego państwa.

Z prawdziwą satysfakcją zanotowaliśmy zawarcie paktu o nieagresji między Francją a Sowietami, gdyż według nas unormował on stosunki dyplomatyczne: Rosja przestała obawiać się agresji francuskiej, we Francji pakt ten rozwiązał wiele nieporozumień. Poza tym pozostawił pełną swobodę działania Francji i Sowietom. Nikt nie potrzebował wypierać się swych doktryn. Myślę, że byłoby najlepsze, gdyby stosunki francusko-sowieckie ustabilizowały się na tej płaszczyźnie, a nie przekraczały jej.

Otóż akt dyplomatyczny, który dzisiaj Izba ma ratyfikować, różni się zupełnie od tamtego i wydaje mi się specjalnie ważny nie tyle w swej treści, co w skutkach, jakie za sobą pociągnie i w dwuznaczności jaką wywołuje w stosunkach tak bardzo od siebie różniących się państw.

Pakt ten, wywołujący takie przemiany w polityce obu zainteresowanych krajów, taką rewizję wartości ustalonych po skończeniu wojny i tak wielką zmianę w ustosunkowaniu się warunków współżycia w Europie — zasługuje na głębsze zbadanie. Wiedząc jak wielką jest różnorodność obu podpisujących państw, nie wierzę ani w trwałość tego paktu, ani w jego skuteczność i szczerość.

Z jednej strony, Francja, państwo demokratyczne, parlamentarne, Francja inicjatorka Traktatu Wersalskiego, strażniczka systemu wersalskiego i traktatów z 1919 r. Historycznie kraj nasz jest strażnikiem porządku ustalonego w Europie po skończeniu ostatniej wojny. W interesie jego leży utrzymanie status quo: stąd więc pochodzi utrwalona zasada bezpieczeństwa zbiorowego, która tak zaciążyła na dzisiejszych obradach. I rozumiem doskonale uczucie tych, którzy w imię tych zasad politycznych radują się z przystąpienia Związku sowieckiego do zasad Genewy i systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Lecz czy to przystąpienie nie podlega dyskusji i czy nie jest zbyt sensacyjne?

Pozornie zdawałoby się, że Francja ma lepszą częśćkę. To nie ona pierwsza wkroczyła na pozycje Związku Sowieków, lecz ten ostatni wtargnął na pozycje Francji.

Sądzę jednak, że ze strony panów zachodzi tu wielkie nieporozumienie, optyczne złudzenie i powiem panom dlaczego nie wierzę, by pozory mogły być brane za rzeczywistość.

Kontrasygnatariuszem paktu francusko-sowieckiego są Sowiety, a Związek sowiecki to nie było jakie państwo. Założyciel ich Lenin określa Związek sowiecki jako zaczątek powszechnej rewolucji socjalistycznej. Ich zupełnie wyjątkowy charakter zjednał im ogromnie sympatię wśród rewolucjonistów i mas pracujących całego świata. W czasie gdy państwo sowieckie organizowało się wewnętrznie, nazewnątrz tworzyła się III Międzynarodówka. Te dwie siły są ściśle z sobą związane, dwie siły kierowane — nie zapominajcie o tym — przez tą samą organizację, przez partię bolszewicką, która w r. 1917 przyszła do władzy w wielkiej dawnej Rosji carskiej; a dziś te dwie siły kierowane są przez jednego człowieka, równie giętkiego w polityce codziennej jak i nieprzeniknionego w swoich zamierzeniach. W tym leży punkt ciężkości paktu, który macie podpisać.

Ta podwójna organizacja o jednym kierownictwie zamierza zburzyć wszędzie ustalony porządek. Stoi ona na czele wszechświatowego ruchu, dążącego do obalenia ustroju kapitalistycznego i przewagi kolonialnej.

Parę lat temu w szeregach partii komunistycznej określano tę politykę w następujący sposób:

Gdy rozpatrywano możliwości sojuszu pomiędzy krajami, które nazywają się kapitalistyczne, a Związkiem Sowieków, oto co opowiada kierownictwo partii komunistycznej przez usta swego najbardziej wymownego interpretatora:

„Sojusz pomiędzy Z. S. R. R. a imperializmem francuskim? Poczóż robiono aż tyle hałasu wokół tego, jeżeli nie po to, by zacięmnąć peccucie klas w umysłach proletariatusy francuskich i rozdmuchać atmosferę nienaruszonego sojuszu, który stanie się przegotowaniem dla wojny?

„Ze specjalnym naciskiem ogłaszamy, że Związek Sowieków nie ma, i nie może mieć sojuszników w świecie kapitali-

stycznym. Jedynymi sojusznikami Związku Sowieków są proletariusze i uciśnieni z całego świata”.

Podpisano: Jaques Duclos, który tu napewno powróci w przyszłych wyborach.

Tak wyglądała pewna część polityki sowieckiej w ciągu piętnastu lat.

Wielką ideą, głoszoną przez założycieli Związku Sowieków, było dążenie, by kraj ten nie wchodził w porozumienie z żadnym z krajów kapitalistycznych, a opierał się tylko na wyzyskiwanych masach całego świata. To było ich myślą przewodnią.

Mówią nam, że nie zachodzi żadna zmiana na tym polu widzenia. Więc jak można uwierzyć w to, by dwa kraje tak krańcowo różne, powiem nawet — o pojęciach tak sobie niechętnych, a z których jedno chce zmienić do gruntu ustrój socjalny drugiego — by te dwa państwa podpisywały pakt, w którym zobowiązują się uszanować wzajemne bezpieczeństwo

(Ożywione oklaski na prawicy i lewicy).

I jeżeli ten pakt zostanie podpisany, to jak długo okaże się on skutecznym? Do jakiego stopnia może on być przestrzegany przez państwo, które zamierza zmienić strukturę polityczną i socjalną drugiego państwa podpisującego? (Oklaski w centrum i na różnych ławach. — Opozycja na skrajnej lewicy).

Sądzę — Panowie — że ma się pełne prawo stawiać takie zapytania, gdyż są one niezmiernie ważne, i chyba nie tylko nasi koledzy z prawicy są tym zaniepokojeni. Znam wiele organizacji, które podczas pertraktacji z komunistami niepokoiły się o tę kwestię. (Oklaski na poszczególnych ławach).

Dla pamięci i dla poparcia mojej argumentacji zacytuję obecne debaty, dotyczące jedności syndykatów, prowadzone pomiędzy ex-skondeferowanymi i ex-zjednoczonymi. Przypomnę też dyskusje, które się toczą w komisji zjednoczeniowej między partią socjalistyczną i partią komunistyczną. (Oklaski na poszczególnych ławach).

Czy problem roztrząsany przeze mnie nie występuje tak-

że we wszystkich dziedzinach działalności politycznej i społecznej w państwie?

Chcąc uczciwie przystąpić do paktu francusko-sowieckiego należy próbować zrozumieć jedno — tło tego zagadnienia.

Jeżeli burżuazja francuska podpisze pakt z Sowietami i wierzy w jego skuteczność i w jego trwałość — toż to będzie utopia, a przynajmniej wielkie złudzenie z jej strony.

Spróbuje dotrzeć do rdzenia sprawy i wykazać z jaką wielką, wprost wyzywającą beztróską bolszewicy zmieniają swe stanowisko na szachownicy europejskiej i światowej.

Myślę szczerze, że Stalin — jedyny, którego trzeba tu brać pod uwagę — na miejscu dawnego planu przemian europejskich podstawił nowy, jeżeli zaś okoliczności okażą się sprzyjające jak również stosunek sił, lub orientacji w poszczególnych krajach pozwoli na to, wymyśli on jeszcze plan trzeci, w którym panowie odegracie zupełnie nową rolę. (Poruszenie).

Jaki był program bolszewicki w ciągu piętnastu lat skierowany przeciw traktatom, które mamy dzisiaj obronić?

Na tych ławach widzę wielu sympatycznych kolegów znających ten plan. Widzę nawet takich na ławach rządowych. (Uśmiechy). Niech mi będzie wolno odświeżyć to w ich pamięci.

Przywódcy Związku Sowietów oparli swą taktykę, jak już to mówiłem, na masach pracujących, na narodach kolonialnych i w trzecim rządzie na zwalczaniu traktatów pokojowych.

Według nich traktaty pokojowe są nieżywotne. Przedstawały one niebezpieczeństwo dla pokoju światowego. Wszystkie zabiegi przywódców sowieckich szły po linii zbliżenia do państw zwyciężonych, jednakże z żadnym z nich nie zawarły takiego paktu, jaki nam dziś został zaproponowany.

Z wielką sympatią śledzili oni wysiłki krajów zwyciężonych, dążących do oswobodzenia się od ciężkich konsekwencji traktatów pokojowych. Stosowali się oni do dyrektyw Lenina, który tak określał Traktat Wersalski:

„Traktat Wersalski postawił takie warunki, że ludy najbardziej cywilizowane popadły w stan zależności

kolonialnej, nędzy głodu, ujarzmienia, zapanowały stosunki ekonomiczne nie do zniesienia. Muszą one cierpieć niebawem upokorzenia“.

Te zasady przez piętnaście lat ożywiały politykę sowiecką. Inspirowały one przez ten cały przeciąg czasu politykę Międzynarodówki Komunistycznej, tego sjamskiego brata Związku Sowieców, gdyż nie można ich od siebie oddzielić.

Zasady te wyłzobiły głęboką brudę w masach robotniczych całego świata. Przecież to w imię tych zasad zwalczałyśmy was przez piętnaście lat, podważając traktaty z tej trybuny i w całym kraju. I w imię tych zasad zwalczałyśmy skutki Traktatu Wersalskiego.

Przyznacie, że mamy prawo do zdziwienia, gdy dziś wszystko się przekreśla i mówi się: „Trzeba bronić tego traktatu, który powinniście byli przeklinać przez piętnaście lat“ (Oklaski w centrum, na prawicy i na niektórych ławkach skrajnej lewicy).

Wykażę wam, posługując się ścisłymi tekstami, że nie były to tylko słowa Lenina w 1919 r.

Oto jeden z ostatnich tekstów. zdaje mi się, że Stalina z 1931 r., noszący podpis partii komunistycznej niemieckiej. Stalin go redagował. Było to wygłoszone z trybuny na jedynastym plenum Międzynarodówki Komunistycznej przez Thaelmana, dziś uwięzionego przez Hitlera, życzę mu zresztą z całego serca uwolnienia. (Oklaski na różnych ławkach).

Tekst ten brzmi:

„My jedni komuniści, walczymy zarówno przeciw planowi Young'a jak i przeciw upakarzającemu pokojowi wersalskiemu, który był zapoczątkowaniem ujarzmienia robotników w Niemczech, walczymy także przeciw wszystkim traktatom, porozumieniom, paktom międzynarodowym, traktatowi z Locarno, planowi Dawesa, planowi Younga, porozumieniu niemiecko-polskiemu, wypływającemu z Traktatu Wersalskiego.

My komuniści, jesteśmy przeciwni wszelkiemu płaceniu odszkodowań, i długów międzynarodowych.

Oznajmiamy uroczyście wszystkim ludom całej zie-

mi, wszystkim rządowi i kapitalistom zagranicą, że w razie objęcia przez nas władzy uznamy wszystkie zobowiązania za nieistniejące, jako wypływające z Traktatu Wersalskiego, i nie zapłacimy ani feniga na poczet pożyczek, kredytów i inwestycji kapitałów w Niemczech”.

Jak widać, w Niemczech, nie trzeba było Hitlera, ani żadnego z jego poprzedników, by żądać rewizji klauzul ekonomicznych Traktatu Wersalskiego. (Poruszenie).

Zobaczmy teraz co mówiono o klauzulach terytorialnych, tak bliskich sercu członkom Zgromadzenia, i wszystkim zwolennikom status quo terytorialnego narzuconego przez Traktat Wersalski:

„My komuniści ogłaszamy, że nie uznajemy żadnej gwałtownej aneksji narodu lub części narodu na korzyść innej jednostki narodowej; że nie uznajemy żadnych granic wyznaczonych bez zgody mas pracujących i rzeczywistej większości ludności.

„My komuniści, jesteśmy przeciwni rozczłonkowaniu terytorialnym i grabieży Niemiec dokonanej w myśl gwałcącego wolność pokoju Wersalskiego. Opowiadamy się za swobodnym prawem samookreślenia wszystkich narodów i w porozumieniu z rewolucyjnymi robotnikami Francji, Polski, Italii, Czechosłowacji, zapewnimy wszystkim terytoriom niemieckim, pragnącym tego, możliwość przyłączenia się do sowieckich Niemiec”.

W tym samym manifestie Stalin oddaje się ostrej polemice przeciw nacjonalistom, którzyby oddali Mussoliniemu Niemców z południowego Tyrolu.

W ten sposób w wyścigu o władzę, komuniści niemieccy uprawiali gwałtowne przeliczowanie się terytorialne w stosunku do nazistów i domagają się tak jak oni przekreślenia Traktatu Wersalskiego.

Przypuśćmy, że komuniści stają się panami Niemiec. Podnieśliśmy wówczas kwestię Anschlusu, Górnego Śląska, większości niemieckich w Tyrolu, Gdańska, Kłajpedy, Zagłębia

Saary, Alzacji i Lotaryngii. (Słusznie, słusznie, b. dobrze, na prawicy).

Oto był sens tej doktryny.

Wiem, że trafiają się zawsze obiekcje przy badaniu szczegółów rewindykacji na korzyść wielkich Niemiec. Mówi się: Tak! toby się wszystko stało za porozumieniem robotników Francji, Anglii, Austrii lub innych.

Prawda! lecz nie udałoby się to tylko drogą plebiscytu i porozumień, które są zwykle wynikiem wyborów; mogłoby to się również stać na drodze działań wojskowych.

Są fakty w historii bolszewizmu, które wykazują, że na apel uciśnionego proletariatu można pod pretekstem oswobodzenia użyć czerwonej armii, by zająć terytorium, które miało być niepodległe. Może tu posłużyć przykład Gruzji, dla któregośmy znaleźli usprawiedliwienie w doktrynie. (Poruszenie). Lecz niech we mnie nie wmawiają, że zasada ta ma coś wspólnego z utrzymaniem status quo terytorialnym ustalonym przez Traktat Wersalski.

Można twierdzić, że jest się zgodny z doktryną, zasadami i wszystkimi sposobami, służącymi do ich urzeczywistnienia. Lecz nie wolno jednocześnie mówić, że jest się zwolennikiem utrzymania status quo terytorialnego, Traktatu Wersalskiego. Zachodzi tu zbyt jaskrawa sprzeczność między faktami a zasadami, byśmy mogli uwierzyć w szczerość tych, którzy z prawdziwym namaszczeniem przychodzą dzisiaj wygłaszać mowy dyplomatów sowieckich, którzy podają się za zwolenników terytorialnego status quo z Traktatu Wersalskiego, lecz później zmuszeni są robić z siebie propagandzistę komunistycznego w imię rewolucji światowej, co jest wyraźnie niezgodne z utrzymaniem status quo. (Oklaski w centrum, na prawicy i na niektórych ławach lewicy).

Wiem, że mojej argumentacji można przeciwstawić inną, nie ulękne się dyskusji na ten temat. Mówią mi: „Tak, ale to wszystko było przed Hitlerem“.

Przyjmuję ten argument i będę nad nim dyskutował. To było przed, ale było i po Hitlerze! To było przed poznaniem „Mein Kampf“, ale i później także. To było dla potwierdzenia wielkich zasad, lecz było także dla usprawiedliwienia rzeczy nie do zniesienia, jak np. dozbrojenia Niemiec.

Przed oczyma mam tekst p. Gabriel Peri'ego, napisany w dniu opuszczenia przez Niemcy Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej w punkcie zasadniczym, jak i nad równością praw w kwestii zbrojeń i różnych innych spraw. Co pisał p. Gabriel Peri w imię tej świętej doktryny, on tak zwykle dobrze poinformowany o polityce zagranicznej Sowietów? Jest to polemika przeciw nacjonalizmowi, polemika polityki wewnętrznej nacjonalizmu:

„Niedotrzymawszy wszystkich zobowiązań i pogwałciwszy „wszelkie obietnice ekipa narodowo-socjalistyczna, przeciw której wybuchło oburzenie mas ludowych, chce teraz stać się czołowym bojownikiem oswobodzenia narodowego“.

I tu jeszcze okazuje się ta chęć słabego współzawodnictwa, o którym przed chwilą mówiłem.

„Liczy ona na uzasadnioną nienawiść, jaką naród niemiecki odczuwa do traktatów z 1919 r., by uzyskać ogólną aprobatę. Począwszy od dzisiaj prasa francuska, wszystkich odcieni, nie wyłączając socjalistów, zakrzyknie: „Huzia na Niemcy“. W przeciwstawieniu do złych Niemiec, które nie dopisują towarzystwa w Genewie, będzie wychwalać się cnotę Francji wspałałomyślną, wiernej paktowi, tylko paktowi, całemu paktowi. Ze chce się dla uczczenia tego ważnego wydarzenia przypieczętować świętą zgodę na krucjatę przeciw demokracji przez wprowadzenie w czyn wojennych sankcji Traktatu Wersalskiego. Nie damy się otumanąć tymi manewrami ostatniej doby. Nie spotka nas więcej fakt samolotów z Norymbergii. Więc tylko Niemcy są za wszystko odpowiedzialni? Nie! Nie! Odpowiedzialni są imperialiści, a w pierwszej linii imperialiści francuscy. Odpowiedzialni są autorzy traktatów z 1919 r., kóre kryją w sobie wojnę“.

To było napisane po dojściu Hitlera do władzy. Stawiam szczerze zapytanie: czy można wierzyć w słowo ludzi, którzy podtrzymują tę tezę po dojściu Hitlera do władzy, jeżeli oni wam mówią dzisiaj, że stają się bojownikami status quo te-

rytorialnego i obrońcami Traktatu Wersalskiego, i jeżeli wiecie, że ci ludzie — zresztą wykażę to za chwilę — są w rzeczywistości lewą ręką organizacji, której prawica podpisuje pakt z wami, podczas gdy lewica uprawia propagandę zdemaskowaną wyraźnie przeze mnie?

Czy sądzicie, że w tych warunkach można zupełnie szczerze ratyfikować podobny traktat? Uczciwie stawiam Zgromadzeniu to zapytanie.

Rozpatrzmy teraz samą ewolucję i jej motywy.

Powiedziano nam: Związek Sowietów był zagrożony przez Rzeszę. Obawa przed terytorialną ekspansją Niemiec w kierunku Ukrainy, gdzie Sowiety z wielkimi tylko trudnościami ujarzmiły poczucie narodowe, ułatwiła ogromnie zmianę polityki sowieckiej.

Sądzę jednak, że przede wszystkim byłoby bardzo ważne dla opinii i polityki francuskiej — i to nawet z wielu powodów — określenie do jakiego stopnia groźna jest ta groźba, wisząca nad Ukrainą.

Ja też czytałem „Mein Kampf“ i to z uczuciem obawy, jaką każdy człowiek ma prawo żywić do tego pamiętnika politycznego. Nikt nie może się czuć pewny, czytając taki dokument, taką literaturę.

Dojrzałem w nim groźby zwrócone przeciw Francji i Związkowi Sowietów.

Lecz później przeczytałem wiele innych dokumentów, o których się nie mówi. Bardzo dobrze jest cytować „Mein Kampf“, ale trzeba też poznać ewolucję umysłów. Poza tą zabawą we wschodni jarmark, trzeba umieć rozpoznać rzeczywistość i zrozumieć czego ci ludzie chcą.

Mam przed oczyma pewną deklarację uczynioną przez p. Goebbelsa, dotyczącą Rosji:

„Trzeba pamiętać o gwarancjach danych Rosji przy odnawianiu traktatu z 1923 r. Były one wynikiem dobrowolnych układów i wskutek tego uszanujemy je, chociaż są przesiąknięte systemem rządu, któryśmy już obalili“.

To jest coś zupełnie na czasie!

„Niezależnie od tego, że nie mamy wspólnych granic z Rosją, co utrudniałoby nam sytuację, gdybyśmy ją chcieli zaatakować — o wiele ważniejszą okolicznością jest to, że wcale nie mamy tego zamiaru. Nie chcemy się wtrącać do spraw rosyjskich, ale nie chcemy też mieć komunizmu w naszym kraju“.

Panowie, wiem co są warte oficjalne oświadczenia w Niemczech, wierzę jednak, że te słowa były wypowiedziane z całą świadomością. Z jakiej racji?

Nie wiem czy panowie śledzicie tak jak ja to czynię, poważne zmiany jakie zachodzą w Niemczech w miarę postępu ich dozbrojenia. Wydaje mi się, że rola odgrywana przez wyznawców narodowego-socjalizmu, maleje w miarę jak zwiększa się pole działania Reichswehry. Wygląda to tak, jakby na skutek zbrojenia się punkt ciężkości w narodzie niemieckim przeniósł się na Reichswehrę. (Dobrze mówi! dobrze mówi! w centrum).

Chyba panowie znacie tendencje Reichswehry.

Większa część jej sztabu generalnego i jej szeregów skłania się bardziej do zbliżenia ze Związkiem Sowietów, niż do każdego innego. I nie trzeba znać uczuć armii niemieckiej, by zrozumieć jak to jest niezmiernie jasne i ważne zagadnienie. (Oklaski na prawicy i centrum).

To jest sytuacja, którą rząd hitlerowski musi wziąć pod uwagę.

I dlatego myślę, że wiadomość zamieszczona dwa dni temu w „Daily Herald“ nie jest pozbawiona podstaw:

„P. Hitler ma zamiar odpowiedzieć na pakt sprzymierza francusko-sowieckiego, usiłując wprowadzić dobre stosunki ekonomiczne między Rzeszą a Sowiecami, i już nawet przed podpisaniem paktu tendencja ta rozwija się gwałtownie.

„Od pewnego czasu dają się zauważyć potężne wpływy w Reichswehrze i w niektórych środowiskach, jak również w Ministerstwie Spraw Zagranicznych — skłaniające do zajęcia przyjaznego stanowiska w stosunku do Rosji.

„P. Hitler o wiele więcej teraz się liczy ze zdaniem

Reichswehry niż Rosenberga i innych teoretyków nazizmu“.

Do jakiego stopnia komunikat ten jest obiektywny? Czy odzwierciadla on dokładnie tendencje polityki niemieckiej? Nie umiałbym tego powiedzieć. Ale nie ma dymu bez ognia i prawdopodobnie jest w tym część prawdy.

Jeżeli więc agresja na terytoria Związku Sowiećów nie jest tak silna, jak to chce wykazać oficjalna prasa sowiecka, jeżeli chęć napaści ze strony Związku Sowiećów nie jest tak wielka jak o tym piszą, jakąż zatem istnieje arcyważna przyczyna, by zmuszało to Sowiety do użycia Francji przeciw Niemcom?

Tej przyczyny trzeba szukać o wiele głębiej.

Związek Sowiećów nie może już wygrywać Niemiec przeciw innym krajom Europy. Narodowy socjalizm zadał III Międzynarodówce i komunizmowi światowemu cios niespotykany dotychczas w ich historii. Z najbardziej wysuniętego szanica komunizmu i międzynarodowej rewolucji w Europie — Niemcy zrobiły się przedmurzem chroniącym przed bolszewizmem. Jest to wielka strata dla Związku Sowiećów, a przy tym ogromna izolacja od świata zewnętrznego.

To też musi on czym prędzej dać na to odpowiedź: odgrodzić się z kolei rzeczy od narodowego socjalizmu, który staje mu na przeszkodzie realizowania jego wielkiego planu wywołania rewolucji światowej, tego marzenia wszystkich przywódców bolszewizmu. (Poruszenie).

Sowiety doskonale wiedzą jaka jest francuska psychoza nowej wojny. Wiedzą jaką panikę i wstrząs wywołały u nas zbrojenia niemieckie, i wiedzą jak pragniemy utrzymać Traktat Wersalski. Za jednym więc zamachem zmieniają swoje poprzednie zdanie. Z obozu zwyciężonych przechodzą do obozu zwycięzców. Z pozycji neutralności przechodzą do przymierza. Ze zwalczania Traktatu Wersalskiego przechodzą do jego obrony.

O co właściwie chodzi Sowietom i III Międzynarodówce? Chodzi o wykorzystanie sprzeczności międzynarodowych i antagonizmów mocarstw imperialistycznych. W tym wypadku chodzi o użycie Francji i jej sprzymierzeńców, a mo-

że z czasem tylko jej sprzymierzeńców bez niej — przeciw Niemcom i narodowemu socjalizmowi, który jest zasadniczym wrogiem bolszewizmu.

Znamy się na tej taktyce, wczoraj stosowano ją przeciw Francji, gdy szukano dróg, by wykorzystać Niemcy przeciwko imperializmowi francuskiemu, — powiem tu słowami ówczesnych manifestów: „psu strzegącemu przed rewolucją światową:“ — imperializmowi, którego uważano za zbawienny taran w walce antysowieckiej.

Wczoraj kraj zwyciężony użyty był przeciwko zwycięzcy. dzisiaj jest naodwrot, bo zwyciężony zmienił formę swego wewnętrznego ustroju (Oklaski na prawicy i centrum).

Panowie, jeżeli popatrzymy na ten plan. to zobaczymy, że może on nas doprowadzić od wojny. Zresztą w partii komunistów wszyscy wiedzą do czego taki program zmierza.

Litwinow twierdził kiedyś, że pakty zablokowanych przymierzy, to najlepszy sposób, by wojnę lokalną przemienić w jatkę ogólną. (Słusznie, słusznie, w centrum i na prawicy).

Lecz gdy dyskutujecie z dyplomacją sowiecką nie zapominajcie nigdy, — dla własnej nauki — przeczytać opinie przeciwnie, t. zn. to, co mówią środowiska robotnicze. Stałe mam wrażenie, że są dwie prawdy: jedna dyplomatów, druga agitatora partii komunistycznej.

Przywódca tych agitatorów we Francji doskonale nam wytłumaczył dokąd mógł nas zaprowadzić pakt francusko-sowiecki. To p. Maurice Thorez ukazuje to nam w swej przemowie z dn. 17 października 1935 r.:

„Jesteśmy gotowi zużytkować sprzeczności między-narodowe, by osiągnąć w każdym wypadku zwycięstwo dla armii Związku Sowieców. Sam ten fakt oznacza, że zapatrujemy się bardzo spokojnie na możliwość wojny. a przez to samo na możliwość sankcji wojskowych. Ta groźba może utrzymać pokój“.

Jestem coprawda trochę przerażony tą obojętnością i spokojem, z jakim rozpatrywana jest możliwość wojny. (Żywe oklaski na prawicy, centrum i na poszczególnych ławach lewicy i skrajnej lewicy).

Jestem trochę zaniepokojony tym, że aby przekonać audy-

terium komunistyczne trzeba było mu ukazywać wojnę, jako bardzo praktyczny sposób dojścia do zupełnie innego celu, tak jak nam to wskazuje senator Sekwany, p. Marcel Cachin.

Każdy poważny człowiek, bez wyjątku żywi przekonanie, że jeżeli wojna wybuchnie, to przyspieszy ona dojrzewanie rewolucji socjalnej, jak to zresztą komuniści zawsze twierdzili i oczekują tego, gdyż ich polityka nie zmieniła się ani na jotę.

Ten sam człowiek mówi jeszcze: „Praca na zgubę hitlerowskiego zaborcy, to praca dla socjalizmu”.

Tutaj p. Marcel Cachin zgodnie ze mną i w imię tego wielkiego planu pracuje.

Dodaje jeszcze:

„Związek Sowietów zużytkowuje nie dające się uniknąć sprzeczności różnych kapitalizmów; czy znać inne ludzkie sposoby obrony przed śmiertelnym wrogiem?”

I wciąż to samo, to co już tłumaczyłem na początku mego przemówienia.

Oprócz sojuszników naturalnych, sojuszników solidnych, zasadniczych, istnieją sprzymierzeńcy przejściowi, są kraje imperialistyczne, które wciąga się w pułapkę i używa się do naganki jednych na drugich, w nadziei, że w końcu wyniknie z tego — choć może równie dobrze i nie wyniknąć — wojna, a z niej feniks z popiołów narodzi się rewolucja światowa.

Oto, panowie, w tym tkwi ważność tego paktu, który ma być przez nas teraz ratyfikowany. (Żywe oklaski na prawicy, centrum i niektórych ławach lewicy).

Powiedziawszy to chciałbym podjąć dyskusję z gorącymi zwolennikami paktu, tymi, którzy może tej sprawy nie zgłębili i tymi, — to jest stokroć ważniejsze — którym dano jakieś zapewnienia, coś w rodzaju przyrzeczeń, bez intencji dotrzymania tego.

Czujecie panowie, że coś dwuznacznego zawisło nad obradami.

Niedawno słyszałem przemówienie p. Edwarda Herriota

w sprawie zbiorowego bezpieczeństwa. Podtrzymywał on zasadę, do której jest bardzo przywiązany, zasadę będącą, że tak powiem, podwaliną doktryny politycznej. Niech panowie mi wierzą, że jeżeli wyrażam się tak o jego polityce, to dlatego, że wierzę w zupełną szczerłość p. prezydenta Herriota. Myślę kochany Panie Prezydencie, że z całego naszego Zgromadzenia, Pan jest człowiekiem najbardziej przywiązanym do zasad bezpieczeństwa zbiorowego i pokoju powszechnego. (Oklaski).

Powiedzieliście nam, że możemy bez obaw podpisywać pakt, bo Rosja niegdyś rewolucyjna, zmieniła obecnie swe stanowisko i zrezygnowała z powszechnej rewolucji.

Z drugiej strony p. Maurice Thorez mówi robotnikom, że można podpisać pakt, gdyż jest to wygranie sprzeczności międzynarodowych i najprostszy sposób dojścia do rewolucji światowej.

Nie godzimy się więc w tej samej dyskusji na jeden i ten sam element, który powinien być podstawą naszych przekonań przy podpisaniu paktu. Nie można jednego faktu ujmować dwojako p. Herriot burżuazyjnie, a p. Thorez rewolucyjnie. Bo te dwa pojęcia wzajemnie się wykluczają. (Oklaski w centrum i prawicy).

Albo p. Herriot ma rację, to niech p. Thorez przestanie pouczać robotników, że Związek Sowietów i III Międzynarówka przygotowują rewolucję światową, albo racja ta jest przy p. Thorezie, a więc nie możemy prosić Zgromadzenia o ratyfikowanie paktu, bo Związek Sowietów zrezygnował ze światowej rewolucji.

Dylemat ten jest nader ważny i dla tych, którzy zwalczali Rosję, ponieważ była rewolucyjna, jak i dla tych, którzy dla tej samej racji byli jej zwolennikami. (Słusznie, słusznie, na prawicy).

Sądzę, że jesteśmy tu u sedna sprawy.

Przed wypowiedzeniem się za paktem trzeba moim zdaniem, by niejasności te, doskonale zaaranżowane, zostały usunięte. Myślę i mówię to również wyraźnie, że w rzeczywistości sprzeczność ta jest wytworzona przez przywódców sowieckich i partię komunistyczną. Przytoczę jeden tylko dobrze znany przykład.

Przypominacie sobie chyba sensacyjną deklarację uczynioną p. Lavalowi przez Stalina: uznawał on, że Francja ma prawo tak się dozbroić, by zapewniła sobie bezpieczeństwo.

Przez jego usta przemawiał nie tylko szef rządu sowieckiego, ale także III Międzynarodówki. Wówczas było wielu, którzy z całą naiwnością spodziewali się, że deklaracja ta znajdzie oddźwięk na trybunie. Tymczasem bardzoście się zdziwili, gdy na trybunie parlamentu nie poruszono więcej przebrzmiałego tematu.

Mam jednak umysł dość wyrobiony, by zorientować się w tych subtelnościach. Nie chodzi już wprawdzie o zniszczenie armii kapitalistycznej, ale jednak nie dochodzi do tego, by podtrzymywać armię, która według życzenia Stalina miała być powiększona. Przemianowano komórki komunistyczne na komitety obrony republikańskiej. (Śmiechy na prawicy i centrum).

Nie posunięto się jednakże do tego, do czego trzeba się było posunąć: to znaczy nie powtórzono na trybunie tego, co Stalin publicznie powiedział p. Piotrowi Ławalowi.

A teraz, panowie, jedno jeszcze zapytanie: czy to opozycja? czy to jakaś kombinacja? Ja ze swej strony twierdzę, że to jest kombinacja z górą uplanowana. (Słusznie, słusznie, na prawicy).

Dlaczego? Poprostu dlatego, że gdy francuscy komuniści coś mówią, to czynią to według ustalonego planu, mają z góry przygotowaną mowę — przekonaliście się już zresztą o tym (śmiechy w centrum i na prawicy) — popartą wypróbowanymi i wystudowanymi formułkami.

Zeszłego wtorku pełen zachwytu słuchałem przemówienia p. Gabriela Periego. Z początku, by trafić do Zgromadzenia wysunięte zostały argumenty Litwinowa o bezpieczeństwie europejskim; następnie — argumenty III Międzynarodówki, by zjednać znów proletariuszy.

Nie miałoby to wogóle żadnego znaczenia, gdyby rząd sowiecki i III Międzynarodówka były dwie oddzielne osoby i niezależne od siebie, ale one przecież są kierowane przez jednego i tego samego człowieka. I gdy Stalin mówi p. Ławalowi, że rozumie, iż Francja musi się zbroić, by zagwarantować sobie bezpieczeństwo, to jednocześnie na trybunie

każe komunistom francuskim mówić coś wręcz przeciwnego.

Oto co jest jedynie ważne (oklaski w centrum i na prawicy) oto co jest zasadnicze i decydujące w tych debatach, których wogóle nie warto przeciągać, jeżeli tej kwestii nie rozwiążemy.

Powiedziałem, że dostrzegłem w tym kombinację z góry uplanowaną. — Udowodnię to.

Stalin miał zdać rachunek przed VII Kongresem Międzynarodówki Komunistycznej ze swej deklaracji. Entuzjastyczne oklaski wszystkich delegatów przywitały go, i nie mogło być inaczej, byłoby to prawdopodobnie niebezpieczne dla delegatów, którzy mieliby ochotę okazać swe niezadowolnienie. (Śmiechy w centrum i prawicy).

Pomiędzy delegatami byli p. Thorez, p. Ramette. W tym samym Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej łącznie ze Stalinem zasiadają p. Thorez i p. Cachin. Wiemy o tym. Lecz nie wiemy dokładnie o jednym, że ci, którzy kierują Komitetem Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej nie są indywidualnie członkami tego komitetu. Decydującym czynnikiem ideowym — jak to mówią — najpoważniejszym, oficjalnie uznanym przez Kongres jest wpływ delegacji rosyjskiej. A Stalin, dyktator Związku sowieckiego wywiera przeważający wpływ na tej delegacji.

W ten sposób ci panowie znajdują się w tej samej organizacji i wydaje się możliwe, że w tym Komitecie Wykonawczym, który według określenia sztabu generalnego rewolucji światowej jest z samej racji definicji scalony, gdzie najmniejsza opozycja prowadzi na Sybir, a tu do wykluczenia z partii, możliwe, powtarzam, wydaje się, że podane są dwie wersje o tym samym pakcie: jedna p. Deveza i p. Peri'ego, a druga p. Stalina, mówiącego do p. Laval'a.

A jednak panowie to jest niemożliwe.

To jest niemożliwe. gdyż jak musicie to wiedzieć, partia bolszewicka jest partią, w której jedność ideowa jest najsilniejsza i gdzie niedozwolone są różne interpretacje, jednego i tego samego pojęcia. To jest partia, w której wszyscy muszą mówić jedno i to samo. A jeżeli dwóch z tej partii mówi rzeczy sprzeczne, to znaczy że to jest z góry uradzone

i zdecydowane. (Żywe oklaski w centrum, na prawicy i kilku ławach skrajnej lewicy).

I tak dyplomacji francuskiej była podana jedna definicja paktu, a francuska partia komunistyczna inaczej go określała dla robotniczej klasy francuskiej.

Mówią wam z jednej strony, że podpisujecie pakt gwarantujący bezpieczeństwo naszemu krajowi jak również i innemu państwu. A z drugiej strony twierdzą, że przy pomocy tego paktu przygotowują rewolucję i w waszym i w innych krajach.

Trzeba chyba tą sprawę wyciągnąć na czystą wodę. Nie możemy dalej dyskutować, jeżeli nie wyjaśnimy tych szczegółów, dość jednak ważnych.

One są ważne, bo III Międzynarodówka to narzędzie rządu sowieckiego, bo III Międzynarodówka jest kierowana przez sekcję rosyjską, przez partię bolszewicką, bo III Międzynarodówka żyje tylko dzięki sekcji rosyjskiej.

Waszym obowiązkiem jest zbadać gruntownie te sprawy. Panowie, francuska partia komunistyczna nie wyłamuje się z pod reguły Międzynarodówki Komunistycznej. Możecie być przekonani, że dokładnie zbadano i obliczono większość jej działań, jej gestów politycznych, by mogły wywołać odpowiedni efekt w kraju.

W chwili, gdy się chce oszukać część burżuazji francuskiej chodzi o to, by nie stracić wpływu na proletariat francuski, by ten wpływ utrzymać za wszelką cenę, przy pomocy wszelkich środków i w ten sposób wyrzucić na was prasę, i zmusić do pewnych posunięć, których wolelibyście uniknąć.

Na tym właśnie polega cała gra!

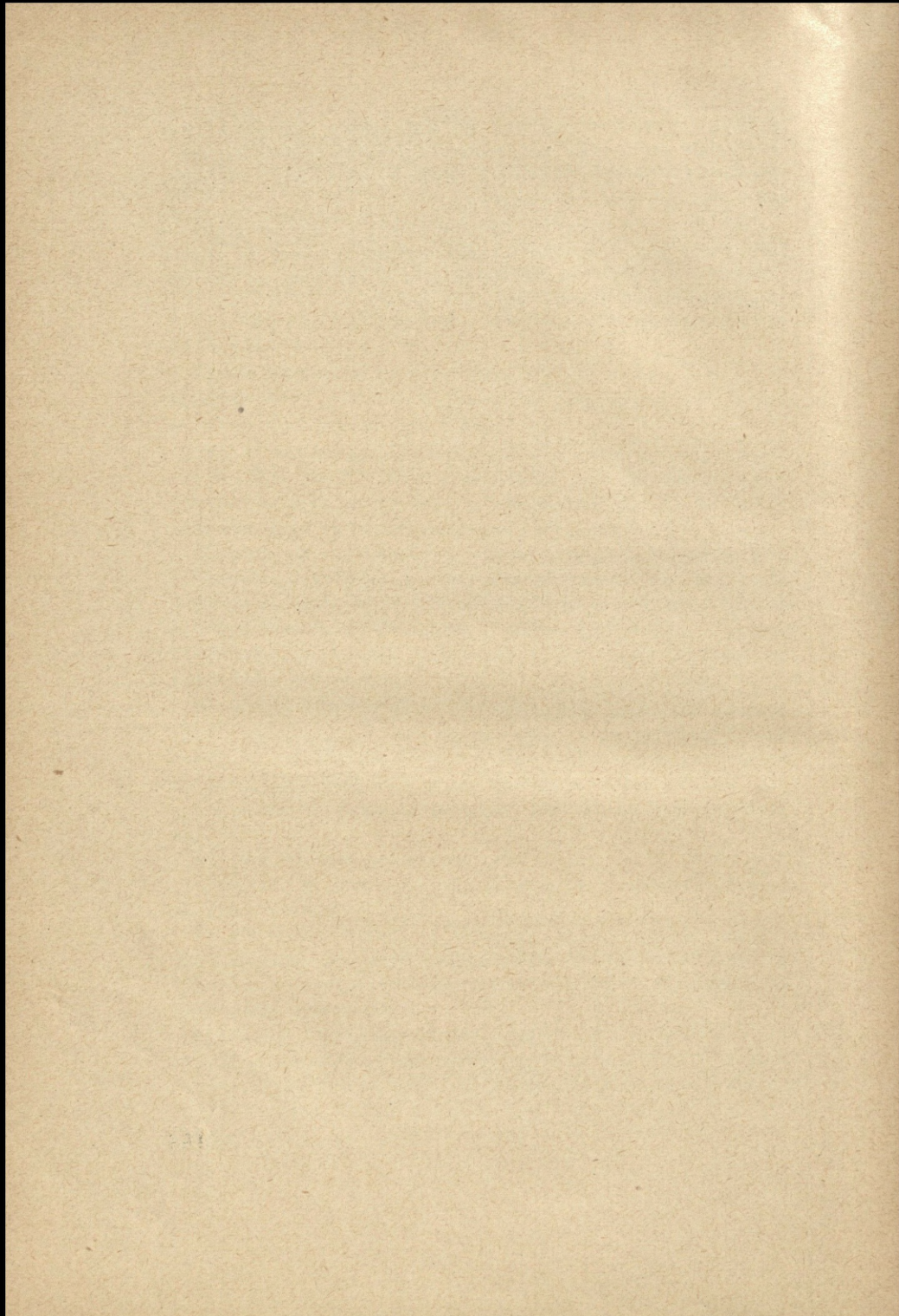
(Oklaski w centrum na prawicy i niektórych ławach skrajnej lewicy).

Tą grę (przerywanie ze skrajnej lewicy) trzeba zupełnie zdemaskować, bo jeżeli podpisujecie, to nie z jednym sojusznikiem, lecz musicie też wejść w bliższą łączność z sojusznikiem z wewnątrz.

Zbadajmy ten problem i od drugiej strony. Dzisiaj sojusz będzie zrealizowany, tak sędzę, dobrze, lub prawie dobrze. A jutro? Jeżeli zerwiecie ten sojusz, to następuje i zmiana

polityki: wewnątrz, zaczyna się walka klas przeciw klasom, a tracimy sojusznika na zewnątrz; powstają defetyści, rewolucjoniści wewnątrz kraju; a zewnątrz zyskujemy wrogów. Oto grożące niebezpieczeństwo.

Nie chcę panowie, tej dwuznaczności i, choćby mnie to nie wiem jak drogo kosztowało osobiście, muszę to zdemonstrować z tej trybuny. (Żywe oklaski w centrum, na prawicy i na niektórych ławach skrajnej lewicy).



II.

MANIFEST FRANCUSKIEJ PARTII LUDOWEJ.

Osiemnaście lat temu Francja ukończyła zwycięską wojnę. Po zabliznieniu się ran, najwyższy już czas, by stała się wolna i silna.

Bogactwa naturalne Francji, potęga jej udoskonalonego przemysłu, jej kolonie i cechy jej ludu, wszystko składa się na to, że kraj ten powinien być szczęśliwy i pełen rozkwitu.

Tymczasem Francja przeżywa kryzys polityczny, socjalny i moralny kryzys najgłębszy jaki znamy w dziejach.

Również bezpieczeństwo jej jest poważnie zagrożone, gospodarstwo gnębi bezład, a instancje polityczne deliberują nad groźbą wybuchu ludowego.

Robotnicy bez pracy.

Chłopi marnie żyją pomimo ciężkiej pracy.

Młodzież nie ma widoków na przyszłość.

Dawni kombataneci muszą wywalczać swoje prawa.

Kupecy i rękodzielnicy w położeniu bez wyjścia.

Klasy średnie zrujnowane.

Uczeni, artyści zaniedbani.

Oto bolesny obraz jednego z najbogatszych i naj-

bardziej zharmonizowanych krajów świata, w osiemnaście lat po zwycięstwie.

NIESKOORDYNOWANA PRODUKCJA.

Od osiemnastu lat stare tradycyjne partie prawicy i lewicy nadawały kierunek państwu, państwu, które wyszło z wojny zupełnie przeobrażone, a kierowane było pojęciami i metodami przedwojennymi.

Podczas gdy struktura nowej Francji wymagała zupełnej reformy instytucji i bardziej skoordynowanego kierunku jej gospodarstwa, między partiami powstały na nowo tarcia, które na pewien czas przyćmiły z powodu wspólnie poniesionych mąk i cierpień w okopach. Pojęcia i zainteresowania z dawnych lat nie pozwoliły zrozumieć potrzeb życia powojennego.

Ten błąd podstawowy stał się powodem rozprzężenia produkcji, co wywołało skrajną nędzę z pośród największego dosytu i przyczyniło się do wzrostu egoizmu podczas gdy straszna nędza omal nie doprowadziła do zamieszek, mogących pograżyć kraj w nowej wojnie i ruinie.

OGNISKA KONFLIKTÓW.

Brak przewidywania i egoizm klas kierujących stały się przeszkodami, które nie pozwoliły partiom w porę przedsięwziąć kroków zaradczych w dziedzinie ekonomicznej, umożliwiających przełamanie kryzysu, a w dziedzinie socjalnej dokonania koniecz-

nych zmian dla poprawy bytu mas ludowych. Braki te nie dopuszczają, by kraj mógł czuć się szczęśliwy i stać się wolny.

Jak wewnątrz kraju dawne partie nie umiały uregulować zagadnień ekonomicznych i socjalnych, tak na zewnątrz bankructwo ich stało się jeszcze bardziej widoczne.

Traktat Wersalski, który był zakończeniem wojny, rozpadł się już niemal w nicosć w przeciągu paru lat. Partie nie mogły zrozumieć, że sama rzeczywistość skazywała traktat na zagładę i obojętnie patrzyły na powstawanie w Europie i w całym świecie niebezpiecznych zarodków konfliktów.

W chwili, gdy trzeba było jąć się energicznie do odbudowy Europy, stronnictwa uczepiły się rozpaczliwie systemu już cuchnącego trupem.

Liga Narodów, owoc Traktatu Wersalskiego, dla tych samych przyczyn nie umiała w odpowiednim czasie uregulować najbardziej żywotnych zagadnień politycznych i ekonomicznych, od których zależny był pokój. Zamiast naprawiać polityczne i ekonomiczne błędy traktatów Liga Narodów je utrzymywała i pogłębiła. Zamiast stać się Stowarzyszeniem Powszechnym Narodów, nie jest już ona nawet Ligą Narodów europejskich.

Siłą faktów jest ona narzędziem jednego bloku mocarstw przeciw drugiemu.

NIEUSTANNE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Wytworzona sytuacja niebezpiecznie przypomina okres sprzed wojny.

Coraz to jakieś inne państwo, bądź Anglia, bądź Związek Sowieków pod pretekstem bezpieczeństwa zbiorowego, które, aby było skuteczne musi być powszechne — zmuszają nas do służenia ich własnym interesom ze szkodą naszych oraz narażają na nieustanne niebezpieczeństwo.

W osiemnaście lat po zwycięstwie Francja ma znów widmo wojny przed sobą.

Ta niebezpieczna sytuacja na wewnątrz i na zewnątrz jest tym groźniejsza, że zagranica dąży do wywołania rozłamu w samym państwie.

Inne stolice i ich rządy, korzystając z wewnętrznych tarć, starają się rozszerzać swe wpływy na naszą politykę zewnętrzną i wewnętrzną.

Najważniejszy z nich rząd sowiecki potrafił z robotniczej partii francuskiej zrobić posłuszne narzędzie dyplomacji sowieckiej. Partia ta powstała w 1920 r. by wznieść rewolucję robotniczą we Francji.

Im bardziej rząd sowiecki wypiera się swych zasad i obietnic, na podstawie których się gruntował, tym więcej wymaga służalczego posłuszeństwa od przywódców francuskiej partii komunistycznej.

Z rewolucyjnej robotniczej partii francuskiej stała się partia komunistyczna prawdziwą armią zagraniczną, buszującą na naszej ziemi. Sztab jej jest zupełnie zdomowionym posłem.

GROŹBA: MOSKWA.

Te wszystkie akty dyktowane przez Moskwę stoją w sprzeczności z interesami narodu francuskiego.

Partia komunistyczna posłuszna rozkazom Moskwy przechodzi od demagogicznego przeliczowania się do sabotażu zdobyczy ludowych, od internacjonalizmu proletariackiego do podburzania przeciw Niemcom, od zbrojnej walki przeciw ligom do „zgody francuskiej“, od taktyki „klasa przeciw klasie“ do karteli lewicowych, od defetyzmu rewolucyjnego i negowania obrony narodowej do ruchu wojennego; tym samym partia jest stale czynnikiem niepokoju, fałszującym posunięcia instytucji demokratycznych Francji i osłabiającym kraj.

Przez swój system pokopywania partia komunistyczna paczy normalny rozwój reformatorskiego ruchu zdrowego frontu ludowego stara się opanować C. G. T. tradycyjną organizację syndykalistyczną francuskiej klasy robotniczej. Dzięki tej akcji ruch, który mógłby przynieść narodowi francuskiemu pożądane gruntowne reformy — zamienia się w awantury nazewnątrż, przygotowujące dyktaturę Stalina i jego francuskich agentów.

Przez swą prowokacyjną politykę i pogróżki w stosunku do naszych najważniejszych sąsiadów partia komunistyczna gdyby doszła do władzy zaprowadziłaby nas do nowej wojny, a leżałoby to w interesie wyłącznie nowej arystokracji narodowo-sowieckiej.

Istnienie tej partii kierowanej przez Moskwę — to stała groźba dla naszego porządku społecznego i dla bezpieczeństwa naszego kraju.

Na wzór sposobów moskiewskich, dziś zresztą już zupełnie tam zaniechanych, partia zamierza zrobić we Francji krwawą rewolucję. — Jest to groźne za-

również dla bytu mas ludowych jak i jej polityki zewnętrznej zagrażającej bezpieczeństwu kraju.

JEDNOŚĆ, DOBROBYT, BEZPIECZEŃSTWO.

Największe dwa niebezpieczeństwa grożące Francji są:

KONSERWATYZM SOCJALNY,
INGERENCJA ZAGRANICY W NASZE INTERESY.

Aby naród francuski zjednoczył się, podniósł swój dobrobyt, zawarował sobie bezpieczeństwo i przodownictwo w świecie, aby każdy producent mógł mieć swój udział w układzie postępu społecznego, konieczne jest uwolnienie kraju od wpływów zagranicznych i pokonanie egoizmu klas posiadających.

Musimy wywalczyć możliwość aby to osiągnąć.

I dlatego stwarzamy:

„FRANCUSKĄ PARTIĘ LUDOWĄ“.

Nasza Partia będzie narodową:

Uważamy, że walka mas ludowych może rozegrać się tylko w łonie narodu.

NASZA PARTIA BĘDZIE NARODOWĄ.

Internacjonalizm z dawnych czasów zbankrutował. Ideał ten przyświeca tylko partiom we Francji, podczas gdy inne wielkie narody Europy już z tym skończyły i zajęły się własnymi sprawami.

Internacjonalizm nawet nie jest do pomyslenia w Anglii, gdzie partie bronią wyłącznie interesów

imperium. Nie jest też możliwy w Niemczech, Italii i Związku Sowietów, gdzie ustrój rzeczywiście jest wyłącznie nastawiony na obronę interesów narodowych.

Już wojna od 1914 — 1918 r. zadała śmiertelny cios II Międzynarodówce. Internacjonalizm III jest tylko praktycznym sposobem używanym przez narodowy sowietyzm, by mieć wpływ od wewnątrz na politykę innych państw i sabotować ich życie narodowe. Co zaś do IV Międzynarodówki jest ona tylko reminiscencją przeszłości, którą bezwstydnie wykorzystują przywódcy sowieccy.

Należy stwierdzić, że internacjonalizm 1936 r. we Francji jest tylko przyczyną osłabienia mas ludowych i całego kraju. Nie można robić samego internacjonalizmu I DLATEGO NASZA PARTIA BĘDZIE NARODOWĄ.

Jej zwycięstwo zapewni warunki normalnych stosunków z innymi narodami, gdyż jeżeli wzmocni się jedność narodową, wówczas Francja będzie mogła, czując się równa i niezależna, dyskutować z innymi państwami.

Ujmując rzecz z innej strony żaden naród nie może być wolny i silny jeśli lud jego żyje w nędzy.

I DLATEGO NASZA PARTIA BĘDZIE SOCJALNĄ.

GODNE WARUNKI EGZYSTENCJI.

Głównym jej zadaniem jest dążenie do stworzenia masom ludowym godnych warunków egzystencji.

Reformy równoległe idące z postępem i rozwojem produkcji dadzą tym masom możność korzystania z obfitych dóbr potężnego postępu wiedzy i techniki.

Nasza Partia zapewni wszystkim zdolnym pracę.

Gwarantując francuskiemu włościanstwu z prawa należny zysk z pracy, daje mu możność korzystania z dobrodziejstw techniki współczesnej; w ten sposób ulży włościanstwu w jego ciężkich trudach przy obróbce roli i bardziej go przywiąże do ziemi.

Pragniemy zapewnić byt i podnieść stopę życia klas średnich, małego i średniego przemysłu, rzemiosła, kupiectwa, wolnych zawodów i inteligencji.

Będziemy bronić interesów tych wszystkich, których działalność we Francji jest podstawowym elementem równowagi społecznej.

Młodemu pokoleniu Partia zapewni właściwe jej miejsce w życiu ekonomicznym i politycznym kraju, a staremu pozwoli godnie dokończyć dni żywota.

Ż A D A M Y:

„FRANCUSKA PARTIA LUDOWA“ będzie walczyć do zwycięstwa o:

1) Reformę państwa republikańskiego, jego instytucji, administracji, by uczynić zeń niezależnie i silne narzędzie przemian ekonomicznych i socjalnych stojących na porządku dziennym w naszym kraju.

2) Stworzenie stałej i trwałej władzy wykonaw-

czej zdolnej zapewnić krajowi stały kierunek polityki i będącej arbitrem we wszystkich konfliktach socjalnych.

3) Instytucję rad ekonomicznych, opartą na przedstawicielach zorganizowanych zawodów, syndykalizmu robotników i techników, którzy będą użyci do równoważenia ciągłego i w miarę rozwoju produkcji i konsumpcji i to według planów ustanowionych dla każdej gałęzi przemysłu, rolnictwa, kupiectwa, narodowego i racjonalnego. Instytucja ta pozwoli uregulować szybko zagadnienie socjalne, powstałe z zagadnień produkcji.

4) Uniezależnienie rządu, parlamentu, sądownictwa, administracji, prasy i całego życia socjalnego i ekonomicznego od potęg finansowych.

5) Utrzymanie i obronę działalności klas średniej, włościańskiej, rękodzielniczej, kupieckiej, przemysłowej, które tworzą trzon całego narodu.

6) Utworzenie w koloniach gospodarstwa uzupełniającego metropolię, co przyczyni się do ożywienia wymiany między samą Francją a koloniami i tym samym podniesienia poziomu bytu stu milionów mieszkańców, żyjących pod ochroną instytucyj Republiki.

7) Rozwój po wsiach i miastach uporządkowanego i przymusowego nauczania powszechnego, a głównie zawodowej nauki, sportów, transportów, urbanistyki, higieny ogólnej, taniego i zdrowotnego budownictwa, by powstała w ten sposób rasa silniejsza i umiejąca w społeczeństwie francuskim prowadzić życie nowe, fizycznie i moralnie lepsze niż wczorajsze i dzisiejsze życie robotników i chłopów.

Zasadnicze zmiany ustaw regulujących zakres władzy samorządu, pobudzą go do większej inicjatywy, zwłaszcza w polityce socjalnej. Wywalczymy też racjonalną organizację urlopów wypoczynkowych dla mas ludowych.

8) Zmartwychwstanie Francji zdolnej do podjęcia nazewnątrz swej tradycyjnej misji w rozwoju postępu ludzkości, sprawiedliwości i pokoju i zdolnej do pogodzenia i złączenia wszystkich narodów.

„FRANCUSKA PARTIA LUDOWA“ wszystko uczyni, by uregulować na naszych granicach pokój ze wszystkimi sąsiadami Francji.

WSZYSCY DO PARTII LUDOWEJ!

Od realizacji pierwszych kroków tego programu zależny jest los Rewolucji narodowej, socjalnej i pokojowej, którą nasz kraj ma urzeczywistnić sam, wbrew wszelkim wpływom z zagranicy, pod groźbą nędzy i upadku wszystkich zamieszkujących tą ziemię.

Wstęp do „FRANCUSKIEJ PARTII LUDOWEJ“ jest otwarty dla wszystkich tych, którym leży na sercu walka z kryzysem gospodarczym i tych, którzy nie pozwolą rzucić Francji na pastwę zagranicy.

Jest otwarty dla tych, którzy rozumieją, że przebudzenie narodowe jest jedynym warunkiem postępu społecznego.

Jest otwarty dla tych, co chcą widzieć Francję.

wolną, silną i szczęśliwą, to znaczy Francję spokojną, oswobodzoną od ciężkich serwitutów, narzuconych jej przez zagranicę, to zn. Francję zapewniającą każdemu godziwą egzystencję z jego pracy.

Robotnicy, chłopci, mali i średni producenci, intelektualiści, wasze miejsce we „FRANCUSKIEJ PARTII LUDOWEJ“!





34531/
12.